

Zabierz Dekalog
na wakacje!

13

Wakacje w życiu
bł. Michała Sopoćki

18

Eucharystia
– dar i zadanie

24

Białostockie ślady
Prymasa Tysiąclecia

30

MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ

lipiec – sierpień 2014 nr 7-8(47-48) r. 5
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

www.dm.archibial.pl

drogi MIŁOSIERDZIA

Na wakacje z Dekalogiem





KSIEGARNIA

Św. Jerzego

**KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI**

**od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00**

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIEGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl





Jeżeli szukacie Państwo:

- oryginalnego i wartościowego prezentu
- cennej pamiątki na długie lata
- lub po prostu czegoś pięknego, zapraszam do odwiedzenia mojej strony internetowej www.agnieszkablank.eu i skontaktowania się w celu omówienia szczegółów.

Moja pracownia wykonuje na zamówienie obrazy o tematyce świeckiej i religijnej, ikony oraz kopie obrazów.

Agnieszka Blank
Visual Arts - pracownia rysunku i malarstwa
tel. 693 43 53 20

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bpax@tlen.pl, www.bppax.pl



LIPIEC 23-27 Praga i Sanktuaria Śląska – Trzebnica, Wrocław, Kudowa, Wambierzyce, Bardo Śląskie (5 dni) – 650 zł; **23-27 Litwa, Łotwa, Estonia** (5 dni) – 890 zł

SIERPIEŃ 6-10 Budapeszt i Eger (5 dni) – 780 zł; **20-30 Włochy** – Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini (cały dzień nad morzem) – (11 dni) – 1950 zł

WRZESIEŃ 12-28 Sanktuaria Europy – Paryż, Lourdes, Santiago de Compostela, Fatima, Lizbona, Burgos, Saragossa, Montserrat, Barcelona, Costa Brava (2 dni wypoczynku) – (17 dni) – 3390 zł; **10-21 Grecja – Śladami św. Pawła** (12 dni) – 2475 zł

PAŹDZIERNIK 1-5 Bieszczady – (5 dni) 860 zł; **12-19 Ziemia Święta – Śladami Chrystusa** (8 dni) – 3190 zł; **12-16 Rzym** Bazylika św. Piotra i nawiedzenie Grobu Jana Pawła II, Muzea Watykańskie, Plac Navona, Panteon, Fontanna di Trevi, Plac Wenecki, Kapitol, Forum Romanum, Koloseum, Bazylika Św. Pawła za Murami, udział w audyencji generalnej Ojca Świętego Franciszka (5 dni – samolot) – 2200 zł; **11-19 Włochy** – Rzym, Florencja, Siena, Pompeje, San Giovanni Rotondo, Lanciano, Rimini, Manoppello, Loreto (9 dni) – 1850 zł

Od Redakcji

Z Bogiem na wakacyjnych szlakach

Teresa Margańska

Nadeszło lato, a więc trzeba nam zmierzyć się z rzeczywistością niemal dla wszystkich oczywistą: wakacje. Co prawda należą one do kategorii rzeczy świeckich, ale mają wiele wspólnego z wiarą, jej wyznawaniem, a jeśli trzeba to i jej obroną. Dlatego prawdziwego katolika rozpoznaje się m.in. także po tym, jak spędza swoje wakacje, jak odpoczywa i jak się bawi. Oczywiście – wybór jest tu wielki: od miejskich plant po plaże śródziemnomorskie, od leżaka nad wodą, aż po górskie szczyty. Gdziekolwiek jednak byśmy się nie udali, zawsze aktualne są pewne zasady, które powinny nam towarzyszyć także w czasie urlopu.

Ileko po wakacjach wspomina się ze zmęczeniem wakacyjny „koszmar”, tylekoć jako powód rozczarowań wielu podaje brak ich dobrego zaplanowania. Przy czym dobry wcale nie oznacza sztywny i przewidywalny, ale przede wszystkim rozumny, ciekawy i rozwijający. Starożytni Rzymianie mawiali, że brak zajęcia nie jest odpoczynkiem. Dlatego zanim obudzimy się pewnego pięknego poranka, pełni radości, że wreszcie nie musimy spieszyć się do pracy czy szkoły, może warto – spoglądając na nasze walizki – przemyśleć, jak zamierzamy spędzić ten czas.

W tym podwójnym, wakacyjnym numerze „Drogi Miłosierdzia” chcemy zachęcić naszych Czytelników do przeżycia tego czasu razem z Bogiem, choć wiele osób być może wpisałoby Go do opcji „last minute”, a Dekalog pozostawiło za progiem domu.

„Społeczeństwo, w którym tempo codziennego życia wzrasta ponad wszelką miarę, musi na nowo odkryć wartość odpoczynku, uważając jednak, aby nie przekształcić go – pod wpływem swoistego hedonizmu – w «odpoczynek od wartości». Prawdziwy wakacyjny odpoczynek polega na tym, że uwalniając od zwykłych codziennych obowiązków pozwala na nowo odkryć wartości, które zazwyczaj zaniedbujemy, takie jak kontakt z naturą, radość przyjaźni, bezinteresowna solidarność” – mówił Jan Paweł II w 1993 roku.

Te słowa w sposób szczególnie powinni wziąć sobie do serca ci, o których mówimy „pracusie” lub – bardziej naukowo – „pracoholicy”. Spotkamy ich wszędzie: w szkole, na wyższej uczelni, w pracy zawodowej i wśród domowników. Są to ludzie zagonieni, nieznający odpoczynku, lekceważący sen, pozbawieni życia kulturalnego oraz innego niż to, które aktualnie ich pochłania. Wielu dodałoby, że powinien to uczynić sam papież Franciszek, który od objęcia urzędu Piotrowego nie miał dnia wolnego od pracy.

Taka sytuacja na dłuższą metę działa na człowieka destrukcyjnie. Każdemu jest bowiem potrzebny oddech dający odprężenie, zapomnienie o problemach, które zaprzatają myśli, dający możliwość refleksji, a w konsekwencji uporządkowania życia. Wakacje stwarzają okazję do poświęcenia czasu najbliższemu, rozmowy, na którą tak często brakuje nam czasu, zabawy z dziećmi, czy wreszcie lektury dobrej książki lub obejrzenia ciekawego filmu.

Dla ludzi wierzących wakacje to nie tylko odpoczynek fizyczny, ale również odpoczynek ducha, który właściwie przeżyty pomaga zrozumieć siebie i innych, świadomie oderwać się od zgiełku mass mediów, kolejnych afer i kłamstw polityków.

Sierpień to miesiąc narodowych rocznic – wybuchu Powstania Warszawskiego i Cudu nad Wisłą. Starajmy się więc także o refleksję nad ojczyzną przeszłością, odwiedzajmy miejsca narodowej pamięci, opowiadajmy dzieciom o wielkich wodzach, bohaterskich żołnierzach i ofiarnym społeczeństwie, dzięki którym dziś możemy cieszyć się wolną Polską.

Odpoczynek ducha to czas na spotkanie z Bogiem, spokojną modlitwę, odkrywanie piękna, którym Stwórca nas obdarzył. „Wakacje chrześcijańskie” oznaczają jednak jeszcze coś więcej: dawanie świadectwa naszej wiary, dobrą zabawę, ale nie grzech, nawiedzanie miejsc świętych, niezaniechanie modlitwy, niedzielnej Mszy św. i sakramentów.

Takiego właśnie wypoczynku, wspaniałych wakacji i udanych urlopów życzymy naszym Czytelnikom! Zabierzmy na nasze wakacyjne wędrówki Boga i Jego przykazania!

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI,
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ
Zespół redakcyjny: Anna IWANOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
Zbigniew ŁASZCZ (redakcja techniczna)
Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,
ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84
Adres redakcji: ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18
e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

W numerze

- 10** PYTANIA DO KSIĘDZA
- 12** ŚWIĘCI ARCHIDIECEZJI
Najświętsza Maryja Panna Anielska
- 12** Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
Co robić na wakacjach?
- 13** TEMAT NUMERU:
NA WAKACJE Z DEKALOGIEM
Zabierz DEKALOG na wakacje!
- 18** MIASTO MIŁOSIERDZIA
Wakacje i wypoczynek w życiu
bł. Michała Sopoćki
- 19** NOWOŚCI WYDAWNICTWA
ŚW. JERZEGO
Eucharystia w nauce i praktyce
Kościoła katolickiego
- 20** O EUCHARYSTII
Eucharystia urzeczywistnia Kościół
- 21** LITURGIA – PIĘKNO CHWALENIA
PANA
Symbolika sakramentu pokuty
- 22** ŻYC PISMEM ŚWIĘTYM
List do Rzymian (I)
- 24** WARTO WIEDZIEĆ
Eucharystia – dar i zadanie
- 26** DROGI WZRASTANIA W WIERZE
Maltańska Służba Medyczna
- 28** MŁODZI W KOŚCIELE
Nie pragnąć zbyt wiele
- 29** JAK WYCHOWYWAĆ?
Rozwód a wychowanie
- 30** ŚLADAMI WIELKICH W NASZYM
MIEŚCIE
Białostockie ślady Prymasa
Tysiąclecia
- 32** Z HISTORII ARCHIDIECEZJI
Ksiądz Józef Sawicki. Proboszcz
i dziekan w Zdzięciole
- 33** ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
„Kilometry dobra” w drodze do
człowieka
- 34** Z ARCHIDIECEZJI
Wierobie – zaścianek na Kresach
- 35** W BLASKU PIĘKNA
Wiersze Sabiny Kowalewskiej
- 35** OSTRYM PIÓREM
Wolność w sztuce i dulszczyzna
lewackich komediantów
- 36** O ZDROWIU
Czy warto palić?

Spotkanie młodych w rocznicę pobytu Jana Pawła II w Białymstoku



5 czerwca dzieci, młodzież oraz ich nauczyciele zgromadzili się wraz z pocztami sztandarowymi przed pomnikiem św. Jana Pawła II przy archikatedrze. Dołączyło do nich blisko 200 uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 19 im. Mieszka I i ze Szkoły Podstawowej nr 20 im. gen. Władysława Sikorskiego, uczestników VII rowerowego Rajdu Papieskiego. Na spotkanie, które rozpoczęło wspólne odśpiewanie *Barki* przybyło ponad tysiąc młodych ludzi z białostockich placówek edukacyjnych. Obecni byli przedstawiciele Podlaskiego Kuratorium Oświaty, Departamentu Edukacji Urzędu Miejskiego oraz władz miasta. Spotkanie zakończone Mszą św. wpisało się w program Białostockiego Forum Szkół i było dziękczynieniem w 23. rocznicę pobytu Papieża w Białymstoku.

Pielgrzymka szkół i placówek wychowania katolickiego do Matki Miłosierdzia

6 czerwca już po raz 12. uczniowie i wychowawcy szkół i placówek wychowania katolickiego Archidiecezji Białostockiej pielgrzymowali do Sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia w białostockiej archikatedrze. Mszy św. przewodniczył ks. dr hab. Radosław Kimsza, dyrektor Wydziału Nauczania Kurii Metropolitalnej Białostockiej. Po Mszy św. w Zespole Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia rozpoczęło się przedstawienie, z którym wystąpili artyści w ramach różanostockiego Festiwalu Młodzieży bez Granic. W godzinach porannych



w hali sportowej Zespołu Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia został rozegrany turniej piłki nożnej o Puchar Metropolity Białostockiego.

III Pielgrzymka dzieci do Sokółki

7 czerwca już po raz trzeci blisko tysiąc dzieci szkół podstawowych Archidiecezji Białostockiej pielgrzymowało do Sanktuarium św. Antoniego w Sokółce. Przybyły również grupy z diecezji drohiczyńskiej,



siedleckiej, elckiej oraz z Wilna. Mszy św. przewodniczył abp Edward Ozorowski. Po homilii odczytany został list, jaki do papieża Franciszka skierowały dzieci zrzeszone w Eucharystycznym Ruchu Młodych przy parafii św. Antoniego w Sokółce. Specjalnym gościem sokólskiej pielgrzymki była Anna Sobiech, sekretarz krajowy Papieskich Dzieł Misyjnych Dzieci. Po Mszy św. na stadionie OSIR-u w Sokółce odbyły się gry i zabawy oraz miały miejsce liczne atrakcje o charakterze misyjnym.

Marsz dla życia i rodziny oraz koncert „Bogu dźwięki“

Pod hasłem „Rodzina, Wspólnota, Samorząd” mieszkańcy Białegostoku przeszli przez centrum miasta w Marszu dla Życia i Rodziny. Marsz poprzedziła Msza św. pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereszki w kościele pw. św. Rocha. Podczas Mszy św. ogłoszone zostało powołanie Białostockiego Forum dla Życia i Rodziny, skupiające ponad 30 ruchów, wspólnot i stowarzyszeń działających na terenie Archidiecezji. Po zakończeniu marszu, który przeszedł na plac przed katedrą, rozpoczęło się wspólne



świętowanie. Z koncertami wystąpiły zespół „Winnica” oraz schola „Boże Echo”. Główną atrakcją popołudnia był „Bieg dla Jezusa”, w którym wzięło udział ponad 100 osób. Wieczorem przed katedrą odbył się koncert uwielbienia „Bogu Dźwięki”.

Podwójny jubileusz abp. Edwarda Ozorowskiego

15 czerwca Metropolita Białostocki przewodniczył w bazylice archikatedralnej uroczystej Mszy św. z okazji swoich jubileuszy: 50-lecia kapłaństwa i 35-lecia sakry biskupiej. Na obchody przybyli biskupi z Polski i zagranicy wraz z Nuncjuszem Apostolskim abp. Celestino Migliore. Homilię wygłosił abp Józef Michalik, Metropolita Przemyski. Specjalny list gratulacyjny, który odczytał abp Celestino Migliore skierował do Jubilatę papież Franciszek. Na zakończenie Eucharystii życzenia abp. E. Ozorowskiemu złożyła delegacja Archidiecezji; w imieniu metropolii bp Senior Antoni Dydycz z Drohiczyzna, a także przedstawiciele władz



wojewódzkich, miejskich i samorządowych. Ze strony duchowieństwa i wiernych Kościoła prawosławnego życzenia Jubilatowi przekazał abp Jakub. Odczytany został również list gratulacyjny od Prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka. Dzień wcześniej podczas uroczystej sesji Rady Miasta Białystok, Arcybiskup Metropolita otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Białegostoku, a zgromadzeni w sali koncertowej Opery i Filharmonii Podlaskiej wysłuchali prapremierowego wykonania oratorium *Oto wierny sługa mój*, powstałego z okazji 100. rocznicy święceń kapłańskich błogosławionego ks. Michała Sopoćki.

Ogólnomiejskie Uroczystości Bożego Ciała



19 czerwca ogólnomiejskie uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa rozpoczęły się uroczystą Mszą św. przed białostocką archikatedrą, której przewodniczył abp Edward Ozorowski. Procesja, która była jej kontynuacją, tradycyjnie prowadziła przez centrum miasta do kościoła pw. św. Rocha. Zgromadziła dziesiątki tysięcy wiernych, którzy wraz z kapłanami śródmiejskich parafii, przedstawicielami

kapituły metropolitalnej i krypniańskiej, profesorami i alumunami Seminarium Duchownego, siostrami zakonnymi, harcerzami oraz dziećmi z białej procesji zatrzymywali się przy czterech ołtarzach. W uroczystościach uczestniczyli także przedstawiciele lokalnych władz. Na zakończenie procesji Metropolita Białostocki skierował do wiernych słowo pasterskie i udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

XXXIV Piesza Pielgrzymka Różanostocka

W dniach 20-22 czerwca blisko tysiąc młodych ludzi już po raz 34. wyruszyło na trzydniową pieszą pielgrzymkę do Sanktuarium Matki Bożej Wspomożycielki w Różanymstoku. Rozpoczęła ją Msza św. w białostockiej archikatedrze. Przewodniczył jej abp Edward Ozorowski, który pobłogosławił i rozesłał pielgrzymów. Tegoroczna wędrówka przebiegała pod hasłem „Szukałem was” i była dziękczynieniem



za zakończony rok szkolny i akademicki oraz za kanonizację Jana Pawła II. Dlatego szczególnym znakiem pielgrzymowania były niesione przez pielgrzymów relikwie Papieża Polaka, a każdy pielgrzym otrzymał kompas jako symbol poszukiwania. Po drodze do pielgrzymów dołączały grupy z Sokółki i Moniek. Do Różanegostoku do tarło w sumie blisko 2 tys. osób.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe na stronie internetowej Archidiecezji Białostockiej www.archibial.pl

17 czerwca 2014 r. w wieku 81 lat w Białymstoku zmarł ks. kan. KAROL ŻYNEL. Urodził się 6 stycznia 1933 r. w Wysokim, parafia Korycin. Święcenia kapłańskie otrzymał 21 czerwca 1959 r. z rąk bp. Władysława Suszyńskiego. Pracował jako wikariusz w parafiach w Sidrze, Tryczówce, Surazu, Uhowie oraz w parafii pw. Najświętszego Serca Jezusa w Białymstoku. W 1972 r. wyjechał do pracy duszpasterskiej w Archidiecezji Edmonton w Kanadzie. Powrócił do Polski w 2006, zamieszkując w Domu Księży Emerytów. Był kanonikiem Białostockiej Kapituły Metropolitalnej. Msza św. pogrzebowa śp. ks. Karola Żynela została odprawiona 20 czerwca w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Wasilkowie. Ciało Kapłana zostało pochowane na cmentarzu parafialnym w Wasilkowie.



25 czerwca 2014 r. w wieku 78 lat w Białymstoku zmarł ks. kan. CZESŁAW BUŁKOWSKI, długoletni wikariusz parafii pw. św. Rocha. Urodził się 15 października 1936 r. w miejscowości Gliniszcz Małe w parafii Sokolany. Święcenia kapłańskie otrzymał 19 czerwca 1960 r. z rąk bp. Władysława Suszyńskiego. Pracował jako wikariusz w parafii w Surazu oraz (od 1962 r.) w białostockich parafiach: farnej (1962-1970) i św. Rocha (1970-1994), wówczas był prefektem II Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku. W latach 1994-2000 był notariuszem Sądu Metropolitalnego w Białymstoku. Od 2000 r. był wikariuszem w parafii pw. św. Kazimierza. Po przejściu na emeryturę w 2011 r., zamieszkał w Domu Księży Emerytów w Białymstoku. Był kanonikiem Białostockiej Kapituły Metropolitalnej. Msza św. pogrzebowa śp. ks. Czesława Bułkowskiego została odprawiona 27 czerwca w kościele pw. św. Kazimierza w Białymstoku. Ciało Kapłana zostało pochowane na białostockim cmentarzu św. Rocha.



Kościół w Polsce

■ Od 31 maja do 4 czerwca trwała w Polsce wizyta kard. Pietro Parolina, który wziął udział w VII Święcie Dziękczynienia przy Świątyni pw. Świętej Opatrzności Bożej, będącym podziękowaniem za kanonizację Jana Pawła II oraz w obchodach 25. rocznicy przemian ustrojowych i wznowienia stosunków dyplomatycznych między Polską i Stolicą Apostolską. Gość z Watykanu spotkał się m.in. z Prezydentem RP Bronisławem Komorowskim i udzielił sakry biskupiej nowemu Nuncjuszowi Apostolskiemu w Zimbabwie, ks. Markowi Zalewskiemu.

■ 7 czerwca abp Wojciech Polak objął urząd Arcybiskupa Metropolity Gnieźnieńskiego, Prymasa Polski. W uroczystym ingresie abp. Polaka wzięli udział kardynałowie, arcybiskupi

i biskupi z Polski i z zagranicy oraz przedstawiciele najwyższych władz państwowych. Metropolita Gnieźnieński jako kustosz relikwii św. Wojciecha, noszący tytuł Prymasa Polski, zachowuje honorowe pierwszeństwo wśród biskupów.

■ 10 i 11 czerwca w Warszawie odbyło się 365. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski. Biskupi omawiali kwestie związane z pomocą ubogim, relacjami Kościoła i państwa w różnych krajach Europy, a także wybrali bp. Artura Mizińskiego na nowego Sekretarza Generalnego KEP; bp Wiesław Śmigiel został wybrany członkiem Rady Stałej KEP, a abp Sławoj Leszek Głódź członkiem Rady Programowej KAI.

■ 11 czerwca, podczas spotkania Episkopatu, ambasador Izraela w Polsce Zvi Rav-Ner

wręczył odznaczenia „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, przyznawane za ratowanie Żydów podczas II wojny światowej. Odnaczone zostały dwie siostry zakonne – s. Serafia Adela Rosolińska i s. Kornelia Jankowska oraz trzej księża: ks. Mikołaj Ferenc, ks. Antoni Kania i ks. Jan Raczkowski.

■ W dniach 20-21 czerwca w Krakowie odbyła się międzynarodowa konferencja nt. „Jak rozumieć i odpowiedzieć na wykorzystanie seksualne małoletnich w Kościele”. Uczestniczyli w niej eksperci z Niemiec i Stanów Zjednoczonych – prof. Jörg Fegert i dr Monica Applewhite oraz promotor sprawiedliwości Kongregacji Nauki Wiary ks. dr Robert Oliver. Centralnym wydarzeniem konferencji była liturgia pokutna za grzechy wykorzystywania seksualnego małoletnich.

Stolica Apostolska

■ 28 maja papież Franciszek mianował abp. Stanisława Gądeckiego członkiem Kongregacji Nauki Wiary. „Uważam, że jest to dla mnie honor niezastąpiony” – powiedział abp Stanisław Gądecki w nawiązaniu do otrzymanej nominacji na członka najstarszej rzymskiej kongregacji.

■ 6 czerwca na specjalnej audyencji Papież przyjął Lecha Wałęsę. Spotkanie trwało ok. 20 minut. W przyjaznej atmosferze rozmawiano m.in. o istocie polskich przemian, a także o przyszłości Europy. Prezydent Wałęsa, laureat Pokojowej Nagrody Nobla, mówił także o wielkiej roli, jaką w obaleniu komunizmu na świecie odegrał św. Jan Paweł II.

■ 8 czerwca, w niedzielę Zestania Ducha Świętego, Papież sprawował Eucharystię w Bazylice Watykańskiej. Tego dnia, po południu, Ojciec Święty modlił się o pokój w Ziemi Świętej razem z Prezydentami Izraela – Szimonem Peresem i Palestyny – Mahmudem Abbasem. Modlitewne spotkanie odbyło się na zaproszenie papieża Franciszka.

■ 12 czerwca papież Franciszek ogłosił na publicznym konsystorzu zwyczajnym w Watykanie, że w uroczystość Chrystusa Króla 23 listopada odbędzie się kanonizacja sześciorga błogosławionych: bp. Vicenzy Jana Antoniego Farina; o. Ludwika z Casorii; Mikołaja z Longobardii; tercjarza franciszkańskiego Amato Ronconi; Cyriaka Eliasza Chavary i s. Eufrazji od Najświętszego Serca Jezusa.

■ W uroczystość Bożego Ciała papież Franciszek odprawił Mszę św. przed Bazyliką św. Jana na Lateranie. Stamtąd przejechał samochodem do Bazyliki Matki Boskiej Większej, gdzie oczekiwał na procesję, którą poprowadził papieski wikariusz dla diecezji rzymskiej kard. Agostino Vallini. Tam Ojciec Święty zakończył procesję uroczystym błogosławieństwem.

■ 26 czerwca w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej został zaprezentowany dokument roboczy III Zgromadzenia Nadzwyczajnego Synodu Biskupów, który będzie obradował w dniach od 5-19 października br. – *Instrumentum laboris*. Dokument jest rezultatem odpowiedzi na 39 pytań kwestionariusza przygotowawczego, jakie napłynęły do Watykanu z całego świata i będzie stanowił „fotografię współczesnej rodziny”.

Kalendarz liturgiczny

LIPIEC 2014

1. **Wtorek** – Am 2, 6-10.13-16; Mt 8, 23-27
2. **Środa** – Am 5, 14-15.21-24; Mt 8, 28-34
3. **Czwartek** – ŚWIĘTO ŚW. TOMASZA APOSTOŁA – Ef 2, 19-22; J 20, 24-29
4. **Piątek** – Am 8, 4-6.9-12; Mt 9, 9-13
5. **Sobota** – Am 9, 11-15; Mt 9, 14-17
6. **14 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Za 9, 9-10; Rz 8, 9.11-13; Mt 11, 25-30
7. **Poniedziałek** – Oz 2, 16.17b-18.21-22; Mt 9, 18-26
8. **Wtorek** – wspomn. św. Jana z Dukli, Prezb.
9. **Środa** – Oz 10, 1-3.7-8.12; Mt 10, 1-7
10. **Czwartek** – Oz 11, 1.3-4.8c-9; Mt 10, 7-15
11. **Piątek** – ŚWIĘTO ŚW. BENEDYKTA, OPATA, PATRONA EUROPY – Prz 2, 1-9; Mt 19, 27-29
12. **Sobota** – wspomn. św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, Bp M – Iz 6, 1-8; Mt 10, 24-33
13. **15 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 55, 10-11; Rz 8, 18-23; Mt (dłuższa) 13, 1-23 albo (krótsza) 13, 1-9
14. **Poniedziałek** – Iz 1, 11-17; Mt 10, 34 – 11, 1
15. **Wtorek** – wspomn. św. Bonawentury, Bp Dr – Iz 7, 1-9; Mt 11, 20-24
16. **Środa** – wspomn. Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel – Za 2, 14-17; Mt 12, 46-50
17. **Czwartek** – Iz 26, 7-9.12.16-19; Mt 11, 28-30
18. **Piątek** – Iz 38, 1-6.21-22.7-8; Mt 12, 1-8
19. **Sobota** – Mi 2, 1-5; Mt 12, 14-21
20. **16 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Mdr 12, 13.16-19; Rz 8, 26-27; Mt (dłuższa) 13, 24-43 albo (krótsza) 13, 24-30
21. **Poniedziałek** – Mi 6, 1-4.6-8.; Mt 12, 38-42
22. **Wtorek** – wspomn. św. Marii Magdaleny – Pnp 8, 6-7 albo 2 Kor 5, 14-17; J 20, 1.11-18
23. **Środa** – ŚWIĘTO ŚW. BRYGIDY, ZAKONNICY, PATRONKI EUROPY – Ga 2, 19-20; J 15, 1-8
24. **Czwartek** – wspomn. św. Kingi, Dz – Jr 2, 1-3.7-8.12-13; Mt 13, 10-17
25. **Piątek** – ŚWIĘTO ŚW. JAKUBA, APOSTOŁA – 2 Kor 4, 7-15; Mt 20, 20-28
26. **Sobota** – wspomn. św. Joachima i Anny, Rodziców Najświętszej Maryi Panny – Jr 7, 1-11; Mt 13, 24-30
27. **17 NIEDZIELA ZWYKŁA** – 1 Krl 3, 5.7-12; Rz 8, 28-30; Mt (dłuższa) 13, 44-52 albo (krótsza) 13, 44-46
28. **Poniedziałek** – Jr 13, 1-11; Mt 13, 31-35
29. **Wtorek** – wspomn. św. Marty – 1 J 4, 7-16; J 11, 19-27 albo Łk 10, 38-42
30. **Środa** – Jr 15, 10.16-21; Mt 13, 44-46
31. **Czwartek** – wspomn. św. Ignacego z Loyoli, Prezb. – Jr 18, 1-6; Mt 13, 47-53

Teksty rozważań do niedzielnych *Ewangelii* przygotował ks. Tadeusz Golecki, duszpasterz, misjonarz, poeta, pracujący w diecezji Chur w Szwajcarii.

14 Niedziela zwykła

Zaproszenie Jezusa „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” brzmi bardzo wakacyjnie, a wręcz jak ogłoszenie ośrodka wypoczynkowego. Tym bardziej, że właśnie teraz trwa sezon urlopowy, naznaczony wyjazdami, odpoczynkiem, relaksem. I tak by było, gdyby nie dalsze Jego słowa: „Weźmijcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem łagodny i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych.” Ewangeliczny obraz jarzma jest nam obcy. Rozwój techniki sprawił, że pewne biblijne wyrażenia straciły swój pierwotny, zdecydowany wydźwięk. Jarzmo (drewniany zaprzęg nakładany na kark zwierzętom pociągowym) było też synonimem ciężaru i niewoli. Jezus używa tego pojęcia do określenia wymogów wynikających z przyjęcia Jego Słowa. Jest przy tym bardzo wrażliwy i starający się o to, by nie wystraszyć swoich wyznawców. Dlatego zaznacza: „...jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemienie lekkie”. Jest ono przeznaczone dla tych, którzy w pokorze serca przyjmą je jako dar i pomoc, i „ukojenie dla dusz”.

„Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptnymi, a objawiłeś je prostaczkom.” Jezus modli się tymi słowami w krytycznym momencie swojej drogi. Możemy nawet mówić o niepowodzeniu, krachu Jego działalności. Jego nauczanie napotkało sprzeciw wśród tych, którzy powinni je przyjąć, tj. doktorów prawa i faryzeuszy. Dokonane cuda nie zdołały przekonać i zmienić skamieniałych serc w miastach Korazin i Betsaida (Mt 11,16-24). Nawet więziony Jan Chrzciciel z trudnością pojmował sposób działania Jezusa, dlatego wysyła swych uczniów z pytaniem: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?”

W obliczu pozornej porażki swojej misji odpowiedzią Jezusa jest modlitwa dziękczynna: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi... Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie.” Jezus zna logikę Królestwa Bożego, mądrą logikę Ojca: widzi wielu prostych i biednych ludzi przyjmujących jego naukę, widzi wielu grzeszników i celników, zmieniających radykalnie swoje życie, widzi, jak moc, którą w sobie nosi, uzdrawia całego człowieka, nie tylko ciało, ale i duszę, przywracając mu godność dziecka Bożego. Jezus to widzi i dziękuje Ojcu, dziękuje też za ciebie i za mnie.

15 Niedziela zwykła

Za kilka dni rolnicy wyjdą w pole, by żąć, by zbierać plon z tego, co zasiali. Jaki on będzie? Nie wiadomo. Każdego roku z cierpliwą nadzieją rzucają w ziemię ziarno w oczekiwaniu na żniwa. Podobni są w tym do Boga, który na przestrzeni dziejów nie przestaje siał na roli ludzkich serc. Jego Słowo nie jest jakimś perpetuum mobile, mielącym czas i przestrzeń bez określonego celu. Ma ono ustalone zadanie, termin i obszar. Jest ono jak ulewa i śnieg spadające z nieba, co nawadniają ziemię, użyźniają ją, zapewniają urodzaj i sycą chlebem zgłodniałego (por. Iz 55,10-11).

Słowo Boże nie pozostawia nigdy rzeczy takimi, jakimi były wcześniej: albo je przyjąłeś i dokonało w tobie zmiany, albo je odrzuciłeś. Jego działanie jest pozytywne, skierowane na życie, na wzrost. W ten sposób Słowo Boże jest źródłem życia: „Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem” (J 6,63). Odrzucone, ujawnia w całym świetle zamknięcie się serca i jest powodem sądu: „Kto gardzi Mną i nie przyjmuje słów moich, ten ma swego sędziego: słowo, które powiedziałem, ono to będzie go sądzić w dniu ostatecznym” (J 12,48).

Przypowieść o siewcy nie powinna być odczytana tylko poprzez klucz moralizatorski, gdyż uwaga w niej zwrócona jest na siewcę, a nie na łatwą listę dobrych i złych. Historia ta jest objawieniem się miłosierdnego Boga, który „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi” (Mt 5,45 i hojnie sieje ziarno Słowa na każdą glebę. Nikomu nie skąpi swego ziarna. Mięły wieki od kiedy „siewca wyszedł siał” i czasami mamy pokusę, by dziwić się jego rozrzutności czy wręcz „marnotrawstwu” i ogromowi strat. Jednak nadzieja naszego Boga jest większa niż wszelkie ludzkie kalkulacje, dlatego nieustannie rzuca ziarno na drogę, w miejsca skaliste, między ciernie, na ziemię żyzną.

„Skarb, perły i nasienie Boże spoczywają w głębi mej duszy. Złożone zostały w czasie chrztu św., zaczęły kiełkować z chwilą używania rozumu, a weszły w dniu Pierwszej Komunii św., potem nasienie wzrastało w łodygę mimo burz w wieku młodości, a wreszcie wydało kwiat. A kiedyż będzie owoc? Czy będzie zasługujący na żywot wieczny w czasie żniwa, które może już blisko? Zroś, Panie, łaską swoją ziarno swoje w duszy mojej, by wydało owoc, jakiego Ty pragniesz” (bł. ks. M. Sopoćko).

16 Niedziela zwykła

Kościół „czystych”, kościół, jako grupa wybranych albo też kasta nietykalnych, żyjąca z dala od zła, od innych oto pokusa nawiedzająca niejedną wspólnotę religijną. Jak to się ma do prawdy o Królestwie Niebieskim, głoszonej przez Chrystusa? Jego królestwo podobne jest do pola, na którym, aż do czasu żniw, rosną obok siebie i zboże, i chwasty, podobne jest do ziarna gorczycy stającego się drzewem i dającego schronienie wszystkim ptakom, podobne jest do zacyznu, który zakwasza i przemienia mąkę. Dobrze to zrozumieli pierwsi chrześcijanie opisani przez nieznanego autora z II wieku w słynnym *Liście do Diogeneta*.

„Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym. Nie zawdzięczają swej nauki jakimś pomysłom czy marzeniom niespokojnych umysłów, nie występują, jak tytu innych, w obronie poglądów ludzkich. Mieszkają w miastach helleńskich i barbarzyńskich, jak komu wypadło, stosują się do miejscowych zwyczajów w ubraniu, jedzeniu, sposobie życia, a przecież samym swoim postępowaniem uzewnętrzniają owe przedziwne i wręcz paradoksalne prawa, jakimi się rządzą.

Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. Żenią się jak wszyscy i mają dzieci, lecz nie porzucają nowo narodzonych. Wszyscy dzielą jeden stół,

lecz nie jedno łóżce. Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Słuchają ustalonych praw, a własnym życiem zwyciężają prawa.

Kochają wszystkich ludzi, a wszyscy ich prześladują. Są zapoznani i potępiani, a skazani na śmierć zyskują życie. Są ubodzy, a wzbogacają wielu. Wszystkiego im nie dostaje, a opływają we wszystko. Pogardzają nimi, a oni w pogardzie tej znajdują chwałę. Spotwarzają ich, a są usprawiedliwieni. Ublizają im, a oni błogosławią. Obrażają ich, a oni okazują wszystkim szacunek. Czynią dobrze, a karani są jak zbrodniarze. Karani, radują się jak ci, co budzą się do życia. Żydzi walczą z nimi jak z obcymi, Hellenowie ich prześladują, a ci, którzy ich nienawidzą, nie umieją powiedzieć, jaka jest przyczyna tej nienawiści.

Jednym słowem: czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie.”

17 Niedziela Zwykła

Prawie wszystkie kultury posiadają opowieści o poszukiwaczach skarbów, o tych, którzy chcą znaleźć „magiczny kamień” czy też odkryć przepis na dobrobyt. Opowiadania te wyrażają wspólne wszystkim ludziom pragnienie szczęścia. Jeśli przypatrzymy się naszym modlitwom osobistym to dostrzeżemy w nich to, co jest nam cenne, co jest skarbem, którego pragniemy nasze serce. Z pewnością prosimy Pana o zdrowie nasze i naszych bliskich, o dobro w naszej rodzinie, o miejsce pracy, o pieniądze, o powodzenie w życiu, o rozwiązanie różnych codziennych problemów.... Krótko mówiąc, chcemy czuć się dobrze.

Młody król Salomon nie prosi Boga o długie życie, o bogactwa, ani o zgubę swoich nieprzyjaciół, ile raczej o „serce pełne rozsądku”, otwarte na działanie Pana, to znaczy Jemu posłuszne.

Ojciec życia monastycznego na Zachodzie, św. Benedykt z Nursji (V-VI w.) nazywał mnichów „poszukującymi Boga”. „Quaerere Deum” – szukać Boga i stawiać Go na pierwszym miejscu w swoim życiu to główny ideał mnicha, ale powinien on stać się też ideałem każdego chrześcijanina.

„Quaerere Deum – szukanie Boga i pozwalanie, by nas odnalazł, jest tak samo potrzebne dziś, jak i w przeszłości. (...) To co było podstawą kultury Europy, poszukiwanie Boga i gotowość, by Go słuchać, również dzisiaj pozostaje fundamentem każdej prawdziwej kultury” (Benedykt XVI, 12.09.2008)”

„W przypowieści o skarbie ukrytym i perle, Zbawiciel poucza o wartości Kościoła i jego środkach zbawiennych, podkreślając zarazem uczucia, które ożywiać powinny nas wszystkich względem tego skarbu i klejnotu. Skarbem tym jest Ewangelia i łaski Miłosierdzia Bożego, otrzymywane w Kościele w sakramentach świętych. Jest to wielki skarb nadprzyrodzony, ukryty i niedostrzegalny zewnątrz, który należy cenić ponad wszystko. Perłą również jest Ewangelia i to, co nam podaje nieskończone miłosierdzie Boże w Kościele w postaci łaski, prawdy i chrześcijańskiej doskonałości” (bł. ks. M. Sopoćko).

Dlatego w liturgii tej niedzieli prosimy Boga, abyśmy pod Jego rządami i Jego przewodnictwem „dobrze używali rzeczy przemijających, nieustannie ubiegając się o dobra wieczne” (*Kolekta mszalna*). ■

INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY

Lipiec 2014

INTENCJA OGÓLNA – Aby uprawianie sportu było zawsze okazją do umacniania braterstwa i rozwoju ludzkiego.

INTENCJA MISYJNA – Aby Duch Święty wspierał dzieło świeckich, którzy głoszą Ewangelię w krajach najuboższych.

Sierpień 2014

INTENCJA OGÓLNA – Aby uchodźcy, zmuszeni do opuszczenia swoich domów z powodu przemocy, znaleźli wielkoduszną gościnę i by ich prawa były chronione.

INTENCJA MISYJNA – Aby chrześcijanie w Oceanii głosili z radością wiarę wszystkim ludom kontynentu.

Dziesięciu nowych kapłanów w naszej Archidiecezji

31 maja 2014 r. w białostockim Sanktuarium Miłosierdzia Bożego dziesięciu diakonów Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego otrzymało z rąk abp. Edwarda Ozorowskiego święcenia w stopniu prezbiteratu. Nowi kapłani zostali skierowani do posługi w następujących parafiach: ks. Mateusz Bajena do parafii pw. bł. Bolesławy Lament w Białymstoku; ks. Marek Burnos do parafii pw. św. Jana Chrzciciela i św. Szczepana Męczennika w Choroszczy; ks. Kamil Norel do parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Sokółce; ks. Michał Urban do parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Sokółce; ks. Tomasz Owsiejko do parafii pw. Jezusa Miłosiernego w Czarnej Białostockiej; ks. Tomasz Łapiak do parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krypie; ks. Marcin Rydzewski do parafii pw. św. Jana Apostoła Ewangelisty w Knyszynie; ks. Andrzej Ratkiewicz do parafii pw. św. Kazimierza w Białymstoku; ks. Tomasz Kozłowski do parafii pw. św. Rocha w Białymstoku; ks. Kamil Snarski do parafii pw. Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie.



Kalendarz liturgiczny

SIERPIEŃ 2014

1. **Piątek** – wspomn. św. Alfonsa Marii Liguoriego, Bp Dr – Jr 26, 1-9; Mt 13, 54-58
2. **Sobota** – Jr 26, 11-16.24; Mt 14, 1-12
3. **18 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 55, 1-3a; Rz 8, 35.37-39; Mt 14, 13-21
4. **Poniedziałek** – wspomn. św. Jana Marii Vianneya, Prezb. – Jr 28, 1-17; Mt 14, 22-36
5. **Wtorek** – Jr 30, 1-2.12-15.18-22; Mt 15, 1-2.10-14
6. **Środa** – ŚWIĘTO PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO – Dn 7, 9-10.13-14 albo 2 P 1, 16-19; Mt 17, 1-9
7. **Czwartek** – Jr 31, 31-34; Mt 16, 13-23
8. **Piątek** – wspomn. św. Dominika, Prezb. – Na 2, 1.3; 3, 1-3.6-7; Mt 16, 24-28
9. **Sobota** – ŚWIĘTO ŚW. TERESY BENEDYKTY OD KRZYŻA, DZIEWICY I MĘCZENNICZY, PATRONKI EUROPY – Oz 2, 16b.17b. 21-22; Ew Mt 25, 1-13 albo Mt 16, 24-27
10. **19 NIEDZIELA ZWYKŁA** – 1 Krl 19, 9a.11-13; Rz 9, 1-5; Mt 14, 22-33
11. **Poniedziałek** – wspomn. św. Klary, Dz – Ez 1, 2-5.24-28c; Mt 17, 22-27
12. **Wtorek** – Ez 2, 8 – 3, 4; Mt 18, 1-5.10.12-14
13. **Środa** – Ez 9, 1-7; 10, 18-22; Mt 18, 15-20
14. **Czwartek** – wspomn. św. Maksymiliana Marii Kolbego, Prezb. M – Ez 12, 1-12; Mt 18, 21 – 19, 1; Msza wieczorna (wigilijna) – 1 Krn 15, 3-4.15-16; 16, 1-2; 1 Kor 15, 54-57; Łk 11, 27-28
15. **Piątek** – **UROCZYSTOŚĆ Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny** – Ap 11, 19a; 12, 1.3-6a.10ab; 1 Kor 15, 20-26; Łk 1, 39-56
16. **Sobota** – Ez 18, 1-10.13b.30-32; Mt 19, 13-15
17. **20 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 56, 1.6-7; Rz 11, 13-15.29-32; Mt 15, 21-28
18. **Poniedziałek** – Ez 24, 15-24; Mt 19, 16-22
19. **Wtorek** – Ez 28, 1-10; Mt 19, 23-30
20. **Środa** – wspomn. św. Bernarda, Opata, Dr – Ez 34, 1-11; Mt 20, 1-16a
21. **Czwartek** – wspomn. św. Piusa X, Pp – Ez 36, 23-28; Mt 22, 1-14
22. **Piątek** – wspomn. Najświętszej Maryi Panny, Królowej – Iz 9, 1-3.5-6; Łk 1, 26-38
23. **Sobota** – Ez 43, 1-7a; Mt 23, 1-12
24. **21 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 22, 19-23; Rz 11, 33-36; Mt 16, 13-20
25. **Poniedziałek** – 2 Tes 1, 1-5.11b-12; Mt 23, 1.13-22
26. **Wtorek** – **UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY CZĘSTOCHOWSKIEJ** – Prz 8, 22-35 albo Iz 2, 2-5; Ga 4, 4-7; J 2, 1-11
27. **Środa** – wspomn. św. Moniki – 2 Tes 3, 6-10.16-18; Mt 23, 27-32
28. **Czwartek** – wspomn. św. Augustyna, Bp Dr – 1 Kor 1, 1-9; Mt 24, 42-51
29. **Piątek** – wspomn. Męczęństwa św. Jana Chrzciciela – Jr 1, 17-19; Mk 6, 17-29
30. **Sobota** – 1 Kor 1, 26-31; Mt 25, 14-30
31. **22 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Jr 20, 7-9; Rz 12, 1-2; Mt 16, 21-27

18 Niedziela zwykła

Wśród wielu dzieł Henryka Sienkiewicza jest też nowela *Za chlebem*. Już sam tytuł wprowadza nas w treść całego utworu. Pisarz przedstawia w nim los emigrantów polskich w Ameryce XIX wieku. Z opisu tego wyłania się niedola i tęsknota wielu naszych rodaków, którzy musieli opuścić rodzinne strony w poszukiwaniu lepszego życia. Pisał o tym też Michał Bałucki w wierszu *Dla chleba* (znanym jako pieśń *Góralu, czy ci nie żal*): „I góry porzucić trzeba... I starych porzucić trzeba... I matkę porzucić trzeba... Dla chleba, panie, dla chleba!” Pomimo upływu czasu, jakże aktualnie brzmią te słowa w życiu milionów Polaków, skazanych na emigrację. W słowie „chleb” zawarte są wszelkie starania i przedsięwzięcia podjęte w celu zapewnienia godziwego bytu sobie i swoim bliskim.

Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, rozumie te ludzkie potrzeby i dlatego miłosiernie pochyla się nad głodnymi tłumami, które idą za nim. Opis rozmnożenia chleba przez Jezusa znajduje się u czterech Ewangelistów. To znak, że pierwsza wspólnota chrześcijan przywiązywała wielkie znaczenie do tego cudu. Jest to zresztą jedyny cud spełniony razem z uczniami. „Wziął pięć chlebów i dwie ryby, spojrzał w niebo, odmówił błogosławieństwo i połamawszy chleby, dał je uczniom, uczniowie zaś tłumom” (Mt 14, 13). Po ukończeniu swoich mów w przypowieściach, Jezus, jako nowy Mojżesz, ukazuje rzeszom idącym za nim, że Bóg, tak jak kiedyś na pustyni, jest władny zaspokoić ich głód i uczynić z nich swój lud zespolony wiarą. W cudzie rozmnożenia chleba spełnia się prawdziwa liturgia, w której Jezus jest jej centrum, zaś uczniowie niezbędnymi współpracownikami: prezentacja darów, błogosławieństwo i rozdanie ich tłumom.

Na pustyni świata Chrystus poprzez Kościół kontynuuje swoją zbawczą obecność, a widząc głodnych chleba i Słowa zwraca się do wszystkich chrześcijan: „Wy dajcie im jeść”.

„Powinno się być dobrym jak chleb; powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny” (św. Brat Albert Chmielowski).

19 Niedziela Zwykła

Jeśli ktoś mówi, że Ewangelia jest daleka od życia, to znaczy, że nic z niej nie rozumiał, albo też, że ma kłopoty z pojęciem życia. Bo czyż do naszej ludzkiej rzeczywistości nie należy uczucie głodu, trwogi, lęku przed śmiercią, potrzeba miłości? A właśnie o tym mówi Ewangelia. Trzeba tylko umieć ją dobrze odczytać.

Co jakiś czas dowiadujemy się z mass mediów o zaginionych na morzu, o rozbi-

tych okrętach czy promach pasażerskich. Docierają do nas wtedy obrazy z tych katastrof, z przerażonymi ludźmi wołającymi o pomoc. Czekają na ratunek, czekają na pomocną dłoń, która wyciągnie ich z opresji.

Podobną sytuację przeżył św. Piotr podczas spotkania z Jezusem na Jeziorze Genezalet. Zdarzenie to przedstawia w skrócie drogę wiary wielu z nas: wrażenie nieobecności Jezusa; Jezus uznany za zjawę, kogoś nierealnego, odległego; wreszcie, mocna Jego dłoń w najbardziej trudnym momencie.

Chrystus jest obecny pośród nas obecnością realną, a nie wirtualną, dlatego ustanowił Kościół, by w nim i poprzez niego zbawiać i prowadzić ludzi.

„Panie, tak często Twój Kościół wydaje się nam tonącym okrętem, łodzią, która ze wszystkich stron nabiera wody” („Droga Krzyżowa w Koloseum 2005”, kard. Józef Ratzinger). Ale to tylko nasze ludzkie złudzenie. „Czemu zwątpiłeś, malej wiary?” (Mt 14,31).

Chrystus jest obecny wśród nas swoją Boską mocą i pozwala się odnajdywać tym, którzy Go szukają. Jak możemy Go rozpoznać?

– Czystością serca. Często nasze życie jest zbyt wzburzone, by uchwycić znaki Jego obecności. Wszystko nas rozprasza. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8).

– Wspaniałomyślnością odpowiedzi na Jego głos. Przychodzący Chrystus spotyka człowieka nie po to, by śpiewać mu kołysanki. Będąc miłością, przynosi mu orędzie miłości, której znakiem jest krzyż. „Pójdź za mną”.

– Ufnością. Pomimo że jestem słaby i fale morza życia budzą we mnie strach, to jednak wierzę i wiem, komu zaufałem. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 13).

Uroczystość
Wniebowzięcia
Najświętszej
Maryi Panny

Był taki czas, że ciało uważano za przeszkodę, za „kaftan”, z którego należy się wyzwolić, aby dusza mogła osiągnąć niebo. Wydawało się więc, że trzeba je doświadczać, umartwiać pokutą, sprawiać, by cierpiało, aby w ten sposób zabezpieczyć duszy szczęśliwą wieczność.

W naszych czasach być może popełniamy błąd przeciwny: wiele uwagi poświęcamy naszemu wyglądowi fizycznemu i ciału, tak jakby tylko od tego zależały sukcesy czy porażki w naszym życiu. Wszelkobecne reklamy proponują nam rozmaite produkty

wpływające podobno na poprawienie aparycji i samopoczucia. Łatwo zapominamy natomiast o sferze duchowej i potrzebach naszego serca.

Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej pomaga nam odnaleźć równowagę między tymi dwoma wymiarami ludzkiego bytu: fizycznym i duchowym. Celebrując tę prawdę wiary, uroczyste ogłoszoną przez Kościół w 1950 r., jesteśmy wezwani do odkrycia na nowo naszego powołania chrześcijańskiego, a co za tym idzie do uświęcania się w naszym ludzkim ciełe. Nie jest ono „futurałem” duszy, a świątynią Ducha Świętego, miejscem modlitwy, gdzie Boga chwalimy i Bogu składamy ofiarę. Patrząc na Maryję, wyniesioną do chwały nieba, wyrażamy nasze pragnienie i nadzieję na końcowe spotkanie z Panem. Święty Jan Apostoł pisze, że „obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest” (1 J 3,2).

Maryja Wniebowzięta jest wzorem i orędowniczką w tych naszych staraniach i w naszej ziemskiej wędrówce.

„Od rana prawdy stawszy się kołyską,
Gdy, męką Syna nad śmierć wyniesiona,
Wężowi głowę tu potarłaś śliską,
Współ-wszeczmoc bierzesz tam,
w niebo-niesiona,
I wciąż rozrzewniasz się nad planetami...
Można, Łaskawa i Błogosławiona,
Módl się za nami!...”

C. K. Norwid,

Do Najświętszej Panny Marii. Litania

20 Niedziela Zwykła

Są takie sytuacje w życiu, w których nie wiemy jak się zachować i co powiedzieć. Mówimy wtedy slogany typu: „No, właśnie”, „Otóż to”, „Tak to w życiu bywa” „Inaczej się nie da” albo też zbywamy kogoś ogólnie przyjętym frazesem czy powiedzeniem. Wydaje się, że w dzisiejszej *Ewangelii* Jezus próbuje zachowywać się w podobny sposób. Na usilne błagania kobiety kanańskiej, proszącej Go o uzdrowienie córki, Chrystus odpowiada powiedzonkiem: „Nie-dobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom”. W stwierdzeniu tym nie zawiera się jednak antypatia Jezusa wobec cierpienia tej kobiety, ile raczej stara się On ukazać panującą wówczas opinię w odniesieniu do pogan. Słowa te wypowiada w obecności swoich uczniów, którzy nalegają: „Odpraw ją, bo krzyczy za nami!” Dziwna zbieżność zdarzeń; podobnie zachowywali się przed cudownym rozmnożeniem chleba, gdy sugerowali Mu: „Każ więc rozejść się tłumom: niech idą do wsi i zakupią sobie żywności!” (Mt 14,15). Jezus stara się przełamać ich mentalność, by ukazać im, że Jego misja ma wymiar szerszy niż granice Palestyny. Nie bez znaczenia też jest miejsce, w którym rozgrywa się akcja dzisiejszej *Ewangelii*:

terytorium Tyru i Sydonu, a więc ziemia pogan, aktualny Liban.

Kluczem do zrozumienia dzisiejszych czytań jest psalm responsoryjny: „Niech Bóg się zmiłuje nad nami i nam błogosławi, niech nam ukáže pogodne oblicze. Aby na ziemi znano Jego drogę, Jego zbawienie wśród wszystkich narodów” (Ps 67).

Ta uniwersalność Zbawienia, głoszona już w *Starym Testamencie*, przybiera realne kształty w Jezusie. Kobieta kanańska składa jedno z najpiękniejszych wyznań wiary: „Ulutuj się nade mną, Panie, Synu Dawida!” Wyczekiwany Mesjasz Narodu Wybranego objawia swoją moc i miłosierdzie wobec tych, którzy byli postrzegani jako osoby drugiej kategorii, a jeśli idzie o wiarę, często traktowani jak zwierzęta, stąd stwierdzenie „szczenięta”. W przypadku tej kobiety kanańskiej czynnikiem zbawiającym nie jest jej pochodzenie, ale raczej jej zawierzenie, dlatego Jezus ją pochwała: „O niewiasto wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!”

21 Niedziela Zwykła

Sytuacja ta powtarza się cyklicznie przy okazji każdych kolejnych wyborów. W miarę przybliżania się ich daty wzmagają się kampania i nastroje z nią związane. Różne partie starają się przedstawiać wtedy swoich kandydatów w najkorzystniejszy sposób światło. Nie zawsze te prezentacje odpowiadają rzeczywistości. Często są one wynikiem wielu zabiegów i chwytów medialnych. Zresztą i sami kandydaci czasami próbują „wybielić” swoje życiorysy. Dużo, więc zależy od wyborców, od ich rozeznania, od intuicji, a także od zaufania tym politykom, gdyż konsekwencje wyboru będą odczuwalne przez najbliższe lata.

Pytanie Jezusa w dzisiejszej *Ewangelii*: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?”, wydaje się być jednym z sondaży przedwyborczych. Także odpowiedź jest typowo sondażowa. Zawiera ona wiele panujących wówczas opinii i jest w miarę niezobowiązująca: „Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków”. Natomiast kolejne pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?”, ma wymiar personalny. Prawdziwa i świadoma odpowiedź na nie niesie ze sobą skutki o wiele poważniejsze niż wybór jednego z kandydatów na prezydenta czy do parlamentu. Wiąże się z tym bowiem konsekwencja egzystencjalna opowiedzenia się za Chrystusem. Jest nią pójście za Nim. Dialog między Jezusem a Szynonem Piotrem jest tego przykładem. Nie ma w nim nic z utartego powszechnie prawienia sobie komplementów typu: „Jesteś wspaniały”, „Jesteś kimś wielkim”, itp. I z jednej i drugiej strony jest jasne postawienie sprawy: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”, „Ty jesteś Piotr [czyli Skalą]”. Są to stwierdzenia określające naturę osoby, jej jestestwo.

I właśnie na tym wyznaniu Piotrowym powinna opierać się nasza wiara, a co za tym idzie także nasze życie, ze wszystkimi swoimi wyborami.

„A wy za kogo Mnie uważacie?”

„Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie Tobie, Boże, Ojczy wszechmogący, w jedności Ducha Świętego wszelką cześć i chwałę przez wszystkie wieki wieków” (*Modlitwa Eucharystyczna*).

22 Niedziela Zwykła

Rozczarowanie, frustracja to smutne doświadczenia, które, wcześniej czy później, stają się udziałem każdego z nas. Myślę, iż nikt z nas nie może powiedzieć, że nie był nigdy rozczarowany. Entuzjazm, zapał trwa krótko, a później często dopada nas zniechęcenie i zawód. Nawet sfera wiary nie jest od tego wolna. Dzisiejsze czytania mówią o tym wyraźnie.

Rozumowanie św. Piotra jest po ludzku poprawne, więcej, chce on dobra swego Mistra, dlatego stara się Go odwiedzić od zamysłu udania się do Jerozolimy, gdzie miałby cierpieć, umrzeć i zmartwychwstać. Piotr po prostu chce Mu oszczędzić tego wszystkiego. Nie tylko, że nie zgadza się z planem Bożym, ale jeszcze próbuje Boga skierować na własne tory myślenia, a to ma w sobie zakusy szatańskie, stąd gwałtowna reakcja Jezusa: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie”. Aby więc ukazać właściwy porządek myślenia Chrystus mówi: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”.

„Ten, kto odkrył Chrystusa, musi prowadzić do Niego innych. Nie można zachować wielkiej radości tylko dla siebie. Trzeba ją przekazywać. W rozległych regionach świata obserwujemy dziś dziwne zapomnienie Boga. Wydaje się, że i bez Niego wszystko działa. Jednocześnie występuje jednak poczucie frustracji, niezadowolenia ze wszystkiego i ze wszystkich. I niekiedy wyrwa się okrzyk: To niemożliwe, że tak wygląda życie! To naprawdę niemożliwe. I tak obok zapomnienia o Bogu mamy swoisty boom religijności. Nie chcę podważać wartości wszystkiego, co się w tym zawiera. Może być w tym również szczerą radość z odkrycia. Ale, prawdę mówiąc, nie-rzadko religia staje się niemal produktem konsumpcyjnym. Wybiera się to, co się podobą, a niektórzy potrafią również czerpać z tego korzyści. Ale religia poszukiwana «na własną rękę» w ostateczności nie może nam pomóc. Jest wygodna, ale gdy przychodzi kryzys, pozostawia nas samym sobie. Pomagajcie ludziom odkrywać prawdziwą gwiazdę, która wskazuje nam drogę: Jezusa Chrystusa!” (Benedykt XVI, 21.08.2005) ■

Na pytania nadesłane przez Czytelników odpowiada ks. dr Marian Strankowski, duszpasterz, patolog i filolog klasyczny, prefekt alumnów Seminarium Duchownego w Białymstoku. „Pytania do księdza” można wysłać na adres e-mailowy: dm@archibial.pl lub na adres pocztowy Redakcji: ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Ofiary składane na tacę

Chciałabym zapytać o tzw. składanie ofiar na tacę w kościele. Wielu moich znajomych, pomimo że często chodzą do kościoła nie wie, na co są przeznaczane. Niektórzy wręcz pytają, czy nie lepiej przekazać je ubogim i potrzebującym zamiast dawać je na tacę. Sama nie zawsze potrafię im to dobrze wytłumaczyć. Zastanawiam się też, dlaczego taca zbierana jest akurat w środku Mszy św. a nie na początku lub na końcu. Czy jest to jakoś uzasadnione?

Anna

Kościół jest *realitas complexa*, czyli rzeczywistością złożoną. Ma wymiar Boski i ludzki, duchowy i materialny. Jako ludzie wierzący jesteśmy zobowiązani do odpowiedzialności za Kościół w obu tych wymiarach. Przez nasze życie zgodne z Ewangelią, praktykowanie sakramentów świętych dbamy o wzrost duchowy Kościoła. Jest on zdecydowanie pierwszorzędnym. Nie bez znaczenia pozostaje jednak wymiar materialny. Przykazanie kościelne przypomina wiernym wprost, że winni troszczyć się o potrzeby materialne Kościoła. W tym wyraża się prawidłowo ukształtowana duchowość i pobożność. Jedną z form takiej troski jest składanie ofiar podczas niedzielnej lub świątecznej zbiórki na tacę. Trzeba wyraźnie podkreślić, że zbierane w ten sposób ofiary pieniężne są przeznaczane na cele ogólnokościelne, diecezjalne lub parafialne, a nie prywatne księdza. Niestety, często w tej kwestii istnieje wiele nieświadomości, a duchowni niesłusznie z tego tytułu są posądżani o materializm.

Warto przypomnieć, zwłaszcza w sytuacji braku wiedzy u wielu osób, o czym wspomina autorka pytania, na co są przeznaczane ofiary składane na tacę. Otóż znaczna część zgromadzonych w skali rocznej funduszy jest przekazywana na cele pozaparafialne, tzn. dzieła diecezjalne lub ogólnokościelne. W naszej archidiecezji w ciągu roku czterokrotnie niedzielna lub świąteczna taca jest przeznaczona na potrzeby Kurii Metropolitalnej Białostockiej, jeden raz na diecezjalny Fundusz Remontowo-Budowlany, trzykrotnie na potrzeby Seminarium Duchownego. Również trzykrotnie są zbierane ofiary na KUL i Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej, dwukrotnie na potrzeby misji. Ofiary składane podczas Pasterki są

przeznaczone na Fundusz Obrony Życia, w święto Ofiarowania Pańskiego (2 lutego) na zakony klauzurowe, w Wielki Piątek na utrzymanie Grobu Pańskiego w Jerozolimie, w uroczystość św.św. Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca) na potrzeby Stolicy Apostolskiej (tzw. Świętopietrze). Oprócz wymienionych zbiorów, które mają charakter cykliczny, zdarzają się kolekty przeznaczone na doraźną pomoc, np. zakoncom, misjonarzom, pogorzelcom, powodziom, ludziom ubogim, itp. Często są przeprowadzane także dodatkowe zbiórki ofiar do puszek, które mają miejsce po zakończeniu Mszy św. przy wyjściu z kościoła. Można więc przypuszczać, że blisko 1/3 zbieranych ofiar jest przeznaczana na potrzeby pozaparafialne. Pozostałe środki pieniężne mają na celu utrzymanie parafii. Chodzi tu przede wszystkim o bieżące opłaty (wynagrodzenie pracowników świeckich, światło, woda, telefon parafialny, inne). Mają też miejsce w naszych kościołach specjalne zbiórki związane np. z remontem świątyni lub pokryciem kosztów ogrzewania kościoła.

Jeśli chodzi o kwestię sposobu pomocy ubogim, rzeczywiście może istnieć przekonanie, że lepsze jest wsparcie bezpośrednie, z ręki do ręki. Z pewnością jest wiele osób, które wielkodusznie takiej pomocy udzielają. Jednak doświadczenie pokazuje, że pomoc ubogim przeprowadzona w sposób zorganizowany jest bardziej skuteczna, a zebrane środki są wydawane racjonalnie, czyli po prostu nie są marnotrawione. Trzeba tu koniecznie wspomnieć, jak wielkiej pomocy udziela Caritas na wszystkich poziomach: krajowym, diecezjalnym i parafialnym. Czyni to systematycznie i bardzo często bez rozgłosu w przeciwieństwie do niektórych organizacji pseudocharytatywnych.

Ostatnia kwestia poruszona przez autorkę pytania dotyczy momentu zbierania ofiar podczas Mszy św. Kolekta ma miejsce w trakcie przygotowania darów (ofiarowania). Nie jest to przypadkowy czas. Ma on swoistą symbolikę teologiczną. Kapłan ofiaruje chleb i wino, owoce ziemi i pracy rąk ludzkich, które mocą Ducha Świętego zostają przemienione w Ciało i Krew Jezusa. Wierni na wzór Chrystusa również ofiarują Bogu samych siebie, a wraz z tym także swą „cegielkę” niezbędną dla funkcjonowania Kościoła w wymiarze materialnym.

Publiczna krytyka osób duchownych

Jestem wierzącym i praktykującym katolikiem, należę do jednej ze wspólnot działających przy parafii. Ostatnio w autobusie spotkałem znajomą, która publicznie bardzo źle mówi o księżach, w tym także o Pasterzach naszej diecezji, powtarzała niesprawdzone informacje, krytykowała zarządzanie finansami w parafii, do której należy, a także niewłaściwe według niej zmiany personalne. Gdy opowiedziałem to zdarzenie na spotkaniu wspólnoty, większość była zdania, że nie należy na ten temat dyskutować, bo każdy ma prawo do własnego zdania, lecz modlić się za księży. Uważam, że oprócz modlitwy trzeba też ich bronić, bo to także jest dawanie świadectwa wiary. Jak ksiądz widzi ten problem?

Paweł

Całkowicie podzielałam zdanie Pana Pawła i dziękuję mu za taką postawę. Chyba szwankuje, nawet w niektórych wspólnotach działających przy parafiach, właściwe rozumienie Kościoła. Zbyt często zatrzymujemy się na jego instytucjonalnym, ludzkim wymiarze. Tak mogą patrzeć na Kościół ludzie niewierzący. Jeśli jednak w ten sposób patrzą ludzie ochrzczeni, jest to bardzo smutne.

Najpierw refleksja na temat swojej mody na krytykę Kościoła. Widać tu przede wszystkim wpływ mediów, które w zdecydowanej większości są mu bardzo nieprzychylnie. Do tego stopnia potrafią one manipulować ludzkim myśleniem, że są w stanie narzucić człowiekowi swój sposób patrzenia na Kościół włącznie z przekonaniem, że prezentowane przez nich widzenie jest jedynie słuszne i prawdziwe. Słyszymy przecież często, także z ust katolików opinie, w których odwołują się oni nie do nauki Kościoła, ale do tego, co zobaczyli w telewizji. Co więcej, często tacy krytycy mówią, że czynią to w trosce o dobro Kościoła. Są to jednak pseudoreformatorzy. Nie mają żadnych hamulców w publicznym obrażaniu i osądzaniu duchowieństwa, krytykowaniu polityki personalnej i finansowej oraz w innych kwestiach dotyczących życia Kościoła. Oczywiście, nikt nie mówi, że Kościół w wymiarze ludzkim nie popełnia błędów. Kościół jest święty i grzeszny zarazem. Trzeba jednak na to wszystko patrzeć w szerszym kontekście, dostrzegając przede wszystkim element Boski. Bardzo cenna w tym względzie jest wskazówka, jaką daje nam św. Cyprian z Kartaginy, biskup i męczennik z III wieku: „Habere non potest Deum patrem qui Ecclesiam non habet matrem” (Nie może mieć Boga za Ojca ten, kto nie uznaje Kościoła za Matkę). Kościół jest Matką, bo rodzi nas

do życia w wierze. O matce nie mówi się źle, bo jest matką. Jeśli dostrzegamy zło w Kościele, to nie po to, aby je wywlekać na wierzch i mieć satysfakcję z tego, że się komuś „dokopało”, ale żeby widząc słabość innych troszczyć się o wzrost osobistej świętości i tym świadectwem umacniać słabych i wątpliwych. W ten sposób reformowali Kościół święci.

Pan Jezus powiedział do Apostołów: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał” (Łk 10,16). Komentarz do tych słów wydaje się zbędny. Trzeba ciągle mieć przed oczyma prawdę, że Kościół katolicki w swojej ludzkiej konstrukcji jest oparty na posłuszeństwie i dlatego istnieje już ponad dwa tysiące lat. Kto wie, w jakiej byłby kondycji, gdyby powstał na demokrację? Pewnie podzieliłby los wyznań protestanckich.

Co do reakcji wspólnoty, o której wspomina Pan Paweł. Dobrze, że jest modlitwa za księży. Ona jest kapłanom bardzo potrzebna. Jednak nie wystarczy tylko modlitwa, potrzebna jest także obrona duchownych. To jest dokładnie, jak uważa autor pytania, odważne świadectwo wiary. Często powtarzamy, że każdy ma prawo do własnego zdania. Żeby jednak taka świadomość nie prowadziła do wzrostu etyki indywidualistycznej trzeba ciągle pamiętać, że prawo do własnego zdania musi respektować prawo do poszanowania dobrego imienia drugiej osoby. Takie prawo przysługuje każdemu człowiekowi, a więc także każdemu księdzu.

Na koniec jeszcze raz wracam do św. Cypriana. Do cytowanych słów męczennika z Kartaginy nawiązywał późniejszy święty z niedalekiej Hippony. Święty Augustyn był pełen podziwu dla heroizmu św. Cypriana. Troszcząc się o jedność Kościoła w swojej diecezji zachęcał wiernych: „Tenete ergo, carissimi, tenete omnes unanimiter Deum patrem, et matrem Ecclesiam” (Trzymajcie się, najdrożsi, trzymajcie się wszyscy jednomyślnie Boga Ojca i Matki Kościoła). Wołanie św. Augustyna pozostaje aktualne, zwłaszcza wobec ciągłych prób podziału Kościoła. Obyśmy wszyscy w Bogu zawsze dostrzegali Ojca, a w Kościele widzieli Matkę i tej prawdy jednomyślnie się trzymali.

Symbolika zapalonego znicza

Zatrzymałam się ostatnio na modlitwie przy pomniku Jana Pawła II przy naszej katedrze. Widziałam ludzi, którzy przechodzili i zapalali znicze. Wydaje mi się, że świętemu nie powinno się zapalać zniczy tak jak osobie zmarłej.

Ewa

Zapalony znicz stawiamy zazwyczaj na grobie lub przy pomniku. Symbolizuje on naszą pamięć o zmarłej osobie, pamięć przeżywaną w duchu wiary w Zmartwychwstanie i odnajdującą swój głęboki sens w modlitwie za zmarłych.

Symbolika światła w chrześcijaństwie jest niezwykle ważna. Przywołuje Osobę Jezusa Chrystusa i Jego zbawcze dzieło: Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie. W tym

misterium paschalnym posiada swoje zakorzenienie również kult świętych. Oddając cześć świętym błogosławimy w nich samego Pana Boga. Chrystus jest Światłością świata. Święci poprzez swoje świadectwo życia ukazują i przybliżają nam Chrystusa. Są jakby promieniem miłości wysłanym przez Boga do ludzi, promieniem, który oświeca i daje ciepło, wskazuje kierunek i pobudza do miłości. Stąd zapalona świeca jawi się także jako forma kultu świętych. Takie też uczucia, jak sądzę, towarzyszą wiernym, gdy oddając cześć św. Janowi Pawłowi II przy jego pomnikach zapalają światło.

To prawda, że w powszechnej opinii zapalony znicz kojarzy się raczej z żałobą. Takie uczucie towarzyszyło nam po śmierci Jana Pawła II. Dzisiaj jest on już ogłoszony Świętym, przebywa w chwale nieba i wstawia się za nami. Jest to powód do wielkiej radości. Stąd spostrzeżenia autorki pytania są zrozumiałe.

Kiedy urządza się procesje maryjne w kościołach, ludzie przynoszą ze sobą lampiony. Także w lampionach harcerze roznoszą do naszych domów betlejemskie światło pokoju. Z pewnością lampion lub pochodnia nie budzą takich skojarzeń jak znicz. Sądzę, że są to jednak sprawy drugorzędne. Najważniejsza jest symbolika światła. Dla nas ludzi wierzących jest ono znakiem Chrystusa zmartwychwstałego, znakiem radości i nadziei, zwycięstwa i pokoju. Dlatego chcemy naszą codzienną rzeczywistość i tę radosną i tę smutną zawsze przeżywać w blasku światła, w blasku Zmartwychwstałego Pana. ■

Ewangelia w obrazach

Giovanni Bellini, *Przemienienie Pańskie* (1450/55 r.) obraz znajduje się w Museo Correr w Wenecji

GIOVANNI BELLINI, zwany GIAMBELLINO – malarz włoski epoki renesansu, żył w XV wieku w Wenecji. Był najwybitniejszym twórcą z malarzkiej rodziny Bellinich, kształcił się u swego ojca i u szwagra Andrea Mantegni. Malował sceny religijne na tle krajobrazu, z efektami światła słonecznego i ze znawstwem perspektywy. Głównie znany jest jako autor licznych obrazów Madonny z Dzieciątkiem, naśladowanych przez innych malarzy. Utrwalił schemat przedstawiania Madonny tronującej oraz renesansowy typ obrazu oparty na zasadzie symetrii. Przeszedł do historii jako twórca weneckiej szkoły kolorystycznej. Bellini zainicjował wielkie malarstwo weneckie, które w niedługim czasie odebrało artystyczną dominację malarstwa florenckiego. Stało się to możliwe dzięki odważnemu eksperymentowaniu kolorami i zastosowaniu nowej techniki malarskiej malowania farbami olejnymi, a nie jak dotychczas temperą. Uczniami Belliniego byli Giorgione, Tycjan i inni wybitni malarze weneccy tego okresu.

Bellini namalował dwie wersje Przemienienia Pana Jezusa na Górze Tabor. Prezentowany obraz jest wersją wcześniejszą, namalowaną temperą na desce.

opr. AK



Najświętsza Maryja Panna Anielska

święto 2 sierpnia

Tradycja franciszkańska. Święty Franciszek z Asyżu żył szczególne nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Według św. Bonawentury, początki założonego przez siebie zakonu związał z kaplicą pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej, zwaną Porcjunkulą (częsteczką). Jak pisze hagiograf, „(...) ukochał to miejsce bardziej aniżeli inne miejsca w świecie. Tutaj bowiem pokornie rozpoczął swoje dzieło, tutaj postępował w cnocie, tutaj szczęśliwie zakończył swe życie. To miejsce jako najdroższe dla Najświętszej Dziewicy, powierzył w chwili śmierci swoim braciom”. Pierwszy biograf i świadek życia Świętego, Tomasz z Celano, przytacza treść pouczenia skierowanego przez Franciszka do współbraci: „Synowie moi, nie opuszczajcie nigdy tego miejsca (...), ponieważ jest to naprawdę miejsce święte i mieszkanie Boga. Kiedy było nas mało, Bóg Najwyższy tutaj bardzo powiększył nasze szeregi, tutaj oświecił mądrością serca swoich biedaków, tutaj rozpalil naszą wolę ogniem swojej miłości. Kto będzie się tu pobożnie modlił, otrzyma to, o co prosił”. W kaplicy Matki Bożej Anielskiej odbyły się obłóczyny św. Klary, założycielki Zakonu Ubogich Pań – klarysek (1212), tutaj też 3 października 1226 roku zmarł św. Franciszek. Oryginalna budowla zachowała się do dnia dzisiejszego.

Tradycja wiąże Porcjunkulę ze słynnym odpustem, udzielonym św. Franciszkowi przez samego Chrystusa. Pewnego dnia, podczas modlitwy zanoszonej w intencji grzeszników, Biedaczyna ujrzał Jezusa i Maryję w otoczeniu aniołów. Chrystus przemówił do Świętego słowami: „Franciszku, tak bardzo wstawiałeś się u mnie za biednymi grzesznikami, a oto ja sam przybyłem do ciebie”. Biedaczyna odrzekł: „Panie, ja nie jestem niczym innym, niż tylko biednym grzesznikiem, ale (...) proszę Cię, Jezu, aby ci wszyscy, którzy skruszeni i wyspowiadani nawiedzą ten kościółek, otrzymali przebaczenie wszystkich swoich win”. Jezus przyjął prośbę Franciszka pod warunkiem uzyskania zgody papieża. Honoriusz III, a później następni papieże, zatwierdzili odpust, który w późniejszym okresie został rozciągnięty na wszystkie kościoły. Można go uzyskać w święto Matki Bożej Anielskiej dnia 2 sierpnia pod zwykłymi warunkami: nawiedzenia kościoła, spowiedzi i Komunii św., modlitwy w intencji Ojca Świętego. Za zgodą ordynariusza miejsca odpustu może zostać przeniesiony na inny dzień.

Ikonografia. Najświętsza Maryja Panna Anielska przedstawiana jest w otoczeniu aniołów z koroną na głowie, często

w scenie objawienia św. Franciszkowi odpustu Porcjunkuli.

Patronat. Najświętsza Maryja Panna Anielska czczona jest w szczególny sposób w zakonach wywodzących swój początek od św. Franciszka z Asyżu (Bracia Mniejsi, Zakon Świętej Klary – klaryski, Franciszkański Zakon Świeckich, inne zgromadzenia) oraz poświęconych Jej parafiach i świątyniach.

Kult w Archidiecezji Białostockiej. Najświętsza Maryja Panna Anielska jest pierwszorzędną patronką parafii w Czarnej Wsi Kościelnej (dekanat Wasilków) erygowanej w 1912 roku oraz Downarach (dekanat Mońki, parafia powstała w 1925 roku). Wezwanie Matki Bożej Anielskiej posiada także kościół pomocniczy w Wierchlesiu (dekanat Krynki).

Z pisma brata Tomasza z Celano (XIII w.): „Był tam również [w Asyżu] zbudowany kościół Matki Dziewicy, która (...) zasłużyła, by być drugą po Synu swoim głową wszystkich świętych. Z niego zakon Braci Mniejszych wziął swój początek, tutaj też po pomnożeniu się ich liczby okrzepł jak dostojna budowla na trwałym fundamencie. To miejsce Święty ukochał przed wszystkimi innymi (...); chciał, żeby je zawsze strzeżono jako zwierciadło zakonności w pokorze i najwyższym ubóstwie (...). Zachowywano tam najostrzejszą karność we wszystkim, w milczeniu i w pracy, jak i w innych zakonnych ustawach. Pozostając na miejscu bez przerwy dniem i nocą, oddawali się chwalebnie Bożej, a tchnąc przedziwną wonią cnót, prowadzili życie anielskie”.

Modlitwa: Wszechmogący Boże, obchodzimy wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Królowej Aniołów, którą hojnie obdarzyłeś Twoimi darami, za Jej wstawiennictwem daj nam także udział w pełni Twojej łaski. Przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

B. P.-D.



Obraz Matki Boskiej Anielskiej znajdujący się w kościele parafialnym w Downarach

Zabierz DEKALOG na wakacje!

Rozpoczął się czas wakacji. Dzieci i młodzież wyczekiwały ich bardziej. Rodzice, być może z wieloma obawami patrzą na ten czas, myśląc o opiece nad dziećmi, o wydatkach, urlopie, podczas którego nie zawsze można naprawdę wypocząć. Warto więc może zapytać siebie, niezależnie ile mamy lat i jakie doświadczenia związane z wakacyjnymi wyjazdami, co powinniśmy, oprócz rzeczy oczywistych, zabrać ze sobą na wakacje.

Z pewnością bez względu na to, na jak długi czas wakacyjnego urlopu możemy liczyć, czy zaplanowaliśmy go dobrze, czy też wyruszymy w ostatniej chwili, naprędce pakując bagaże, jako chrześcijanie powinniśmy wziąć ze sobą... DEKALOG!

Zabierzmy go nie tylko na rekolekcje, pielgrzymki, wędrowki po sanktuariach, ale przede wszystkim w te miejsca, gdzie wielu „odreagowuje” codzienność. Gdy będziemy nad morzem, nad jeziorami, w górach, czy na wyprawie przez Polskę lub Europę, pokażmy innym, jak potrafią odpoczywać chrześcijanie. Nawet gdy zaszyjemy się z dala od świata i cywilizacji, niech nasze wakacje będą czasem z Bogiem. Dziesięć przykazań pomoże nam uporządkować swoje życie, a ich świadome wypełnianie stanie się źródłem prawdziwego odpoczynku dla ducha, który jest niezbędny, aby mogło odpocząć również ciało.

Dekalog w *Biblii* w języku hebrajskim nosi nazwę *aseret hadwarim* czyli „dziesięć słów” albo „dziesięć rzeczy (spraw)”. Te „dziesięć słów”, które Bóg dał człowiekowi, aby pokazać Kim jest – „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (Pwt 5,6), niech i dziś pozwoli nam odkryć Kim jest dla nas, i niech wyprowadzi nas – chrześcijan XXI wieku – z naszych niewoli, ku przeżywaniu w wolności chrześcijaństwa. Niech przy-

kazania nie będą zakazami, ale na nowo odkrytymi drogowskazami.

W ostatnim dniach czerwca, podczas codziennych Mszy św., wśród wezwań w modlitwie wiernych, często można było usłyszeć prośbę, aby dzieci i młodzież nie zapomniały w okresie wakacji o Bogu oraz by wierni w czasie urlopów chętnie uczestniczyli w niedzielnej Eucharystii i przystępowali do sakramentów świętych. Te modlitewne wezwania nasuwają pytanie: na ile każdy z nas w tym czasie będzie

starał się pamiętać o Bogu i odnajdywać go w świecie i w drugim człowieku? Na ile w ogóle w życiu szukamy Jego obecności i potrafimy ją odnajdywać? Na ile Dziesięć Przykazań to dla nas nie tylko ograniczenia i zakazy, ale przede wszystkim Boża obietnica pełni życia i pełni człowieczeństwa? A może właśnie wakacyjny czas będzie okazją do ich odkrycia lub spojrzenia na Dekalog w zupełnie innym świetle.

A jeśli w naszym życiu odbiegają od ich pierwotnego znaczenia, to znak, że gdzieś pobłądziliśmy... Wakacje to sprzyjający czas, aby odkryć, że te słowa są wciąż aktualne. Odkryć i zrozumieć ich treść i zabrać je dalej na drogę codzienności... Bo w tych dziesięciu słowach mieści się całe nasze życie i wszystkie jego sprawy. Nie ma takiej dziedziny życia, której by Dekalog nie obejmował, dlatego ten wakacyjny czas może być doskonałą okazją do przemieniania tego, co w nas domaga się przemiany; a gdzie po ludzku nie potrafimy niczego zmienić – to czas szczególnego działania Boga. Spróbujmy te „dziesięć słów” przełożyć na konkret.

Z pamiętnika proboszcza

Co robić na wakacjach?

Często zastanawiamy się jak trafić do młodego człowieka. Jak przy okazji pokazać mu, że czas wakacyjny można połączyć z przeżyciami duchowymi i modlitwą. Albo jak najlepiej spędzić urlop w gronie rodziny i przyjaciół?

Gdzie w wakacje szukać Boga? Pomyśłów może być wiele. Takim najprostszym i najbardziej naturalnym jest przyroda, najpiękniejsze dzieło Stwórcy. Nawet najbardziej znudzonych życiem młodych ludzi pociąga przebijanie się kajakiem przez szuwały i długie odcinki ciszy. A na koniec dnia biwak, wspólna modlitwa i wyjątkowa okazja do rozmowy.

Wielu młodych osób wyjeżdża na turnusy rekolekcyjne organizowane przez wspólnoty katolickie. Rekolekcje nad morzem, w górach i innych zakątkach ojczyzny to okazja, aby oderwać się od szarej rzeczywistości...

Z nostalgią wspominam piesze pielgrzymki na Jasną Górę i do Wilna. To niezwykle czas rekolekcji w drodze, doświadczenia ludzkiej życzliwości i nauka pokonywania własnych słabości.

Można też połączyć wiarę z wypoczynkiem i sportem. Kiełkująca idea „Parafiady” – zawodów sportowych połączo-

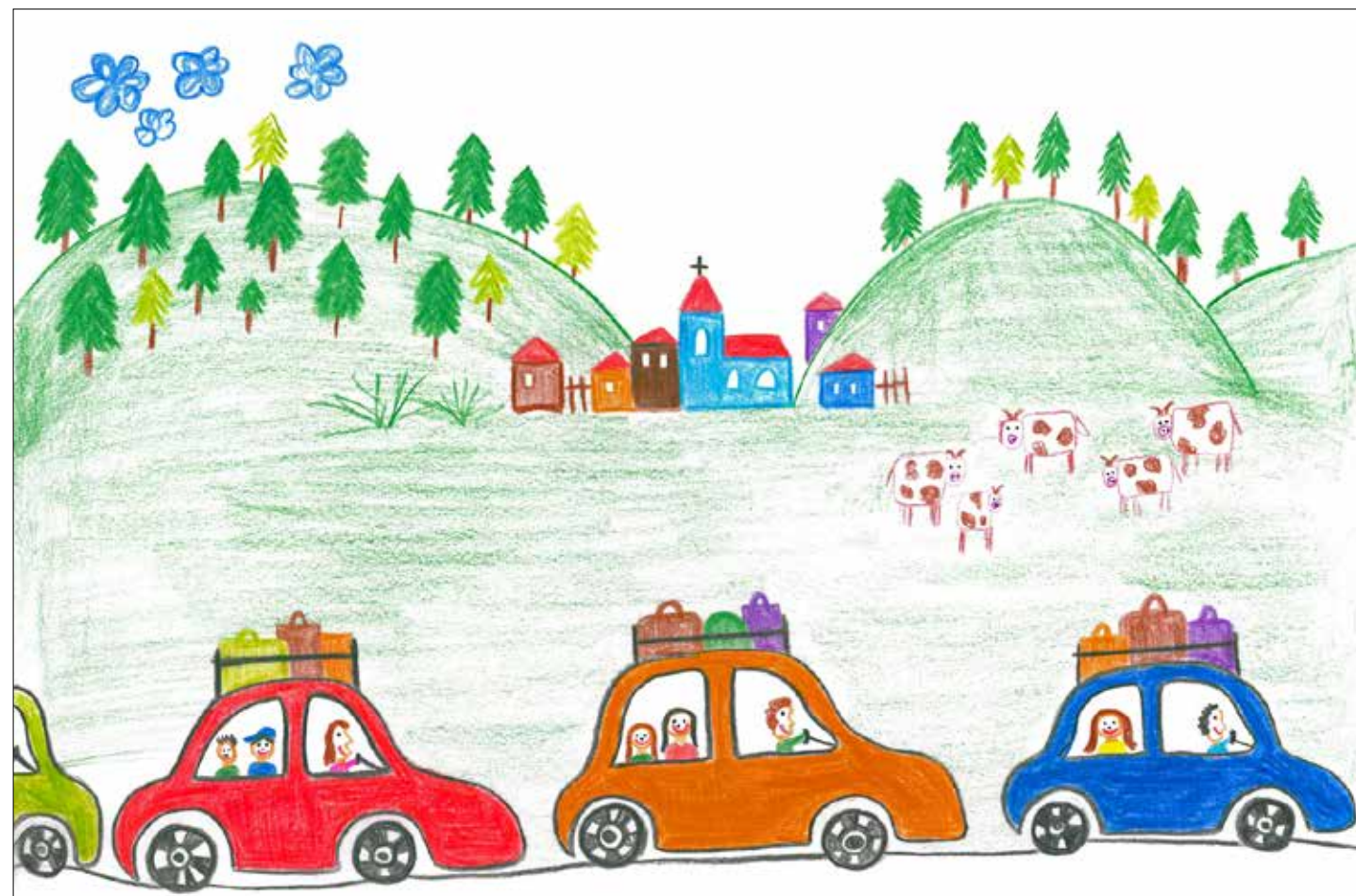
nych z modlitwą, zdobywa coraz szersze grono zwolenników.

Mój urlop to wyjazd do „Orlego Gniazda” – bazy harcerskiej nad Jeziorem Rajgrodzkim. To tam są najpiękniejsze gwiazdy, gdy siedzi się w nocy z gitarą przy ognisku...

Bo przecież dla chrześcijanina nie ma wakacji od Boga. Wypoczynek jest po to, aby nabrać nowych sił na czas pracy i nauki. Ale najwięcej sił płynie z życia duchowego i jedności rodziny chrześcijańskiej.

Życzę udanych wakacji i pobytu w miejscach, w których da się myśleć o Bogu i doświadczać Jego miłości...

ks. Aleksander Dobroński



I NIE BĘDZIESZ MIAŁ BOGÓW CUDZYCH PRZED MĄ

Żyjemy w epoce tzw. wszechobecnej wolności, wyrażanej przez wielu stwierdzeniem, że „dziś człowiek już nic nie musi...”. Nie musi się modlić, nie musi być obecny na niedzielnej Mszy św. Nie musi przeżegnać się przed podróżą, nie musi pochwalić Boga widząc księdza czy siostrę zakonną, nie musi się spowiadać... Istotnie, pierwsze przykazanie niczego nam nie zabrania, jest jedynie wskazaniem skierowanym do człowieka, by między nim a Jedyнным Bogiem Jahwe, który objawił siebie przez Jezusa Chrystusa, nie było nic, co by ich od siebie oddzielało.

Od wypełnienia tego przykazania zależy dotrzymanie pozostałych dziewięciu obietnic ze strony Boga, bo tak naprawdę Przymierze zawarte pod Synajem było tylko i wyłącznie Jego darem dla człowieka. Warunki tego Przymierza określały, że człowiek miał uznać Jahwe za jedynego i prawdziwego Boga; Bóg zaś zobowiązywał się ze swej strony, że człowiek, gdy to uczyni, powróci do doskonałości swego człowieczeństwa, utraconej w Raju poprzez grzech, i sprawi, że odtąd człowiek nie będzie zabijał, cudzołożył, nie będzie kradł ani kłamał, nie będzie pożądał żadnych ziemskich dóbr...

Choć dziś różnorodnych form bałwochwalstwa jest znacznie mniej niż w czasach starożytnego Izraela, to nie brak ich w różnych sferach naszego życia. Jaką przybierają formę? Zaczniemy od zabobonu, którym określane są najczęściej różnorakie przejawy braku miłości i zawierzenia Bogu. Paradoksalnie, może to być także przerosł pewnych form religijności, praktykowanych jedynie dla niej samej. Takim praktykom, nawet uzasadnionym, nadaje się znaczenie magiczne, np. medalik św. Benedykta ma chronić od wszelkiego zła, niezależnie od postępowania człowieka, a „łańcuszek św. Antoniego” koniecznie trzeba wysłać do określonej liczby osób, gdyż w przeciwnym razie z pewnością spotka nas coś złego.

Są także pewne sytuacje czy wydarzenia, którym przypisuje się zwyczajowo znaczenie negatywne: czarny kot przebiegający drogą, piątek trzynastego, chwytanie się za guzik na widok kominiarza. Jest jednak pewna zasadnicza różnica pomiędzy wspomnianymi zabobonami a przeżegnaniem się wodą święconą, noszeniem medalika, czy odmówieniem określonych modlitw dla uzyskania odpustu.

Można też mówić o swoistym współczesnym bałwochwalstwie, które może być wprost określone jako politeizm XXI wieku. Wystarczy wymienić kult pieniądza, ciała, seksu, pracy, sukcesu zawodowego, postępu, techniki, dobrobytu, posiadania, władzy, dobrej formy fizycznej, sprawnego i wysportowanego ciała, zdrowia... Ale to wszystko nie może w żaden sposób równać się z Bogiem!

Dlatego wakacje niech będą czasem świadomego odbudowania hierarchii wartości w naszym życiu. Bóg niech będzie jedynym i pierwszym w naszym życiu, w naszych wyborach życiowych, w naszych relacjach i wreszcie w naszych słowach.

II NIE BĘDZIESZ BRAŁ IMIENIA PANA BOGA TWEGO NA DAREMNO

To słowo „brać” (imienia) w języku hebrajskim oznacza wołać, wymawiać głośno, wdychać, ale bardzo często pojawia się w kontekście sądowym, gdzie ludzie składają fałszywe zeznania, które mają komuś wyrządzić krzywdę. Co to zatem znaczy, jeśli dodamy, że nie powinniśmy wzywać imienia Bożego do rzeczy czcnych? To znaczy, że nie powinniśmy wzywać go, gdy tak naprawdę nie chcemy, aby to wezwanie odniosło skutek i przemieniało nas, czy też wzywało do przemiany życia. Każde wezwanie Bożej obecności, ma na celu nasze uświęcenie poprzez obecność Pana w tym, co dla nas najważniejsze. Jakże często jednak modlimy się bezmyślnie...

To drugie przykazanie dotyczy każdego naszego bycia z Bogiem, każdej, modlitwy, każdej Mszy św. Nie chodzi tu jedynie o padające często z naszych ust przerywniki typu „O Boże”, „O Jezu”, „O Matko Święta” itd., ale o te wszystkie sytuacje, gdy modlimy się, ale nieprawdźwie, czy wręcz kłamliwie, gdy naszej modlitwie brakuje ufności, gdy nie wchodzimy w dialog z Bogiem, mówiąc do Niego, ale i słuchając co On do nas mówi.

Jesteśmy wezwani do relacji miłości z Bogiem. Jeśli nasz kontakt z Nim ogranicza się jedynie do „zaliczenia” nabożeństw, wyrecytowania „paciorka” w pośpiechu, to nie ma to nic wspólnego z wiarą. Dlatego warto zastanowić się, czy we wszystkich sytuacjach życia chcemy być z Bogiem.

Wakacje to sprzyjający czas do odnajdywania Boga w pięknie przyrody, do wychwalania i uwielbiania imienia Stwórcy w Jego dziełach. To wreszcie odnowienie kontaktu z Nim poprzez ufną modlitwę, która może nam pomóc uporządkować wiele zaniedbanych spraw i relacji. Wzywajmy więc często Imienia Pana dla naszego dobra, wzywajmy z ufnością i oddaniem choćby poprzez znane nam akty strzeliste, takie jak *Panie ratuj, Jezu dziękuję Ci*, itp. Niech Imię to rozpoczyna i kończy każdy przeżyty z Nim dzień.

III PAMIĘTAJ, ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ

W tradycji chrześcijańskiej tydzień – czyli okres siedmiu dni jest podporządk-

owany opisowi dzieła stworzenia świata przez Boga: sześć dni pracy i dzień odpoczynku, dzień odpoczynku, dzień szabatu. To właśnie ten dzień jest przywołaniem w pamięci zawartego pod Synajem Przymierza. W Nowym Przymierzu dniem świętym jest niedziela, dzień Zmartwychwstania Chrystusa i Zesłania Ducha Świętego.

Obowiązek pracy jest dla nas dziś czymś oczywistym. Łączy się z nim wiele poważnych zagadnień, takich jak wykorzystywanie pracowników, brak godziwego wynagrodzenia czy wreszcie – bezrobocie. Z drugiej strony są także ludzie, którym nie chce się pracować ze względu na lenistwo lub na stawiane przez pracodawcę warunki. Ich przeciwieństwem są pracoholicy, którzy nie potrafią oderwać się od pracy. Dla nich wakacje nie istnieją!

Trudno też nie zwrócić uwagi na dwie rzeczy: po pierwsze na powszechny w ostatnich latach handel w niedzielę, a po drugie na nieumiejętność korzystania z wolnego czasu, spędzania go wspólnie z najbliższymi. Wielu boi się niedzieli, gdyż nie wie jak ją przeżywać, bez pracy, codziennych obowiązków, zakupów... Dlatego w niedzielę centra handlowe stają się najliczniej zapelnianymi „kościółkami”.

Przykazanie świętowania niedzieli przypomina nam o tym, że każdy dzień naszego życia powinien być poświęcony Bogu. Nie jest dobrze, kiedy poświęcamy Mu tylko 1/7 naszego tygodnia, a może i całego naszego życia... Jednak obcując z Bogiem codziennie, należy pamiętać, by jeden dzień w tygodniu był poświęcony wyłącznie temu, co unaocznia Jego obecność wśród nas, jak uroczysta Msza św., może poprzedzona lekturą niedzielnych czytań, czas dla rodziny, przyjaciół, wspólnej modlitwy.

W ciągu roku, w pośpiechu codzienności i poprzez nasze codzienne przyzwyczajenia, ograniczamy osobiste spotkania z Bogiem do udziału w niedzielnej Eucharystii oraz porannej i wieczornej modlitwy. Dlatego może właśnie czas tegorocznych wakacji będzie dla nas okazją do uczczenia się świętowania z Bogiem i bliskimi oraz czasem uświęcania Bożą obecnością każdego dnia. Gdy będziemy w różnych świątyniach na niedzielnej Mszy św., której nigdy nie może zabraknąć w czasie wakacji, czerpmy z niej jak najwięcej. Wychodźmy z każdej Mszy zabierając Chrystusa na nasze wakacyjne drogi. A gdy będziemy nawiedzać napotykaną na trasach naszych wypraw świątynię, pokażmy innym, naszym zachowaniem i ubiorem, że to zarówno Boże domy, jak i nasze domy spotkań z Bogiem.

Teresa Margańska



IV CZCIJ OJCA SWEGO I MATKĘ SWOJĄ

Przykazanie to dotyczy relacji najbardziej podstawowych. Wprost mówi o okazywaniu przez dzieci szacunku rodzicom. Święty Augustyn napisał, że: „Rodzice są księgą, w której dzieci mogą czytać”. Zaczniemy zatem od rodziców: od kogo bowiem dzieci mają się uczyć tzw. czci? To przykazanie działa w obie strony. Czy modlimy się za siebie w rodzinie? I nie tylko, gdy jesteśmy blisko, ale może szczególnie, gdy wyjazd wakacyjny nas chwilowo rozdzieli. A co z błogosławieństwem rodziców? Nie wolno o tym zapominać, ono niesie ze sobą konkretną pomoc i łaskę samego Boga. Błogosławmy dzieci jak najczęściej, zwłaszcza, kiedy wyjeżdżają.

A już kiedy pociechy wyjadą, to w przypływie nieopisanego szczęścia, dajmy im więcej wolności i zaufajmy im, że ten swój czas swobody przeżyją odpowiedzialnie. Oczywiście, jeśli wcześniej słyszeli od swoich rodziców uwagi na temat stroju, czy szacunku do drugiego człowieka. Mądre wskazówki są mile widziane, szczególnie te dane wcześniej o znalezieniu w internecie miejsc i godzin Mszy św. Nie powinno zabraknąć wreszcie uwag dotyczących rozsądnego dysponowania budżetem.

Dzieci, młodzież, kiedy wyjeżdżają niech nie zapominają o telefonie lub o jakimś, chociaż małym, sms-ie, że dotarli szczęśliwie we właściwe miejsce. Miło też

będzie rodzicom, jak ich pociecha podzieli się z nimi tym, co nowego odkryje, zobaczy, czym się zachwyci.

Nie wolno zapominać, że to przykazanie dotyczy również miłości ojczyzny. Może warto wyprawy po krajowych szlakach przygotować poprzez zebranie informacji z historii Polski. Rozmowy o władzy niech będą konstruktywną krytyką, może nawet kończącą się dobrą inicjatywą, a nie pustym narzekaniem. Wyjazdy zagraniczne niech będą okazją do mówienia dobrze o Polsce.

Inne myśli rozwijające to przykazanie: promuj rodzinę, mów o swoich bliskich dobrze, opiekuj się młodszym rodzeństwem – oni też cię potrzebują,

Czwarte przykazanie jako jedyne z przykazań wiąże się z obietnicą: „Abyś cieszył się długim życiem na ziemi”. (Wj 20,12; Pwt 5,16) Może dlatego jest tak wyeksponowane, aby pozostałym przykazaniom dotyczącym miłości bliźniego wytyczyć właściwy kierunek?

V NIE ZABIJAJ

Można by ująć te słowa inaczej: „Kochaj życie”. Wyjeżdżając na wakacje dobrze jest pamiętać, że życie jest darem samego Boga. Odpoczynek to należny szacunek okazany najpierw sobie samemu, bo nie chodzi tu tylko o okazję do wydania tego, co zarobiłem, ciężko pracując. Odpoczynek to czas zatrzymania się, refleksji nad

sobą, wdzięczności Bogu i ludziom za ich obecność. Odpoczynek to także szacunek okazany innym. Dar, jakim jest moje życie, mam pielęgnować, rozwijać, aby samemu stawać się lepszym darem dla innych. Będę mógł z większą gorliwością i radością podjąć później służbę w codzienności.

To przykazanie wiąże się z odpowiedzialnością za siebie i innych. Myślę tu o zachowaniu np. bezpieczeństwa na drodze. Podobno tzw. ekodriving, czyli jazda oszczędna, przynosi oprócz zmniejszenia wydatków inne owoce. Są nimi m.in.: mniejsze zmęczenie, możliwość przejechania dłuższego dystansu, w krótszym czasie. Nie zapominajmy przy tej okazji o savoir-vivre na drodze, inni przecież też chcą wypocząć.

W naszych dyskusjach nie bójmy się odważnie bronić życia i tych, którzy kierują się klauzulą sumienia w swojej pracy.

Inne myśli rozwijające V przykazanie: nie niszczyć przyrody, naucz się odkrywać jej piękno, nie niszczyć własnego zdrowia – wszelkie substancje „odstresowujące” powodują potem większe zmęczenie, nie męcz innych opowiadaniem o swojej pracy zawodowej, nie narzekaj na swego szefa, na podwładnych – oprócz wakacji mają prawo do dobrego imienia, sporty ekstremalne uprawiaj z umiarem – możesz uzależnić się od adrenaliny. „Niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce” (Ef 4, 26) jest wskazaniem nie tylko dla małżonków. Postanowienie, żeby przed pójściem spać się pojednać, przynosi bardzo dobre owoce.

VI NIE CUDZOŁÓŻ

IX NIE POŻĄDAJ ŻONY BLIŹNIEGO SWEGO

Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę. Stworzył go na swój obraz i podobieństwo. Obdarzył godnością dziecka Bożego i odkupił przez swojego Syna Jezusa Chrystusa. Ta świadomość powinna towarzyszyć wszystkim wyjeżdżającym na wakacje. Przykazania szóste i dziewiąte, przez zachętę do czystości, chronią miłość. Chronią przed wszystkimi siłami wewnętrznymi i zewnętrznymi, które mogłyby ją zniszczyć. I chociaż każdy z nas jest w niej niedoskonały, to zaproszeni jesteśmy do tego, aby w miłości naśladować samego Boga. Małżonkowie nie powinni zapominać o „wzajemnym poddaniu się sobie w bojażni Chrystusowej” (Ef 5,20), o miłości, która jest „cierpliwa, łaskawa, która nie zazdrości, nie unosi się pychą...” (1 Kor 13,1-13) i jest wierna. A przygotowujący się do małżeństwa niech pamiętają

słowa św. Jana Pawła II: „Nie można tylko żyć na próbę, nie można tylko na próbę kochać i na jakiś czas zaakceptować człowieka”. A tym bardziej traktować człowieka jak „przygody wakacyjnej”.

Miłość potrzebuje współgrać z odpowiedzialnością za siebie i innych. To codzienna samodyscyplina, o którą trzeba zabiegać w każdym wieku. Objawia się to w słowach, które używamy, tematach, które poruszamy, gestach, spojrzeniach, strojach. Człowiek odpowiedzialny za siebie i innych staje się w ten sposób wolny do miłości, staje się pięknym darem.

Czysta miłość to miłość wolna od chciwości, egoizmu, manipulacji. Ważne, aby trzymać się prawdy o człowieku i w rozmowach reagować jednoznacznie np. na próby zmiany definicji małżeństwa. Należy konkretnie nazywać rzeczy po imieniu: dewiacja i grzech nie może być określana jako inna orientacja lub inna wizja człowieka. Na wakacjach dobrym postanowieniem może być nieopowiadanie żartów o małżeństwie, rozumianym jako ciężar, o teściowych, itd., o niestosownym słownictwie nie wspominając.

Szóste przykazanie to także troska o przyjaciół. Może jednym z postanowień będzie odezwanie się do nich, ale nie po to, żeby mieć gdzie pojechać na urlop, ale

tak po prostu, w ramach „pielęgnowania” relacji.

VII NIE KRADNIJ

X NIE POŻĄDAJ ŻADNEJ RZECZY BLIŹNIEGO SWEGO

Siódme przykazanie, jak wyjaśnia *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nie tylko „zabrania zabierania dobra bliźniego”, lecz nakazuje „sprawiedliwość i miłość w zarządzaniu dobrami materialnymi i owocami pracy ludzkiej” (KKK 2401). Dziesiąte podobnie: dotyczy naszych niewłaściwych pragnień, chciwości i zazdrości.

Nieuporządkowanie dotyczące sfery materialnej może mieć swój początek w niewdzięczności i w myśleniu, że wszystko mi się należy. Człowiek, który nie umie dziękować Panu Bogu za to, co ma, staje się chciwy i wydaje mu się, że wszystko zawdzięcza sobie. Na tym polega ta niesprawiedliwość, że patrząc na dary, zapominam o Tym, od Którego je otrzymałem. Na

wakacjach łatwiej zachwycić się przyrodą i wznieść dziękczynienie Bogu za to, co dostrzegają nasze zmysły. Ale nie zapominajmy o wdzięczności za to, co udało nam się wypracować. A nie są to przecież tylko dobra materialne. Cieszymy się tymi dobrami, które mamy. Nie bądźmy jednak rozrzutni, ale też i skąpi. Pomyślmy o tych, których nie stać na podobny do naszego wypoczynek. Może warto przypomnieć sobie o czynach miłosierdzia: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Chodząc po ulicach, molach i deptakach, będziemy widzieć ludzi ubogich, nie oceniamy ich pochopnie, nie rozliczamy, na co zbierają pieniądze. To też są nasi bracia, tylko często bardzo pogubieni. A może oni pozwolą się i nam odnaleźć?

W szerszym znaczeniu siódme przykazanie może pomóc nam właściwie gospodarować czasem. Wypoczynek nie może być jego marnowaniem. A już na pewno nie wolno „okradać” Pana Boga z czasu przeznaczonego na spotkanie z nim w codziennej modlitwie i w niedzielnej Mszy św. To przykazanie uczy nas dzielenia się z bliźnimi nie tylko dobrami materialnymi, ale też i czasem. To prawda, że potrzebujemy go dla siebie i dla rodziny. Trzeba nieraz o niego zawalczyć. Ale nie wolno zamknąć się zupełnie na innych. Szczęśliwsi lepiej wypoczniemy.

VIII NIE MÓW FAŁSZYWEGO ŚWIADECTWA PRZECIW BLIŹNIEMU SWEMU

Po prostu: nie kłam! Bez względu na porę roku mamy unikać dwulicowości, oszukiwania, złośliwej krytyki, fałszywych domysłów. Pokusą wakacyjną lub bardziej powakacyjną może być fantazjowanie na temat własnych doświadczeń. Po powrocie do pracy łatwo jest dać się wciągnąć w koloryzowanie przeżyć, minionych wydarzeń, miejsc i osób, które widzieliśmy. Kto chce świadomie dojrzywać w swoim chrześcijaństwie, ten ma oprzeć się nie tylko na zasadach życia, ale na Osobie – Jezusie Chrystusie, który sam jest „drogą i prawdą i życiem” (J 14,6).

Także w hamaku, czy leżaku można podjąć refleksję nad tym, aby być jednoznacznym, przejrzystym w swoich poglądach i postępowaniu. To także troska o dyskrecję i dochowanie tajemnicy. To także dbanie o czyjeś dobre imię i stanięcie w obronie całej prawdy o człowieku.

Jednak przy tym przykazaniu należy przede wszystkim powiedzieć o dawaniu świadectwa. Nie mogę wstydić się wiary i mojej przynależności do Chrystusa. Nośzenie krzyżyka, czy medalika to przecież

MODLITWA NA WAKACJE

Daj mi, o Panie
radość odkrywania i podziwiania piękna,
które poprzez naturę i sztukę
zasiałeś na każdym kroku w świecie.

Daj mi radość pogodnego braterstwa
i szczerzej przyjaźni
z tymi, których dałeś mi jako towarzyszy podróży.

Daj mi radość odkrywania życzliwych braci
w tych wszystkich, których spotkam na swojej drodze.
Daj mi radość zauważania i doceniania ich zalet,
oraz zdolność braterskiego przechodzenia
ponad wadami wszystkich.

Daj mi radość uprzejmości,
stałości nastroju,
umiejętności dostosowania się do okoliczności,
punktualności, aby nie być dla nikogo powodem do smutku.

I zachowaj zawsze w moim sercu rozagę
i radość wędrowca,
który kroczy drogami świata jako pielgrzym i przybysz
ze wzrokiem zawsze utkwionym
w stronę ojczyzny niebieskiej.
Amen.

„Dekalog nie jest bezosobowym regulaminem, ale kartą przekazaną przez Boga swojemu ludowi po uwolnieniu, aby pozostał wolny i nie uległ samozagładzie” (P. Gruson).

Bez względu na to, czy jadę, czy nie jadę na wakacje: Dekalog, jak dowód tożsamości, jest ze mną. Dekalog rozumiem nie tylko jako szkołę przetrwania, ale jako szkołę wolności i odpowiedzialności. Dekalog to w końcu szkoła miłości, która jest spotkaniem z żywym Bogiem i człowiekiem.

ks. Jerzy Sęczek



Wakacje i wypoczynek w życiu bł. Michała Sopoćki

bp Henryk Ciereszko

Jest czas pracy, zajęć, obowiązków i czas rekreacji, wypoczynku. Dzieci i młodzież mają wakacje, starszym przysługuje urlop. Z perspektywy wiary patrząc na życie ludzkie, odkrywamy, że Bóg wpisał w rytm codzienności, poza pracą, także odpoczynek. W *Księdze Rodzaju* po opisie stworzenia świata i człowieka przez Boga, zawarte są znamienne słowa: „A gdy ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego” (Rdz 2, 2). Bóg odpoczął, po trudzie stwarzania. Bóg daje też człowiekowi czas odpoczynku. W rytmie tygodniowym jest to niedziela, Dzień Pański. Dzień poświęcony wysławianiu Boga, dzień powstrzymywania się od pracy, zgodnie z przykazaniem: pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Dzień świętowania i wypoczynku (por. Wj 20, 8-11). Ma zatem człowiek naturalne prawo do odpoczynku, zapisane w odwiecznym zamysłu i woli Bożej.

Czas wakacji i urlopów, który przeżywamy, skłania do refleksji nad naszym wypoczynkiem. Jako ludzie wiary zaproszeni jesteśmy do przeżywania go w duchu chrześcijańskim. Uznając, że wszystko jest darem Boga, także dni wolne, wypoczynek, winniśmy przyjmować z wdzięcznością Bogu, ciesząc się i wychwalając Go. Zwłaszcza zaś nie powinniśmy o Bogu zapominać, nie zwalniać siebie z modlitwy czy uczestnictwa w nabożeństwach. Ten czas winniśmy przeżywać jako inny sposób spotykania Boga, poznawania Go, wysławiania Go. W pięknie dzieł Jego, ujawnionych w przyrodzie czy uczynionych ręką ludzką z Jego natchnienia i błogosławieństwa.

Zapraszam do spojrzenia na życie naszego bł. ks. Michała Sopoćki, którego poznajemy w licznych jego dziełach, trudach, ogromie pracy, tym razem pod kątem właśnie wypoczynku, rekreacji w jego życiu. A może też uda się odnaleźć w jego myśli jakieś refleksje i skojarzenia na ten temat.

Błogosławiony Michał wakacji i wypoczynku mógł właściwie zażywać od czasu wstąpienia do Seminarium Duchownego w Wilnie. Wcześniej, jak było to zwykle na wsi i w gospodarstwie, jeśli już przychodziły dni wolne od nauki w szkole, to w domu nie brakowało zajęcia także dla dzieci i uczniów. Michał, gdy uczył się w szkole miejskiej w Oszmianie, na wakacje wracał do rodziców do Juszewszczyzny. Tam, owszem pośród wiejskiej przyrody, już bez książki i lekcji, ale z naturalnymi

obowiązkami i pracami stosownie do młodzińskich możliwości spędzał wakacyjne miesiące. Czy wypoczywał i w jakim sensie? Niewątpliwie tak. Choć nie brakowało fizycznego utrudnienia i zmęczenia, praca na roli, w polu, nieangażująca umysłowo, przynosiła wewnętrzne wyciszenie, spokój, psychiczny oddech. A proste zajęcia, kontakt z rolą, plonami ziemi, zdrowe powietrze, kojące oddziaływanie środowiska przyrody wzmacniało ducha, leczyło wewnętrznie, nastrojało pogodnie i optymistycznie. Z nowymi wewnętrznymi duchowymi siłami, mógł wracać do szkoły. A i praca fizyczna, właściwie dzielona przez troskliwych o syna i rodzeństwo rodziców, wyrabiała tężyznę fizyczną i ogólną sprawność.

Czym są wakacje w dzisiejszym rozumieniu, mógł Michał doświadczyć dopiero w czasie nauki w Seminarium Duchownym. Wtedy dzięki życzliwym mu osobom, dawnym wychowawcom z internatu, w którym

przebywał przed wstąpieniem do seminarium, mógł spędzać wakacje w majątku Ogińskich w Pługianach na Żmudzi. Tam łączył wypoczynek z poznawaniem otoczenia, obyczajowości miejscowej ludności. Miał możliwość ubogacania się duchowego w zetknięciu z życiem kulturalnym dworu Ogińskich. Do całości należało też życie religijne, kultywowane przez właścicieli majątku. Tak wspominał owe wakacje w Pługianach: „W kaplicy pałacowej odbywały się co dzień nabożeństwa wieczorne, na które przybywała Ogińska ze służbą i goście, do których oprócz przybyłych ze mną z Wilna należało jeszcze parę kleryków z Kowna i kilka pań z Ludwiką Życką, znaną literatką. Parokrotnie w tygodniu urzędowała ona dla nas wykłady z literatury polskiej, zaznajamiając z pisarzami, zaczynając od M. Reja aż do Konopnickiej i Reymonta. Wielką atrakcją dla młodzieży goszczącej była wycieczka nad morze, jaką Ogińska zorganizowała w lipcu. Jechało nas osób dziesięć linijką zaprzęzoną w trzy konie, przez Kretynę i inne miasteczka, aż wreszcie stanęliśmy w Połędzie, położonej prześlicznie nad brzegiem Bałtyku. Byliśmy oczarowani widokiem bezbrzeżnego żywiołu wodnego, oświeconego promieniami zachodzącego słońca. Na drugi dzień powstał silny wiatr zachodni, powodujący

duże fale, które spotykając się ze sobą wyrzucały w górę drobniutkie krople, tworząc w promieniach słońca, zjawiające się tu i ówdzie i natychmiast niknące tęcze. Mimo niebezpieczeństwa kąpałiśmy się z rozkoszą w błękitnych nurtach, doznając silnych uderzeń pieniącego się żywiołu”.

Zapewne te wakacje, w okresie młodzińskim, kiedy to bardziej wytężone jest zarówno pragnienie poznawania czegoś nowego, pełniej i radośniej przeżywane jest każde nowe zdarzenie, kiedy więcej jest młodzińskiego entuzjazmu i optymizmu, jak wskazuje też przytoczone wspomnienie, pozostały głęboko w pamięci Michała i wywarły niezatarte ślady w jego osobowości i naznaczyły jego ducha. Właściwie, może podobnych, z tak bogatymi przeżyciami, już więcej nie miał. Jako młody kapłan i wikariusz w Taboryszkach nie wspomina nic o urlopie w tamtym czasie. Letnie miesiące, a był to też czas wojny, wpływały na normalnej pracy duszpasterskiej. Co więcej, wtedy też organizował szkolenia dla nauczycieli do zakładanych szkółek polskich, przygotowywał dzieci do Pierwszej Komunii św., a na pewno nie szczędził czasu dla swych parafian. O wypoczynku i urlopie wspominał dopiero opisując czas studiów w Warszawie. Ale właściwie były to zastępstwa kapelana Sióstr Urszulanek Szarych w Pniewach, czy wyjazdy do

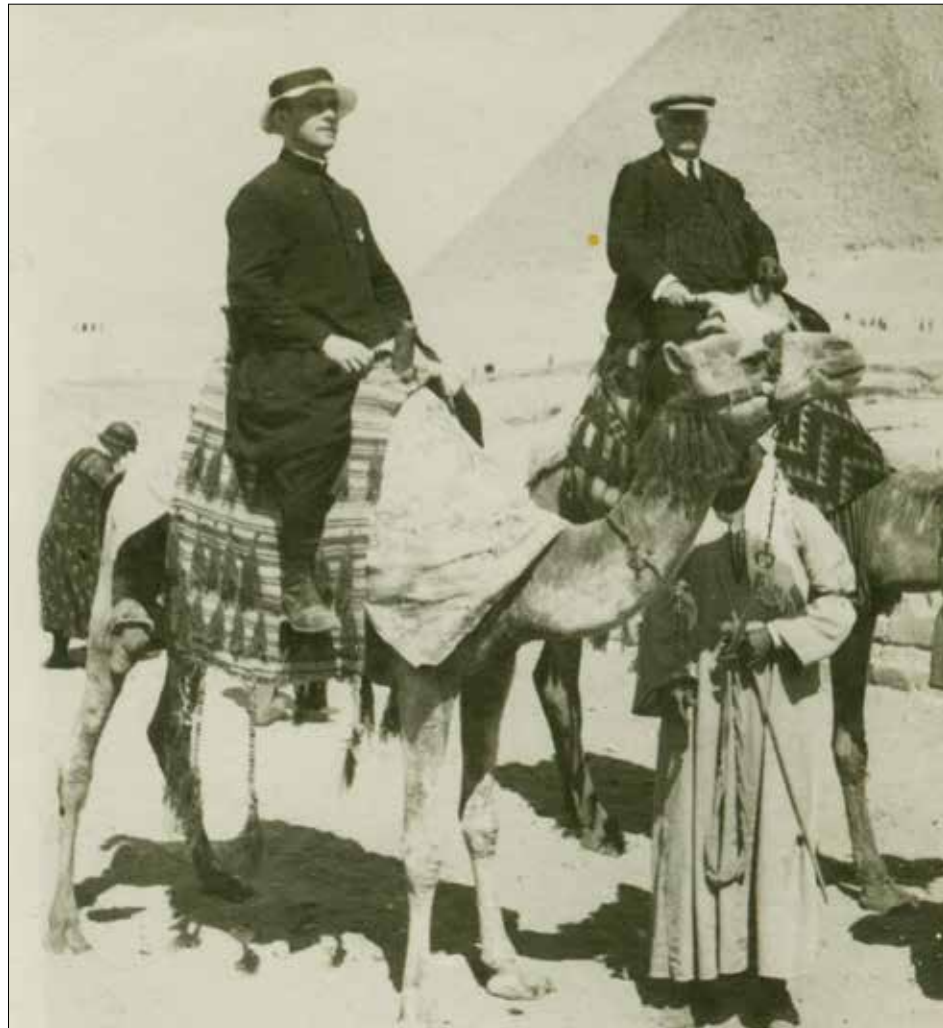
Wielkopolski, by zdobywać u praktyków duszpasterzy w diecezji poznańskiej doświadczenia do pracy z młodzieżą czy do prowadzenia akcji trzeźwościowej. Gdy pracował jako wykładowca w seminarium i na Uniwersytecie w Wilnie, to zdarzało się, że czas wakacji poświęcał na wyjazdy w celach naukowych, by odwiedzić biblioteki, zebrać materiał do naukowych badań. Oczywiście wykorzystywał te wyjazdy do spotkania się z osiągnięciami ludzkiej kultury, zwiedzając zabytki, muzea, poznając odwiedzane środowiska. Zawsze też na pierwszym miejscu miał cele religijne, nie opuszczając sanktuariów czy innych znanych miejsc kultu i życia religijnego. Jego intensywny tryb życia i zajęć sprawiał, że miał też niejako przymusowe chwile oddechu i wypoczynku, gdy był kierowany do sanatoriów i domów leczniczych, w celu poratowania zdrowia. Dopiero w Białymstoku, w podszym już wieku i czasach emerytury, starał się regularnie wyjeżdżać na urlop, zwykle nad Morze Bałtyckie, do Międzyzdrojów, na Hel, do Krynicy Morskiej. Z jednego z owych wyjazdów takie pozostawił wspomnienie i pouczającą refleksję:

„8 VIII 1966 r. Przybyłem do Kuźnicy na Helu i zamieszkałem na werandzie u ks. proboszcza. Od razu poczułem ulgę: katar powoli ustępuje, razem z kaszlem. Na razie zastosuję się do zaleceń lekarza, by do

wody nie wchodzić i na słońcu długo nie przesiadywać.

10 VIII. Śliczna pogoda. Na plaży pełno ludzi. „Nie za światem proszę, ale za tymi, których Mi dałeś” (J 17, 9). Ale oni też są na świecie. Więc Chrystus nie przeciwstawia przyrodzonego świata nadprzyrodzonemu powołaniu Apostołów, uznając, że przyrodzone sprawy i nadprzyrodzone zależą od tegoż Boga, który jest ich sprawcą. Nieraz nam się zdaje, że życie nasze przyrodzone rozmija się z nadprzyrodzonym. Rozmija się tylko wówczas, gdy przyrodzone staje się celem, a nie środkiem ku tamtemu. Wtedy następuje wykoślawienie porządku”.

Błogosławiony Michał, jak wyrażone jest to w przytoczonym cytacie, zgodnie z zamysłem Bożym, łączył to, co doczesne z nadprzyrodzonym wymiarem. Choć zabiegał o swoje i powierzonych mu wiernych zbawienie, nie gardził dobrami doczesnymi. Traktował je jako środek do wyższego nadprzyrodzonego celu. Dlatego z wdzięcznością Bogu przyjmował czas wypoczynku, umiał właściwie go wykorzystać, cieszyć się nim i ubogacić, by od nowa z większym zapałem i świeżymi siłami podejmować swoje zadania. Zatem także i na czas wakacji może być dla nas wzorem, jak należy je spędzać z pożytkiem i dla ciała, i bardziej jeszcze dla ducha. ■



Ks. Michał Sopoćko podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej w 1934 r.

Nowości Wydawnictwa św. Jerzego

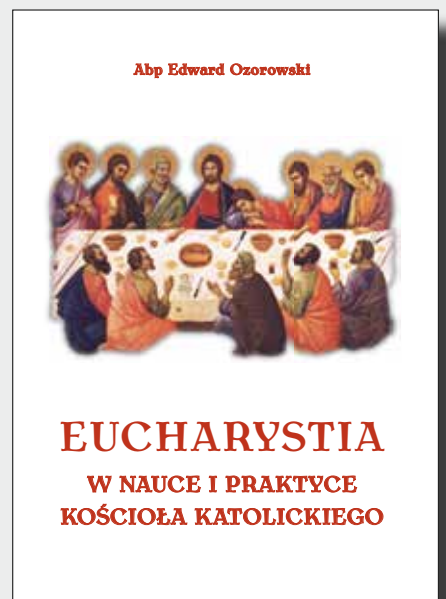
EUCHARYSTIA W NAUCE I PRAKTYCE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Na rynku wydawniczym ukazało się drugie wydanie książki abp. Edwarda Ozorowskiego zatytułowane *Eucharystia w nauce i praktyce Kościoła katolickiego*. Od pierwszej edycji tej publikacji minęły 24 lata. W tym czasie, co zrozumiałe, ukazały się nowe dokumenty Stolicy Apostolskiej na temat Eucharystii, a także znacząco poszerzyła się literatura dotycząca tej tematyki. Jak wyjaśnia autor w przedmowie do drugiego wydania, oba te fakty dały mu sposobność pogłębienia tematu i refleksji nad własną pobożnością. Nadto ważnym motywem jego powtórnego pochylenia się nad zagadnieniem Eucharystii w życiu Kościoła było wydarzenie z Sokółki. Nie bez wpływu na ponowne podjęcie tej tematyki miał zapewne udział Księdza Arcybiskupa w XI. Zwyczajnym Zgromadzeniu Ogólnym Synodu Biskupów w Rzymie w październiku 2005 roku, gdzie tematem jego wystąpienia była „Ofiara jako primum principium Eucharystii”. Dokumentem papieża Benedykta XVI, jaki powstał po wspólnych zebraniach ojców synodalnych była adhortacja apostolska *Sacramentum Caritatis*.

Owoc pracy Autora, to bardzo staranne i wnikliwe prześledzenie obecności sakramentu Eucharystii w nauce i praktyce Kościoła. Na 418 stronach książki w sposób klarowny i przystępny zawarte jest kompendium nauki teologicznej dotyczącej tego Sakramentu.

Pierwsza część publikacji zawiera teksty biblijne mówiące o Eucharystii. Są one ważne, gdyż Eucharystia wyrasta ze *Starego Testamentu* i wypełnia *Nowy Testament*, a każde późniejsze nauczanie Kościoła o tym Sakramencie w stosunku do przekazów biblijnych jest tylko komentarzem. Kontynuacją tej części jest chronologiczne przybliżenie nauki Kościoła o tym Sakramencie od starożytności, przez średniowiecze, okres Soboru Trydenckiego, czasem między Trydentem a Soborem Watykańskim II, aż po współczesność. Ostatnia część książki poświęcona jest teologii Eucharystii, która jest sumą tego, co Kościół uczy o Najświętszym Sakramencie.

Jak zaznacza autor w przedmowie, ten, kto stara się zrozumieć misterium Eucharystii może doznawać lęku, co dopiero ten, kto usiłuje owo misterium opisać. Stąd też wyzwanie, jakie postawił sobie autor zasługuje na najwyższe uznanie. Podjęcie się zadania przygotowania takiej książki wymagało zapewne poświęcenia mnóstwa czasu zarówno na wnikliwą lekturę bibliografii dotyczącej tego zagadnienia, jak też na kontemplację i osobistą modlitwę przed Najświętszym Sakramentem. Oby spełniło się życzenie autora, by jego osobiste dochodzenie do Eucharystii pomogło innym znaleźć drogę prowadzącą ich w głąb tego misterium.



ks. Andrzej Dębski

Abp Edward Ozorowski, *Eucharystia w nauce i praktyce Kościoła katolickiego*, wydanie drugie uzupełnione, Białystok 2014, s. 424.

Książkę można nabyć w Księgarni św. Jerzego, Białystok, ul. Kościelna 1.

O Eucharystii

Eucharystia urzeczywistnia Kościół

Komunia eucharystyczna jest darem i zadaniem. Owocuje, gdy jest odwzajemniona. Kościół sprawuje Eucharystię, przechowuje i otacza ją czcią. „Na różne sposoby Kościół doświadcza z radością, że nieustannie urzeczywistnia się obietnica: A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata” (*Ecclesia de Eucharistia*, 1). Kościół powszechny istnieje w Kościołach lokalnych, a te w mniejszych wspólnotach. W ten sposób komunია Kościoła powszechnego z Bogiem ujawnia się tam, gdzie jest Eucharystia. Wszystkie celebracje eucharystyczne i wszystkie tabernakula przechowujące Najświętszy Sakrament są obecnością komunii danej ludziom przez Boga w Chrystusie. One wskazują na Kościół i urzeczywistniają Kościół. Dzięki nim Kościół jest żywą komunią w obrębie żywego organizmu – Ciała Chrystusa.

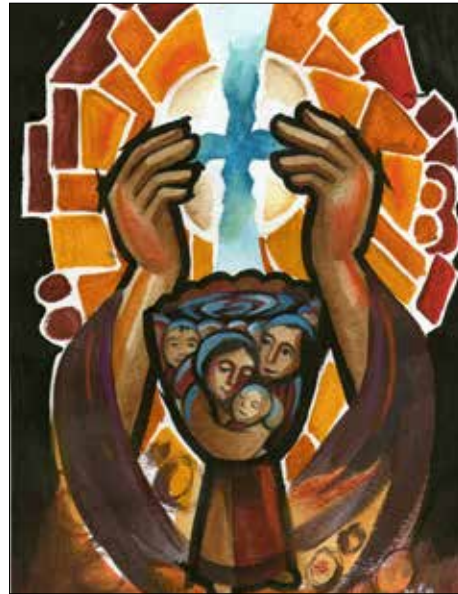
Nakłada to na ludzi obowiązek zachowywania eklezjalności we wszystkich,

nawet najmniejszych wspólnotach. Obowiązuje je ta sama wiara, ten sam kult i ten sam porządek kanoniczny. Jedna treść, a wiele sposobów jej wyrażania. Jedna substancja, a wiele akcydensów. Urzeczywistnianie Kościoła w Eucharystii pozwala mu przyjmować wszystkie kultury ludzi, wśród których istnieje.

Podstawową komórką Kościoła jako komunii jest parafia. Od tego, jak sprawowana jest w niej Eucharystia, zależy jej życie. Przede wszystkim parafianie winni uczestniczyć w Eucharystii w świątyni we własnej parafii, aby dać się prowadzić własnym pasterzom. Ci, którzy według własnego uznania wędrują od świątyni do świątyni, przestają być żywymi członkami komunii parafialnej. Potrafią narzekać, krytykować, a nic nie czynią, żeby było lepiej. Eucharystia buduje komunię parafialną. Ci, którzy dokładają starań, aby była tak sprawowana, jak chciał Jezus Chrystus, stają

się promotorami komunii eklezjalnej. Jest ona bowiem dana i zadana, i tylko w takiej wzajemności ukazuje swoją moc.

E. O.



jak bracia, daj nam siłę, byśmy codziennie byli twórcami pokoju; daj nam zdolność do patrzenia z życzliwością na wszystkich braci, których spotykamy na naszej drodze. Spraw, byśmy byli gotowi słuchać wołania naszych rodaków, którzy proszą nas o zamienienie broni w narzędzia pokoju, naszych lęków w ufność, a naszych napięć w przebaczenie. Spraw, by nie gasł w nas płomień nadziei, byśmy z cierpliwą wytrwałością wybierali dialog i pojednanie, ażeby nareszcie zwyciężył pokój. I niech z serca każdego człowieka wyparte zostaną słowa: podział, nienawiść, wojna! Panie, dokonaj rozbrojenia języka i rąk, odnów serca i umysły, aby słowem, które pozwala nam się spotykać, było zawsze słowo „brat”, a stylem naszego życia stał się: szalom, pokój, salam! Amen.

8 VI 2014, Watykan
Przemówienie papieża Franciszka podczas spotkania modlitewnego w intencji pokoju

Słowa Papieża Franciszka

Panowie Prezydenci, Wasza Świątobliwość, Bracia i Siostry!

(...) Temu naszemu spotkaniu na modlitwie o pokój w Ziemi Świętej, na Bliskim Wschodzie i na całym świecie towarzyszy modlitwa bardzo wielu osób wywodzących się z różnych kultur, ojczyzn, języków i religii: osób, które modliły się w intencji tego spotkania i które teraz są z nami zjednoczone, prosząc o to samo. Spotkanie to odpowiada na gorące pragnienie tych, którzy dążą do pokoju i marzą o świecie, w którym mężczyźni i kobiety będą mogli żyć jako bracia, a nie jako przeciwnicy bądź wrogowie.

Panowie prezydenci, świat jest dziełem, które otrzymaliśmy od naszych przodków, lecz jest także pożyczką zaciągniętą u naszych dzieci: dzieci, które są zmęczone i wyczerpane przez konflikty i pragną, by nadszedł świt pokoju; dzieci, które proszą nas, byśmy zburzyli mury wrogości i poszli drogą dialogu i pokoju, aby zatrumfowały miłość i przyjaźń.

Wiele, zbyt wiele z tych dzieci poległo jako niewinne ofiary wojny i przemocy, jak rośliny zerwane w pełni rozkwitu. Naszym obowiązkiem jest postępować tak, by ich ofiara nie poszła na marne. Niech pamięć o nich napęli nas odwagą, której wymaga pokój, siłą potrzebną do wytrwania w dialogu za wszelką cenę, cierpliwością konieczną, by codziennie tworzyć coraz trwalsze podstawy nacechowanego szacunkiem i pokojowego współistnienia, na chwałę Bożą i dla dobra wszystkich.

Do budowania pokoju potrzebna jest odwaga, o wiele większa niż do prowadzenia wojny. Potrzebna jest odwaga, by mówić „tak” spotkaniu i „nie” konfliktom; „tak” dia-

logowi i „nie” przemocy; „tak” negocjacjom i „nie” wrogości; „tak” poszanowaniu traktatów i „nie” prowokacjom; „tak” szczerości i „nie” dwulicowości. Do tego wszystkiego potrzebna jest odwaga, wielki hart ducha.

Historia uczy nas, że same nasze siły są niewystarczające. Wiele razy byliśmy już blisko osiągnięcia pokoju, lecz szatan różnymi sposobami zdołał to uniemożliwić. Dlatego jesteśmy tutaj, wiemy i wierzymy bowiem, że potrzebujemy pomocy Boga. Nie uchylamy się od naszej odpowiedzialności, lecz nasza prośba do Boga jest aktem najwyższej odpowiedzialności, przed naszymi sumieniami i naszymi ludami. Usłyszeliśmy wezwanie i musimy na nie odpowiedzieć: jest to wezwanie, by przerwać spiralę nienawiści i przemocy, by przerwać ją jednym słowem: „brat”. Lecz by wypowiedzieć to słowo, wszyscy musimy podnieść wzrok ku niebu i uznać, że jesteśmy dziećmi tego samego, jednego Ojca.

(...) Wielokrotnie i przez wiele lat próbowaliśmy rozwiązywać nasze konflikty za pomocą naszych tylko sił, a także przy użyciu naszej broni; tak wiele było mrocznych momentów i wrogości; polało się tyle krwi; tyle istnień ludzkich złamanych, tyle pogrzebanych nadziei... nasze wysiłki okazały się daremne. Teraz, o Panie, pomóż nam Ty! Obdarz nas Twoim pokojem, naucz nas pokoju, prowadź nas do pokoju. Otwórz nam oczy i serca i daj nam odwagę, byśmy powiedzieli: „nigdy więcej wojny”; „wojna niszczy wszystko!”. Napęlnij nas odwagą do czynienia konkretnych gestów, by budować pokój. Panie, Boże Abrahama i Proroków, Boże, który jesteś Miłością i nas stworzyłeś, i który wzywasz nas, byśmy żyli

Symbolika sakramentu pokuty

Pan Jezus swoje zbawcze dzieło rozpoczął od głoszenia pokuty, wzywając: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1,15). Zbawiciel nie tylko wzywał ludzi do pokuty, porzucenia grzechów, do nawrócenia, lecz także ich przyjmował, przebywał z nimi, odpuszczał im grzechy i jednał z Ojcem. Jako Zmartwychwstały ustanowił sakrament pokuty, wypowiadając do Apostołów słowa: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Kościół uczy, że w sakramentach swoją mocą obecny jest Zmartwychwstały i uwielbiony Pan. To w sakramencie pokuty Zbawiciel obdarza nas miłosierdziem Ojca. Dlatego też św. Jan Vianney, proboszcz z Ars i gorliwy spowiednik, mówił, że w tym sakramencie „to nie grzesznik wraca do Boga, aby Go prosić o przebaczenie: to Bóg biegnie za grzesznikiem i prowadzi go na powrót do siebie” (B. Bro, *Znak przebaczenia*, s. 70).

ks. Stanisław Hołodok

Bogatą symbolikę sakramentu pokuty możemy widzieć w jego nazwach, w osobie spowiednika oraz w znakach: geście nałożenia rąk i znaku krzyża, w konfesjonale, a także w postawie klęczącej penitenta i postawie siedzącej kapłana spowiednika, także w znaku pokoju.

W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* (1423-1424) znajdujemy pytanie: „Jak jest nazwany ten sakrament?” Według *Katechizmu* można ten sakrament nazwać:

Sakramentem nawrócenia, gdyż podczas jego sprawowania w sposób sakramentalny aktualizuje się, urzeczywistnia wezwanie Pana Jezusa do naszego nawrócenia. Rzeczywiście w tym sakramencie Zbawiciel wzywa każdego z nas do nawrócenia, porzucenia grzechu, otwiera nam drogę powrotu do Ojca.

Sakramentem pokuty, ponieważ w tym sakramencie ukazywana jest każdemu z nas nasza osobista, ale również społeczna, kościelna droga, sposób nawrócenia, skrucy i zadośćuczynienia za grzechy przez nas, przeze mnie popełnione.

Sakramentem spowiedzi, bowiem spowiedź, czyli wyznanie naszych grzechów przed kapłanem należy do istotnych warunków tego sakramentu. W czasie spowiedzi wyznajemy grzechy, oskarżamy siebie, ale też za grzechy żałujemy i przyjmujemy otrzymaną pokutę (zadośćuczynienie). Przystępując do spowiedzi wyznajemy naszą wiarę i uwielbiamy dobrego i kochającego nas Boga, który ofiarowuje nam grzesznym ludziom swoje nieskończone miłosierdzie.

Sakramentem przebaczenia, gdyż przez sakramentalne rozgrzeszenie wypowiedziane przez kapłana otrzymujemy od Boga przebaczenie i dar pokoju, „którego świat nam dać nie może” (J 14, 27).

Sakramentem pojednania, ponieważ Bóg w swoim miłosierdziu w tym sakramencie jedna nas ze sobą, ale daje nam też pomoc potrzebną do pojednania z siostrami i braćmi oraz do życia z nimi w przyjaźni.

Kapłan spowiednik jest postrzegany w tym sakramencie jako ten, który w konfesjonale pełni posługę Jezusa Dobrego Pasterza szukającego zagubionej owieczki; miłosiernego Samarytanina opatrującego rany; Ojca, który czeka powrotu syna marnotrawnego i przyjmuje go, gdy powraca skruszony z mocnym postanowieniem poprawy; sprawiedliwego sędziego, który nie może mieć względu na osobę spowiadającą się i wydaje sprawiedliwy sąd, ale jednocześnie miłosierny. Spowiednik, jak uczy Kościół, nie może być panem tego sakramentu, ale jego sługą. W sakramentach, również pokuty, kapłan występuje jako *alter Christus*, czyli osoba, w której wówczas jest obecny Zmartwychwstały i uwielbiony Zbawiciel.

Nałożenie rąk na głowę penitenta sięga starożytności chrześcijańskiej i wyraża pojednanie sakramentalne. Gest ten jest obecny w *Biblii* i znają go Ojcowie Kościoła, np. św. Augustyn, św. Leon Wielki. Gest nałożenia rąk przez kapłana, przedstawiciela Kościoła, na głowę penitenta (obecnie spowiednik trzyma prawą dłoń podniesioną w kierunku głowy osoby spowiadającej się i wypowiada formułę rozgrzeszenia) jest znakiem świadczącym o społecznym charakterze grzechu i pojednania. Grzech godzi w społeczność religijną, w Kościół Chrystusowy, zadaje tej społeczności ranę. Stąd też później społeczność ta przez posługę kapłana, swojego przedstawiciela, przyjmuje go do siebie, wybacząc mu wyrządzoną przez grzech krzywdę.

Znak krzyża, późniejszy od nałożenia rąk, ma także swoją wymowę teologiczną. Możemy ją odnaleźć między innymi w pieśniach religijnych, jak *W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie* czy też *Zbawienie przyszło przez krzyż, wielka to tajemnica*. Wszystkie sakramenty mają swoje źródło w Misterium Paschalnym Chrystusa, w Jego Krzyżu, Śmierci i Zmartwychwstaniu. To dzięki tym zbawczym wydarzeniom staliśmy się godni Bożego miłosierdzia i otrzymujemy je w specjalnym sakramencie pojednania z Bogiem i Kościołem.

Konfesjonał w średniowieczu miał kształt zwykłego krzesła z oparciem tyl-

nym i bocznym. Takie krzesło można było, zależnie od potrzeb, przenosić i stawiać w różnych miejscach kościoła. Konfesjonał w dzisiejszym kształcie istnieje od wieku XVI. W wiekach średnich konfesjonał ustawiano między ołtarzem a balustradą lub w pobliżu ołtarza. Symbolizowało to prawdę, że do Eucharystii mamy przychodzić i ją przyjmować poprzez pokutę. Później ustawiano konfesjonały, jak dzisiaj w nawie świątyni lub w bocznych kaplicach. Czyniono to z powodu licznych penitentów oraz aby umożliwić pewną intymność sprawowania i przyjmowania tego sakramentu. Konfesjonał zawsze kojarzy się z wyznawaniem grzechów i otrzymywaniem rozgrzeszenia. Jest więc znakiem Bożego miłosierdzia, pojednania człowieka grzesznego z Bogiem i Kościołem, znakiem obecnego Chrystusa przebaczącego grzechy i miejscem cudownych uzdrowień naszych dusz.

Penitent w postawie klęczącej ze skrucą wyznający szczerze swoje grzechy jest znakiem świadczącym o wielkości i miłosierdziu Boga. Wszechmocny Bóg, Pan i Prawodawca, jest zarazem Ojcem miłosierdzia, który „nie gardzi sercem skruszonym i upokorzonym” (por. Ps 51,19). Wyznając swoje grzechy i przyjmując postawę pokutną, sprawiamy miłosierdnemu Bogu prawdziwą radość. Jak czytamy w *Ewangeli* według św. Łukasza (Łk 15, 7): „w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziećmi sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia”.

Kapłan w postawie siedzącej jest narzędziem i znakiem Chrystusa Sędziego. Ten sam Chrystus, który poprzez kapłana przyjmuje skruszonego grzesznika i jego pokorne przyznanie się do winy, będzie jego Sędzią w momencie śmierci, a później na Sadzie Ostatecznym. Uświadomienie sobie tych prawd prowadzi do szczerości w wyznawaniu grzechów i do pokonania lęku przed spowiedzią, a także skrupowania wobec spowiednika, szczególnie nam znanego (W. Głowa).

Znak pokoju łączył się w starożytności chrześcijańskiej z pojednaniem pokutników. Po odprawieniu pokuty grzesznik wracał do wspólnoty Kościoła i otrzymywał rozgrzeszenie przez posługę biskupa lub jego przedstawiciela, następnie pojednany chrześcijanin otrzymywał od rozgrzeszającego go pocałunek pokoju na znak pojednania, jak to uczynił miłosierny Ojciec ze swoim marnotrawnym synem (Łk 15,20). Obecnie po udzieleniu rozgrzeszenia spowiednik wypowiada słowa: „Pan odpuści ci grzechy, idź w pokój”. Penitent (dowolnie) może na zakończenie spowiedzi ucałować stulę. Jest to znak wdzięczności, ale też nawiązanie do dawnego znaku, pocałunku pokoju. ■

List do Rzymian (I)

ks. Wojciech Michniewicz

Wprowadzenie

Kolejnym chronologicznie (po *Listach do Koryntian*) pismem św. Pawła jest *List do Rzymian*. Należy on wraz z trzema innymi tekstami (1-2Kor i Ga) do zasadniczego trzonu piśmiennictwa Apostoła Narodów i jest, podobnie jak one, pismem autentycznym, czyli proto-Pawłowym.

Podczas gdy omawiany wcześniej *List do Galatów* jest pierwszym wykładem teologii o usprawiedliwieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa i ma formę szybkiej i emocjonalnej reakcji Pawła na zaistniałą w gminie sytuację, to *List do Rzymian*, będąc już spokojniejszą, przemyślaną i ułożoną odpowiedzią, wywarł przez to – jak się uważa – wielki wpływ na dalsze losy chrześcijaństwa, uchronił je bowiem przed przekształceniem się w jakąś żydowską sektę mesjańską. Stąd oba *Listy* winny być rozpatrywane łącznie, odnosząc się bowiem do tego samego problemu.

List do Rzymian jest dziełem Pawła-pasterza, prowadzącego dialog z Kościołem w Rzymie, jest Ewangelią o Synu Bożym „pochodzącym według ciała (*kata sarka*) z rodu Dawida” (1,3), natomiast „według ducha (*kata pneuma*) pełnym mocy Synem Boga” (w.4). Powyższe stwierdzenie jest ważne, gdyż wyraźnie wskazuje na prawdziwe semickie korzenie Jezusa, a ten fakt Jego „żydowskości” według ciała adresaci *Listu* (i nie tylko oni, ale i współcześni chrześcijanie) winni przyjąć i zaakceptować.

Oba *Listy*, *do Galatów* i *do Rzymian*, przeciwstawiają Chrystusa jako Bożą sprawiedliwość sprawiedliwości czysto ludzkiej, płynącej wyłącznie z zachowania przykazań Tory.

List do Rzymian przedstawia piękną syntezę doktryny Pawłowej, jakkolwiek nie jest to jeszcze synteza kompletna.

Rzym

Stolica Imperium była w tamtym czasie wielką, ponadmilionową metropolią, a wśród rządzących miastem można było spotkać wielkich myślicieli jak chociażby słynny filozof Seneka (zachowało się 14 rzekomych listów Pawła do Seneki i vice versa). Stolica żyła atmosferą wielkości i pokoju. Miasto przyciągało i wchłaniało, niczym przysłowiowy Moloch, wszystkich ludzi, różnego stanu i nacji.

Poeta rzymski Marcialis, który pozostawił po sobie dwanaście ksiąg epigramatów – największą zachowaną ich kolekcję pochodzącą ze starożytności, w której opisuje z humorem i niekiedy zjadliwie codzienne życie stolicy, a zwłaszcza jej patologię – nie omieszczał też – chyba z pewną dozą dumy – napisać o Rzymie: „Terrarum dea gentiumque Roma, cui par est nihil et nihil secundum” (Ep. XII, 8,1n), co można oddać następująco: Rzym jest boginią krain i narodów, której nic nie jest równe, ani nic podobne. Oczywiście, nie wyczerpuje to obrazu ówczesnej stolicy świata, gdyż jej liczne dzielnice i obszary podmiejskie zaludnione były przez tysiące biedaków (określanych jako *humiliores*), oraz niewolników, „niemających nadziei ani Boga na tym świecie” (Ef 2,12), czyli nieobce jej były szerokie obszary ludzkiej nędzy, określane współcześnie jako slamsy.

Gmina żydowska

Istniała w Rzymie prawdopodobnie już od roku 139 p.n.e. W roku 62 p.n.e. rzymski polityk i wódz, Pompeusz (który w latach 66-62 był właściwie faktycznym panem Imperium Rzymskiego) zesłał z Palestyny do Rzymu wielu Żydów i uczynił ich niewolnikami.

Przypuszcza się, iż w I wieku n.e. kolonia żydowska w Rzymie liczyła ok. 40-50 tys. osób i miała do swej dyspozycji co najmniej 13 synagog.

Większość imion z ostatniego rozdziału *Listu do Rzymian* jest typowa dla społeczności niewolników (co pośrednio potwierdza, że najprawdopodobniej byli to Żydzi zesłani do Rzymu i zamienieni w niewolników, którzy następnie uwierzyli w Jezusa jako obiecanego Mesjasza).

Judaizm był traktowany w Rzymie przez Cezara i Augusta jako *religio licita*, czyli religia prawnie uznana. Co prawda, w pewnym okresie cesarz Klaudiusz wypędził wszystkich lub większość Żydów z miasta (tzw. edykt Klaudiusza). Według opinii teologa chrześcijańskiego i historyka, Orozjusza, pochodzącego z terenów dzisiejszej Hiszpanii i żyjącego w IV wieku, a wyrażonej w jego najważniejszym dziele *Historiarum libri VII adversus paganos*, VII, 6.15), edykt miał być wydany między 25 stycznia 49 a 24 stycznia 50 roku. Orozjusz cytuje tam pisarza rzymskiego Swetoniusza, który wskazuje, iż cesarz „wypędził z Rzymu Żydów, którzy nieustannie wzbudzali tumulty

za przyczyną Chrestosa (sic!)” (Iudaeos impulsore Chresto assidue tumultuantes Roma expulit) – dzieło: *De vita Caesarum*, V, 25.4. Z cytowanej wypowiedzi wyraźnie widać, że Swetoniusz nie rozróżniał zbytnio pomiędzy Żydami – wyznawcami judaizmu a Żydami – wyznawcami Chrystusa, nawet nie bardzo wiedząc, kim On był i jak się nazywał.

Po śmierci Klaudiusza w 54 roku, wspomniany edykt został odwołany przez jego następcę Nerona w październiku tegoż roku.

Warto tu zaznaczyć, że wśród wygnanych przez Klaudiusza z Rzymu byli także Priscylla i Akwila, małżeństwo zajmujące się wyrobem namiotów, podobnie jak Paweł, których on spotkał w Koryncie, „zamieszkał u nich i pracował” (Dz 18,3). O nich pisze w *Dziejach Apostolskich* św. Łukasz, iż „Akwila, rodem z Pontu... z żoną Priscyllą przybył niedawno z Italii, ponieważ Klaudiusz wysiedlił z Rzymu wszystkich Żydów” (Dz 18,2). Wysiedlenie ich i przybycie do Koryntu musiało zatem mieć miejsce albo w 49, albo w 50 roku. Zapewne po odwołaniu edyktu wrócili oni do Rzymu, przygotowując być może grunt samemu Pawłowi, kiedy planował przybyć do Wiecznego Miasta w drodze do Hiszpanii.

Gmina chrześcijańska

Tradycja chrześcijańska przekazuje, że Kościół w Rzymie bierze swe początki od św. Piotra, pierwszego Apostoła. Jednakże niejaki Ambrozjaster pisze, że wiara Rzymian jest godna podziwu, ponieważ „bez widzenia żadnych znaków lub cudów oraz bez widzenia żadnego z Apostołów (!) przyjęli wiarę w Chrystusa”.

Ambrozjaster był nieznanym bliżej egzegetą, żyjącym na północy Włoch w II poł. IV wieku, u którego dopatrywano się zależności od św. Ambrożego, biskupa Mediolanu (stąd określenie „Ambrozjaster”). Pod tym imieniem zachowała się większość jego komentarzy biblijnych. Jednym z najsłynniejszych, powszechnie cytowanym już w starożytności, jest *Komentarz do Listu św. Pawła do Rzymian*. Wywarł on wielki wpływ na rozumienie najważniejszych tematów teologii Pawła, zwłaszcza usprawiedliwienia z łaski, a nie z uczynków.

Paweł przebywał w Rzymie w okresie między wiosną 59 a wiosną 61 roku w ramach swego pierwszego uwięzienia (tzw. *custodia militaris*) oraz w okresie między latem 63 a wiosną / latem 64 roku, który to drugi pobyt zakończył się jego męczeńską śmiercią. Pisaliśmy o tym szerzej w artykule Pawłowe CV.

Pierwszy pobyt w Rzymie miał charakter aresztu domowego, Paweł „pozostawał bowiem w wynajętym przez siebie mieszkaniu

przejmował wszystkich, którzy do niego przychodzili, głosząc Królestwo Boże i nauczając o Panu Jezusie zupełnie swobodnie, przez przeszkod” (Dz 28,30n). Wiele wskazuje na to, iż po zwolnieniu z więzienia, wskutek niestawienia się świadków oskarżenia („nie otrzymaliśmy o tobie ani listów z Judei, ani też nikt z braci nie przybył i nie oznajmił, ani nie mówił o tobie nic złego”, Dz 28,21), Paweł odbył jeszcze planowaną przez siebie i upragnioną podróż do Hiszpanii, o czym informuje nas m.in. *Pierwszy List Klemensa* (5,7): „dotarł do granic Zachodu” (Hiszpania?, zob. Rz 15,24.28).

Jeżeli przyjmiemy jeszcze wyprawę na Wschód po powrocie z Hiszpanii, to drugie uwięzienie i stracenie w Rzymie trzeba przesunąć o rok do przodu w stosunku do podanej wyżej chronologii, a zatem miało ono miejsce między latem 64 a wiosną / latem 65 roku. Drugi po Łukaszu historyk Kościoła pierwotnego, Euzebiusz z Cezarei, w swojej *Historii Kościelnej* (Hist. Eccl. 2.25.7n), mówi o ścięciu Pawła przy Drozdy Ostyjskiej mniej więcej w tym samym miejscu i czasie, co i Piotra. Jako miejsce

uwięzienia tradycja wskazuje więzienie Mamertyńskie koło Kapitolu.

W kontekście tych informacji rodzi się pytanie, skąd Paweł znał tak wielu chrześcijan w Rzymie (o czym świadczy rozdział 16 jego *Listu*) oraz realia życia Kościoła lokalnego? List pisał bowiem trzy lub cztery lata przed swoim pierwszym tam pobylem i to jeszcze w charakterze więźnia. Nie był to nadto Kościół założony przez niego, jest on o nim jedynie dobrze poinformowany.

Wydaje się, iż zasadniczym źródłem informacji o Rzymie było dla Pawła wspomniane wcześniej małżeństwo Priscylla i Akwila, u których mieszkał w trakcie swego pierwszego pobytu w Koryncie. Trwał on łącznie aż „rok i sześć miesięcy” (Dz 18,1-11), a zatem wystarczająco długo na zebranie informacji i nawiązanie kontaktów.

Podziały w gminie

Niektóre aluzje w *Liście* sugerują, że wspólnota rzymska stoi wobec podstawowego niebezpieczeństwa podziału na etno- i judeochrześcijan. Do tego dochodzą

jeszcze niesnaski między tymi Żydami, którzy uwierzyli w Jezusa jako Mesjasza (stali się zatem judeochrześcijanami), a tymi, którzy nie uwierzyli i nadal wyznawali judaizm, pozostając „na zewnątrz” gminy. Dodatkowo wśród tych Żydów, którzy uwierzyli, jedni uważali, że poganie absolutnie nie powinni być włączeni do Kościoła, inni – wprost przeciwnie. Ci ostatni jednak także różnili się między sobą i to w kwestii formalnej: jeśli poganie mają być włączeni do Kościoła, to czy ma się to dokonać na zasadzie przyjęcia Tory i obrzezania (tzw. judaizantes, którzy twierdzili, że etnochrześcijaństwo winni spełniać trzy uczynki Prawa, określające narodową tożsamość Izraela: obrzezanie, kalendarz i kaszrut), czy też dokonuje się to wyłącznie na podstawie łaski, jak o tym był głęboko przekonany św. Paweł.

Wygnanie Żydów z Rzymu na bazie edyktu Klaudiusza wzmocniło pozycję etnochrześcijan w gminie. Jednak ich powrót w roku 54 ponownie zrodził konflikty i podziały (zob. 15,7: „przygarniajcie siebie nawzajem, bo i Chrystus przygarnął was”). Wspólnota rzymska potrzebowała więc Pawłowego słowa pokoju i pojednania. ■



Figura św. Pawła Apostoła przed rzymską Bazyliką św. Pawła za Murami.

Eucharystia – dar i zadanie

Na co dzień, dość często używamy sformułowania „byłem na Mszy św.". Pomijając jednak informacyjny aspekt tego określenia, mówiący o wypełnieniu niedzielnego i świątecznego obowiązku, warto zapytać jak wypowiedź tę należałoby rozumieć w sensie liturgicznym. Dlaczego pytanie to jest tak istotne? Jeśli przyjmiemy, że samo pojęcie „uczestnictwo” (łac. *participatio*), znaczy tyle, co „mieć w czymś udział”, to jasnym jest, że wcale nie chodzi tu o zwykłą bierną obecność, chociaż de facto i taka byłaby wypełnieniem prawa. Uczestnictwo w zaznaczeniu liturgicznym zakłada osobiste zaangażowanie się w liturgię i to zarówno w wymiarze zewnętrznym (poprzez znaki, słowa, gesty) jak i wewnętrznym: dziękczynienie, uwielbienie, ofiarowanie – składane Bogu. Tak pojmowane *participatio* urzeczywistnia komunie życia z Bogiem i jedność Ludu Bożego, przez które Kościół jest sobą.

ks. Ireneusz Korziński

W niniejszym artykule chcemy na chwilę zatrzymać się zarówno nad istotą Eucharystii, nad liturgicznym uczestnictwem we Mszy św., a także nad prawnymi zobowiązaniami wobec daru Eucharystii.

Czym jest sakrament Eucharystii?

W zagadnienie o Najświętszej Eucharystii bardzo wnikliwie i precyzyjnie wprowadza nas *Kodeks Prawa Kanonicznego*. Już w pierwszym kanonie dotyczącym tego sakramentu czytamy: „Najbardziej czcigodnym sakramentem jest Najświętsza Eucharystia, w której sam Chrystus Pan jest obecny, ofiaruje się oraz jest spożywany i dzięki której Kościół ustawicznie żyje i wzrasta. Ofiara eucharystyczna, pamięćka Śmierci i Zmartwychwstania Pana, w której uwiecznia się Ofiara Krzyża, jest szczytem i źródłem całego kultu oraz życia chrześcijańskiego; oznacza ona i sprawia jedność Ludu Bożego, przez nią buduje się Ciało Chrystusa (...)” (kan. 897 KPK). To ona prowadzi nas na Górę Przemienienia i dopełnia miłość oblubieniczą Boga względem swej Oblubienicy – Kościoła, ziemię czyni niebem i zapowiada „gody Baranka” (zob. E. Ozorowski, *Eucharystia w nauce i praktyce Kościoła Katolickiego*, s. 396 – 397).

Rzeczywistość tego, czym jest Eucharystia (w różnych jej aspektach), przybliża nam również wielość jej nazw. Począwszy od Wieczerzy Pańskiej, po Łamanie Chleba, Zgromadzenie Eucharystyczne, Pamięćkę Męki i Zmartwychwstania, Najświętszą Ofiarę, Świętą i Boską Liturgię, Komunię, czy wreszcie Mszę św. – mamy obraz tego, jak niewyczerpanym bogactwem, darem i zobowiązaniem jest Eucharystia (por. KKK 1328 – 1332).

Liturgiczne uczestnictwo w Eucharystii

Kiedy uświadamiamy sobie, że poprzez celebrację Eucharystii już teraz jed-

noczymy się z liturgią niebieską i uprzedzamy życie wieczne, gdy Bóg będzie wszystkim we wszystkich (por. KKK 1326) – to oczywistym staje się fakt, iż Eucharystia zobowiązuje nas do odpowiedniej wobec niej postawy. W zaznaczeniu uczestnictwa liturgicznego będzie to postawa dobrowolności, szlachetności i zaangażowania. *Konstytucja o Liturgii* przypomina, aby wierni „nie byli obecni na Mszy św. jako obcy i milczący widzowie, lecz aby przez obrzędy i modlitwę dobrze zrozumieli, w świętej czynności uczestniczyli świadomie, pobożnie i czynnie, by kształtowani przez słowo Boże posilali się przy stole Ciała Pańskiego i składali Bogu dzięki” (KL 48). Ponadto, dla osiągnięcia pełnej skuteczności mają oni przystępować do liturgii z należytym usposobieniem duszy, myśli swoje uzgodnić ze słowami i tak współpracować z łaską niebieską, aby nie otrzymywali jej na darmo (por. SC 11).

Pierwszym z ważnych postulatów uczestnictwa w liturgii jest uczestnictwo świadome. Postulat ten przypomina wiernym, że nie można być zaangażowanym w liturgię, jeśli nie ma się świadomości tego, w czym się uczestniczy, czy też tego, co dokonuje się podczas liturgii. Owa świadomość nie dotyczy jedynie sfery intelektualnej, ale obejmuje integralnie całego człowieka tj. sferę intelektualną, fizyczną, czy duchową, która skłania nas do wiary w obecność Boga jaki przychodzi do nas w konkretnym zgromadzeniu, działa i wchodzi w dialog. Dopiero takie podejście, pozwoli wiernym na prawidłowe odczytanie i zrozumienie podstawowych znaków i słów, które są nośnikami świętych treści oraz instrumentami dialogu Boga z człowiekiem (KL 11, 48, 79).

Drugim postulatem naszego uczestnictwa w liturgii jest udział czynny. Dotyczy on wymiaru zewnętrznego i wewnętrznego. *Konstytucja o Liturgii* wymienia aż sześć form tego uczestnictwa: słuchanie Słowa Bożego, udział w modlitwach i śpiewach, wspólne przystępowanie do Stołu Pańskiego, wspólne zachowywanie tych samych gestów i postaw ciała, zachowywanie sakramentalnego milczenia oraz wspólne

składanie dziękczynienia i ofiary (KL 62 i 32, por. H. J. Sobeczko, *Postawy wewnętrzne i zewnętrzne w czynnym uczestnictwie wiernych we mszy świętej*, w: *Servitium liturgiae*, s. 255 – 256). O tym ostatnim aspekcie wspomina też Instrukcja *Redemptionis Sacramentum* z 2004 roku, która podkreśla, aby wierni „mocą swojego królewskiego kapłaństwa, trwając na modlitwie i wychwalając Boga, składali samych siebie jako ofiarę żywą, świętą i Bogu przyjemną, popartą wszelkimi ich poczynaniami, oraz po całej ziemi świadczyli o Chrystusie i wobec proszących uzasadniali obecność w nich nadzieję życia wiecznego” (nr 37). Warto zauważyć, że aktywny udział we Mszy św. w wymiarze zewnętrznym jest pewnego rodzaju odbiciem naszego wewnętrznego przeżywania Ofiary Mszy św. Dlatego też istotnym jest dobre przygotowanie się do udziału we Mszy św., poprzez poznawanie modlitw, tekstów pieśni i aklamacji (stosowanych w czasie liturgii) oraz zachowania należytnego skupienia (por. KL 14).

Trzecim postulatem dotyczącym naszego uczestnictwa w liturgii Kościoła powinno być uczestnictwo pełne. A zatem jesteśmy zobowiązani do tego, by oprócz zaangażowania zewnętrznego, wewnętrznego (tj. słowem, milczeniem, postawą czy gestem), budować nieustannie wspólnotę z Bogiem i między sobą. Takie uczestnictwo domaga się „wejścia”, tj. przyjęcia Komunii Eucharystycznej. Poprzez nią wierni dopiero jednoczy się z Chrystusem, z Jego dziełem odkupienia, z Jego jedyną i niepowtarzalną Ofiarą oraz sam składa Bogu swoją ofiarę (por. KL 14, 21, 41). Ponadto *Katechizm Kościoła Katolickiego* podkreśla, że przyjęta Komunia św. oczyszcza nas z grzechów lekkich, zaś jej częste przyjmowanie uzdala nas „by w przyszłości trudniej nam było zrywać więź z Chrystusem przez grzech śmiertelny” (KKK 1393 – 1395).

Oprócz wspomnianych już wymiarów naszego uczestnictwa w Eucharystii, *Konstytucja o Liturgii* podaje jeszcze inne postulaty, do których należy uczestnictwo: wspólnotowe (KL 21,27), pobożne (KL 48, 50), owocne (KL 11), łatwe (KL 79), doskonałe (KL 55) (zob. H. J. Sobeczko, *Postawy wewnętrzne i zewnętrzne...*, s. 254).

Do czego zobowiązuje nas prawo kanoniczne wobec Najświętszej Eucharystii?

Zagadnienie to z wielką precyzją ujmuje kan. 898 KPK: „Wierni powinni z największym szacunkiem odnosić się do Najświętszej Eucharystii, biorąc czynny udział w sprawowaniu najczcigodniejszej Ofiary, z największą pobożnością i często przyjmując ten sakrament i adorując Go z najwyższą czcią (...). Choć kolejne normy kodeksowe nie precyzują dokładnie tego, co znaczy brać czynny udział, czy uczestniczyć w Eucharystii w sposób pobożny, to jednak znajdujemy tam inne przepisy, które ukierunkowują nas na tę pobożność. Normy te dotyczą chociażby składanych przez kapłana ofiar mszalnych zamawianych przez wiernych (kan. 901), niedopuszczaniu do Eucharystii osób będących w karach lub z uporem i jawnie tkwiących w grzechu ciężkim (kan. 915), powstrzymaniu się od przyjęcia Komunii św., w przypadku, kiedy ma się świadomość popełnienia grzechu ciężkiego (kan. 916), zachowaniu przynajmniej godzinnego postu przed przyjęciem Eucharystii (kan. 919), obowiązku zadbania o to, aby chory przed śmiercią przyjął Wiatyk (kan. 922 KPK).



Przepisy kodeksowe zobowiązują również ochrzczonego do tego, aby w niedzielę oraz w inne nakazane dni świąteczne uczestniczył we Mszy św. (kan. 1247 KPK), a uczestnictwo to powinno być wypełnione „nabożnie” (zob. KKK 2042). Niestety, w nowej wersji *Przykazań Kościelnych* z 2003 roku, zatwierdzonej przez Episkopat Polski, to ostatnie stwierdzenie tj. nabożnie zostało pominięte, zapewne z uwagi na jego obecność w normach kodeksowych. Warto nadmienić, że normy prawne zobowiązując wiernych do przyjęcia Komunii św. „przynajmniej raz w roku” (kan. 920 KPK) zabiegają o pewne „minimum” w życiu chrześcijanina. Nie na tym jednak polega pełne uczestnictwo w Eucharystii, czego dowodem jest zachęta ze strony Kościoła, aby wierni często przyjmowali Komunii św. (M. Pastuszko, *Uczestnictwo w Najświętszej Eucharystii*, „Prawo Kanoniczne”, 36/1993, s. 74-82). Niewątpliwie jest to nawiązanie do początków tego, co czynił Kościół:

„Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnotocie, łamaniu chleba i modlitwach (...) Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca” (Dz 2, 42.46). W tym kontekście, należy zaznaczyć, że prawo kanoniczne pozwala nawet na dwukrotne przyjmowanie Eucharystii w ciągu dnia, pod warunkiem, że ten kolejny raz wierny przyjmuje Komunię św., uczestnicząc w całej liturgii Eucharystycznej (por. kan. 917 KPK).

Dodatkowym zobowiązaniem wobec daru Eucharystii, jest zobowiązanie spoczywające zarówno na duszpasterzach, którzy powinni czuwać, aby do Eucharystii odnoszono się z największą czcią i szacunkiem. Ponadto oni sami – sprawując Eucharystię – również mają zadbać o to, aby „czynności liturgiczne odprawiały się nie tylko ważne i godziwie, lecz także, aby wierni uczestniczyli w nich świadomie, czynnie i owocnie” (KL 11 i 19, zob. kan. 898). Co więcej, każdy wierzący nie może zapomnieć, że będąc świadkiem ofiary Pana, winien stać się uczestnikiem miłości Eucharystycznej w codziennym życiu.

Warto podkreślić, że wykroczenia przeciwko Najświętszej Eucharystii w prawie kanonicznym określane są mianem najcięższych i winny być oceniane zgodnie z *Normami o ciężkich przestępstwach zastrzeżonych Kongregacji Nauki Wiary* (*Redemptionis Sacramentum*, nr 172). Należą do nich: zabranie lub przechowywanie w celu świętokradczym albo porzucenie świętych postaci, usuwanie sprawowania liturgicznej czynności Ofiary Eucharystycznej lub jej symulowanie, koncelebracja Ofiary Eucharystycznej razem z szafarzami Wspólnot kościelnych, które nie posiadają sukcesji apostoelskiej ani nie uznają sakramentalnej godności święceń kapłańskich, konsekracja w celu świętokradczym jednej postaci bez drugiej w czasie celebracji eucharystycznej albo nawet obydwu poza sprawowaniem Eucharystii. Ponadto *Redemptionis Sacramentum* w numerach 173-175, wylicza i inne poważne wykroczenia i nadużycia wobec Eucharystii, które także powinny być skrupulatnie eliminowane i naprawiane.

Podsumowując nasze rozważanie, należy raz jeszcze podkreślić, że to właśnie z tym sakramentem, jakim jest Eucharystia, wiąże się wszystkie kościelne posługi i dzieła apostołstwa, z niej wypływają i do niej zmierzają. Stąd, chrześcijanin nie może zapomnieć, że jeśli nawet tylko informuje innych o tym, że „był na Mszy św.” mówi to zawsze, jako świadek wielkiego dramatu Bożego, do którego z woli Chrystusa został zaproszony i na swój sposób stał się współuczestnikiem Jego ofiary. Nic więc dziwnego, że *Katechizm Kościoła Katolickiego* tak bardzo podkreśla fakt, że Eucharystia jest streszczeniem i podsumowaniem całej naszej wiary (zob. KKK 1327-1332), o której dajemy świadectwo nawet w naszym całym sposobie opowiadania o tym, jak ją przeżyliśmy. Dlatego za św. Ireneuszem warto zawsze pytać, czy „nasz sposób myślenia zgadza się z Eucharystią, a Eucharystia ze swej strony potwierdza nasz sposób myślenia”.

Maltańska Służba Medyczna

Istniejący od XI wieku Zakon Maltański (do początków XVI w. znany jako Zakon Joannitów), wywodzący się z działalności szpitalników z Ziemi Świętej, posiada bogatą tradycję, bardzo ciekawą historię i wiele twarzy, ponieważ jest jednocześnie zakonem świeckim, jeśli chodzi o wymiar duchowy; jest suwerennym podmiotem prawa międzynarodowego: posiada własną konstytucję, paszporty, znaczki i terytoria; jest również twórcą licznych fundacji i organizacji charytatywnych, działających pod egidą Zakonu; jest założycielem wielu podmiotów prawa gospodarczego, prowadzących szpitale i placówki. Najbardziej istotna w tym wszystkim jest zwyczajna pomoc, jaką niosą maltańczycy chorym i potrzebującym. Pomoc, która jest niesiona razem z Ewangelią na ponad 110 krajach świata. Zakon Maltański ma ponadnarodowy i apolityczny charakter, dzięki czemu dociera z pomocą do potrzebujących, mimo podziałów politycznych, religijnych czy ideologicznych.

Rozmowa z Krzysztofem Jodczykiem, Komendantem Oddziału Białystok Fundacji Maltańska Służba Medyczna

– Jakie były początki działalności związanej z Zakonem Maltańskim w Białymstoku?

K.J.: Z Zakonem Maltańskim jestem związany jako wolontariusz od osiemnastu lat. Jesienią 1996 roku w Białymstoku powstała pierwsza grupa osób rekrutujących się głównie spośród uczniów Liceum Społecznego z ul. Fabrycznej (absolwentem liceum był pierwszy lider grupy – Szymon Hołownia). Trochę interesowaliśmy się zakonem i jego działalnością, ale początki polegały głównie na pracy socjalnej o niewielkim zasięgu (opieka nad osobami starszymi, osobami z niepełnosprawnością ruchową bądź intelektualną). Dopiero po pół roku zorganizowaliśmy kurs pierwszej pomocy dla wolontariuszy i osób chętnych, a wiosną następnego roku zaistnieliśmy jako grupa medyczna na zgromadzeniach religijnych (procesja Bożego Ciała, pielgrzymki) oraz świeckich festynach i zawodach sportowych... W kolejnych latach grupa intensywnie się rozwijała.

– Maltańczycy pełnili w swojej historii różnorakie role: lekarzy, rycerzy, opiekunów, „policjantów”, polityków...

K.J.: Historii Zakonu i działalności jego członków nie powinno się rozpatrywać wyłącznie z naszej, współczesnej, perspektywy. W momencie jego powstania i rozwoju (tj. w średniowieczu) w świadomości chrześcijan obecny był silny nakaz służby na rzecz Kościoła uzewewnętrzniany poprzez szeroki ruch pielgrzymkowy. W przypadku przedstawicieli stanów szlacheckich ta służba wynikała także z etosu rycerskiego. Członkowie Zakonu wywodzący się z europejskich rodów szlacheckich, obok posługi na rzecz chorych i potrzebujących, dysponowali dużymi wpływami, powiązaniami rodzinnymi, politycznymi, ale jednocześnie dzięki swojej pozycji społecznej zapewniali Zakonowi zaplecze finansowe i możliwość prowadzenia działalności charytatywnej.

– Zakon Maltański opiekował się chorymi, opuszczonymi; dobra materialne były potrzebne, aby służyć wsparciem dla tych, co tej pomocy potrzebowali...

K.J.: Realizując swoją misję humanitarną, joannici (od XVI w. kawalerowie maltańscy)

funkcjonowali również w rzeczywistości konfliktu pomiędzy cywilizacją chrześcijańską i islamską. Służyli w szpitalach, przytułkach, ale też musieli dobrze walczyć mieczem, co wiązało się z walką na śmierć i życie. Zakon Maltański był jedną ze struktur militarnych, która broniła świata chrześcijańskiego, jednocześnie realizując charyzmat pomocy. Różnorodność narodowa członków Zakonu i rozległość jego działań spowodowały, że powstała ponadnarodowa struktura na terenie Europy, która mogła nieść efektywną pomoc w różnych częściach kontynentu. Zakon zaczął funkcjonować jak samodzielne państwo (do dzisiaj ma własne terytorium, jest neutralny, apolityczny, może pełnić rolę medycyną między państwami).

– Współcześnie Zakon Maltański, istniejąc w strukturze wielu państw, prowadzi własne placówki...

K.J.: Tu jest pewna dwoistość, kawalerowie maltańscy są członkami suwerennego państwa, i choć nie mają obywatelstwa jako takiego, posiadają paszport dyplomatyczny Zakonu Maltańskiego. Dzięki temu, że Zakon ma charakter ponadnarodowy, apolityczny, dzięki przedstawicielstwom

dyplomatycznym w wielu miejscach na świecie, może realizować swoją misję; docierał i wciąż dociera do miejsc, do których inni dotrzeć nie mogą, mam tu na myśli np. kraje będące pod wpływem reżimu komunistycznego czy muzułmańskie. W Polsce działa szereg placówek opiekuńczo – zdrowotnych (warsztaty terapii zajęciowej oraz aktywizacji dla osób niepełnosprawnych, punkty pomocy kryzysowej, szpitale). Najdłuższą działającą placówką leczniczą jest poradnia onkologiczna w Poznaniu, która przez blisko 20 lat funkcjonowała na pełnym wolontariacie. W kilku miastach Polski prowadzone są warsztaty aktywizacji zawodowej dla niepełnosprawnych, w Krakowie funkcjonuje nowoczesny ośrodek pomocy dzieciom z porażeniem ośrodkowego układu nerwowego (nowatorska placówka obejmująca pacjentów kompleksową opieką), w Barczewie od 10 lat działa szpital dla osób wymagających stałej opieki szpitalnej. Można by jeszcze długo mówić, bo tych placówek jest dużo, dużo więcej...

– Na czym polega praca Zakonu Maltańskiego w Białymstoku w chwili obecnej?

K.J.: Działalność struktur maltańskich w Polsce, co zostało nadmienione, jest bardzo zróżnicowana i uzależniona od lokalnych potrzeb i możliwości. Aktualnie w Białymstoku skupiamy się na działalności medycznej i szkoleniowej. W Polsce działają cztery fundacje związane z Zakonem Maltańskim, trzy zajmują się prowadzeniem działalności opiekuńczej, charytatywnej, natomiast Fundacja Maltańska Służba Medyczna skupia się na działalności ratowniczej i szkoleniowej. W szeregach MSM udzielają się osoby zawodowo związane z medycyną i ratownictwem: lekarze, pielęgniarki, ratownicy medyczni. Podczas masowych zgromadzeń religijnych, na których jesteśmy obecni, obok sytuacji mniej poważnych zdarzają się również sytuacje zagrożenia życia, dlatego obecność lekarza, ratownika medycznego, pielęgniarki, jest nie do przecenienia. W Białymstoku, pod szyldem Zakonu Maltańskiego działa obecnie grupa kilkunastu osób, które w ramach swojego prywatnego czasu angażują się



Festyn w parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Wasilkowie w 2012 r.

w różne przedsięwzięcia. Pomimo charakteru wolontariackiego Fundacja funkcjonuje na terenie całego kraju jako podmiot leczniczy, w związku z czym ciąży na nas wszelkie rygory związane z procedurami medycznymi. Białostoccy maltańczycy mogą liczyć na wsparcie duchowe ze strony kapelana oddziału. Opiekuje się nami ks. Sławomir Piłaszewicz, który stara się organizować spotkania mniej formalne. Jeżeli tylko obowiązki zawodowe i rodzinne wolontariuszy na to pozwalają, spotykamy się na Mszy św., a potem rozmawiamy przy kawie, herbach...

– Czy lekarz, ratownik, pielęgniarka, którzy na pielgrzymce wykonują codzienne zawodowe czynności, mają możliwość uczestniczenia w niej w sposób religijny, duchowy?

K.J.: Wszyscy maltańczycy, którzy uczestniczą w uroczystościach religijnych, przede wszystkim uczestniczą jako osoby wierzące (co wynika z historii i tradycji Zakonu Maltańskiego), a dopiero później pomagają swoimi umiejętnościami. Ta kolejność cały czas jest podkreślana, choć nasze szeregi są otwarte dla wszystkich (również niewie-

rzących), którzy respektują chrześcijański charakter Zakonu.

– Czy duże jest grono kawalerów maltańskich w Białymstoku?

K.J.: W Białymstoku nie ma obecnie ani jednego kawalera maltańskiego, pracują jedynie wolontariusze wspierający dzieła Zakonu. Można tutaj wysnuć pewną analogię, związaną z początkami Zakonu – tak jak wówczas jego istnienie i działalność opierały się w dużej mierze na materialnym wsparciu jego członków wywodzących się ze szlachty i arystokracji, tak i teraz, członkami Zakonu Maltańskiego są głównie osoby reprezentujące określone środowiska: lekarze, prawnicy, biznesmeni... Najbliżsi kawalerowie maltańscy mieszkają w Warszawie.

– Maltańczyków można by określić nazwą: współcześni rycerze...

K.J.: Pozostając w obrębie pewnej przenośni... W codziennej pracy maltańczycy odwołują się do dewizy Zakonu: „Tuitio fidei et obsequium pauperum” (łac. Obrona wiary i pomoc potrzebującym). Obecnie wiary można również bronić poprzez świadczenie o niej swoją postawą. Pomoc potrzebującym jest prostą wykładnią Ewangelii, która jest realizowana przez wiele osób i wiele organizacji... Niewątpliwym wyróżnikiem maltańczyków jest ponad 900-letnia tradycja Zakonu Maltańskiego, drugiej, obok Kościoła katolickiego, najstarszej instytucji charytatywnej na świecie.

– Nie chodzi o szumne słowa, ale po prostu o działanie, czyli: ratowanie zdrowia i życia?

K.J.: Na co dzień skupiamy się na tym, aby przeznaczyć swój wolny czas na bycie tam, gdzie jesteśmy potrzebni. W charyzmacie maltańskim powołani jesteśmy do obecności na wydarzeniach religijnych i do pomocy osobom potrzebującym. Nasza kadra nie jest może najliczniejsza, jednak według mnie najważniejsze jest to, że przez 18 lat jesteśmy obecni w Białymstoku i pomagamy, jeśli tylko jesteśmy w stanie pomóc.

rozmawiała Anna Iwanowska

MALTAŃSKA SŁUŻBA MEDYCZNA

Fundacja Związku Polskich Kawalerów Maltańskich Maltańska Służba Medyczna – Pomoc Maltańska, jest jedną z czterech suborganizacji Zakonu Maltańskiego działających w Polsce, realizujących jego misję zgodnie z mottem „Tuitio fidei et obsequium pauperum” (obrona wiary i pomoc ubogim i potrzebującym). Prowadzi działalność wychowawczą wśród młodzieży, tworząc grupy kadetów oraz kursy pierwszej pomocy przedmedycznej, w których uczestniczą zarówno potencjalni wolontariusze Fundacji, jak i osoby chcące pogłębić swoją wiedzę na ten temat. Organizacja kontynuuje działalność rozpoczętą przez zespół wolontariuszy utworzony w Krakowie w 1990 roku.

Podstawową formą działalności Maltańskiej Służby Medycznej jest medyczne zabezpieczenie pielgrzymek i uroczystości religijnych, zawodów sportowych, koncertów, kongresów, jak również innych imprez kulturalnych. W razie potrzeby, Maltańska Służba Medyczna ma możliwość transportowania chorych i poszkodowanych własnymi karetkami. Organizacja działa głównie w opar-

ciu o wolontariat, a uzyskane kwoty z działalności w całości są inwestowane w sprzęt medyczny, szkolenia oraz działalność socjalną. Maltańska Służba Medyczna jest obecna w 11 miastach, w Białymstoku od 1996 r. Maltańczycy dbają o bezpieczeństwo białostoczan podczas lokalnych pielgrzymek, festynów, zawodów sportowych i imprez kulturalnych. Włączają się również w przedsięwzięcia ogólnopolskie, jak i międzynarodowe (wizyty papieskie, spotkania lednickie, Rok Jubileuszowy 2000, Światowe Dni Młodzieży, uroczystości kanonizacyjne Jana Pawła II i in.). W chwili obecnej białostocki oddział liczy kilkunastu aktywnych wolontariuszy (większość są to osoby z kwalifikacjami medycznymi), a doraźnie w miarę potrzeb może liczyć na wsparcie grona sympatyków oraz byłych członków.

Strona internetowa Zakonu Maltańskiego w Polsce
www.zakonmaltanski.pl

Strona internetowa Fundacji Maltańska Służba Medyczna
www.bialystok.fmsm.pl

KRZYŻ MALTAŃSKI

Krzyż ośmioramienny zwany „maltańskim” symbolizuje 8 błogosławieństw z *Kazania na Górze* wygłoszonego przez Jezusa Chrystusa: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni ci, albowiem oni posiadają ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam ziorzeczyć będą i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamając, dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech. Boć tak prześladowali proroki, którzy przed wami byli” (Mt 5, 3-12 w przekładzie ks. Jakuba Wujka). Legenda opisująca powstanie krzyża głosi, iż statek pełen pielgrzymów i kupców zeglował w kierunku Palestyny. W pobliżu Malty zaskoczyła go gwałtowna burza. Podczas największego niebezpieczeństwa żeglarze złożyli ślub zbudowania w Jerozolimie kościoła i domu gościnnego, poświęconego św. Janowi Chrzcicielowi. W tym momencie pomiędzy chmurami zaświeciła gwiazda, której promienie zdawały się przybierać znak ośmioramiennego krzyża. Wiatr ustał i statek kontynuował podróż. Po wielu godzinach spokojnej żeglugi kolejna burza zastała załogę na wysokości wyspy Rodos. Ponowiono złożone wcześniej śluby i ponownie ujrano ośmiopromienną gwiazdę. Zaraz po tym burza ustała i opadły fale. Znak Boski chciał tak ukazać symbol i dwie przyszłe siedziby Zakonu Kawalerów św. Jana Jerozolimskiego (J. Sozański, *Tajemnice Zakonu Maltańskiego*, Warszawa 1993, s. 17).



Podczas 33. Pieszej Pielgrzymki Różanostockiej w 2013 r.

Nie pragnąć zbyt wiele

Trzeba dbać o swój organizm przynajmniej tak, jak dba się o średnio lubianego psa: regularnie karmić, wyprowadzać na spacer, pobawić się trochę, powiedzieć coś miłego i czasem pogłaskać – mówi Wojciech Eichelberger psycholog, psychoterapeuta i trener.

Niektórzy ludzie są tak pochłonięci dbaniem o siebie, że w końcu stają się przemęczeni, zgorzkniali i niezadowoleni z życia. Jak nie zagłaskać siebie i żyć, by nie umrzeć z nadmiaru?

Zachowaj umiar, czyli odpuść sobie

W dzisiejszych czasach, jedną z bardziej przydatnych umiejętności jest po prostu nie pragnąć zbyt wiele. Z pewnością nie jest to łatwe, czasem może wydawać się wręcz nieosiągalne. Jak bowiem zachować umiar, gdy już nie potrafimy uwierzyć, że bez wielu rzeczy jesteśmy w stanie przeżyć? Obsesją staje się możliwość zaspokojenia swoich potrzeb natychmiast, czyli TU i TERAZ. Żyjemy zatem coraz szybciej tylko po to, by więcej mieć. Chcemy posiadać wszystko i nie umiemy czekać, ponieważ ciągle odczuwamy niedosyt i zawsze jest coś, czego nam jeszcze brakuje.

W życiu społecznym także dążymy do różnego rodzaju zmian. Wisi nad nami presja osiągnięcia sukcesu, chcemy być docenieni i zauważeni. Jednym słowem: najlepsi, najlepiej ZAWSZE I WSZĘDZIE. Aby to wszystko osiągnąć, non stop przyswajamy ogromną ilość informacji – tylko i wyłącznie po to, żeby przypadkiem nie pozostać w tyle. Nie umiemy już normalnie funkcjonować bez włączonego komputera, otwartego facebooka czy grającego radia. Gdy brakuje któregoś z tych „cennych” źródeł informacji, czujemy się nieswojo. Nie ma się zatem co dziwić, że trudno o chwilę spokoju.

Niestrawność w życiu duchowym

W internecie istnieje również ogromne bogactwo tekstów religijnych, tj. różnego rodzaju rekołek i kazań. Dostęp do nich jest bardzo prosty, często łatwiejszy i wygodniejszy niż droga do kościoła. Wieczorem zamiast się pomodlić, włączam kazanie na dobranoc i myślę, że to wystarczy. Modlitwę zastępuję słuchaniem katolickich mądrości. I to wszystko nazywam duchowym rozwojem. W pewnym momencie również tego typu wartościowym sprawom trzeba powiedzieć STOP i pozwolić sobie na brak.

Tak samo jak niezdrowo jest za dużo jeść, to także niezdrowo jest, by ktoś ci ciągle tłukł nowe informacje do głowy, czy też do duszy. Jeśli wysłuchałeś już w internecie setki kazań i rekołek, to głowę masz pełną mądrych myśli. Nie przychodź więc na kolejne. Nie potrzebujesz ich. Nadmiar, także w życiu duchowym powoduje niestrawność. Lepiej spędź ten czas na adoracji i daj jałmużnę – mówi Krzysztof Pałys, dominikanin.



A gdyby tak zwolnić?

Zdarza się, iż w pewnym momencie dochodzimy do wniosku, że jesteśmy zbyt przeciążeni i zmęczeni tą ciągłą pracą, by więcej mieć i kimś być. I nawet nasz organizm może powiedzieć: już dość!

Rozpoczynamy wakacje – czas samodzielnego życia. Nie pójdziemy do szkoły i pracy, odpocznemy przynajmniej przez chwilę od naszych codziennych obowiązków. Przystaniemy się martwić goniącymi nas terminami i zbliżającą się przyszłością. Może nawet znajdziemy czas i możliwości, by zmienić otoczenie i dostrzec piękno świata. A może z rozpędu dalej będziemy biec? Tylko po to, by dotrzeć jak najdalej i zobaczyć jak najwięcej. I mimo że głównym celem wyjazdu miał być odpoczynek, wrócimy potwornie zmęczeni galopem i uczestnictwem w różnego rodzaju wyścigach. Zbyt dużo wrażeń, miejsc, ludzi – po prostu nadmiar. A co gorsze, z powodu nadmiaru nie potrafimy się niczym ucieszyć. I tracimy zdolność zauważania tego, co może zachwycić...

Nic nie musisz?!

Wyobraź sobie, że nic nie musisz już dzisiaj robić. Nie potrzebujesz iść dalej, wyżej, niczego osiągać. Żadnego pędu, galopu, cwału. Zdaj sobie sprawę, że radość sprawiać może również stawianie sobie ograniczeń i wyznaczanie limitów. Zamiast więcej – mniej, zamiast szybciej – wolniej, zamiast dalej – bliżej. Z jednej strony taki stan może się wydawać marnowaniem czasu, a z drugiej pozwala na zatrzymanie się i docenienie tego, co się posiada. Uświadamiasz sobie bowiem, że już nie musisz być najlepszy. I nie musisz mieć nowego samochodu już teraz, może kupisz go za rok... Albo, że nie musisz wiedzieć

wszystkiego i być wszędzie tam, gdzie jest coś ciekawego.

Małe wielkie radości

Spróbuj dostrzec małe-wielkie radości każdego dnia. Zadbaj o umiar, a własne zmartwienie zostaw Panu Bogu. W życiu bowiem chodzi o coś więcej niż tylko ciągłe zwiększanie tempa. Spróbuj być z dala od internetu, telefonu, informacji, rozmów, nieustannych decyzji... Postaraj się być szczęśliwym z powodu wypicia filiżanki kawy. Zaproś przyjaciela i zwyczajnie z nim bądź. Nie szukaj niczego specjalnego, nie oczekuj też szczególnej satysfakcji. Bądź zadowolony z tego, co jest, odczuwając radość z rzeczy najwykleszych. A jeśli się tego nauczysz, będziesz szczęśliwy nie tylko codziennie, ale nawet kilka razy dziennie. Czasami trzeba po prostu stanąć z boku, aby dostrzec właściwą perspektywę. Móc na nowo nabrać nie tylko sił, ale i dystansu do wielu spraw.

AC

Rozwód a wychowanie

ks. Adam Skreczko

Rozwód to rozpad związku małżeńskiego, a rozwódzenie się to zwykle długi etap w życiu rodziny. Zaczyna się przeważnie od konfliktów rodziców i odbija się negatywnie na wychowaniu dzieci. Liczba rozwodów niepokojąco wzrasta. W dzisiejszych czasach istnieje większe przyzwolenie na rozwód. Często małżonkom łatwiej jest się rozstać, uciec od problemów, aniżeli nauczyć się je rozwiązywać i z nimi żyć. W większości przypadków małżeństwo ma możliwość pogodzenia i zrozumienia oraz wzajemnego wybaczenia, zwalczania kryzysu. Bywa jednak i tak, że rozwód wydaje się być jedyną możliwością rozwiązania konfliktu.

Zapewne rozwód jest trudnym przeżyciem dla rozwodzących się par, ale również dla ich potomstwa. Małżonkowie podczas rozvodu są bardzo przejęci tym wydarzeniem, zapominając przez to o emocjach, które towarzyszą w tym czasie ich pociechom. Dorosli uważają, że nie dzieje się nic złego. Często nie myślą o tym, jak wpłynie to na dzieci, a zastanawiają się tylko nad sobą. Nie przewidują skutków rozstania, a w czasie, w którym jest to możliwe nie biorą pod uwagę możliwości naprawy związku.

Podczas rozstania rodzice nie powinni zapomnieć o dobru dziecka. Należy pamiętać, że dziecko nie może odczuwać, iż straciło rodzinę. Mimo że relacje między mężem i żoną ulegną dużej zmianie, to każde z nich powinno zostać nadal rodzicem. Wszystkie dzieci cierpią z powodu rozstania rodziców. Nie da się wyeliminować bólu, jaki towarzyszy dziecku, gdy rodzice się rozstają, ale można w jakiś sposób go zmniejszyć. Dla wielu rozwodzących się par współdziałanie z małżonkiem w okresie wzmożonego konfliktu okazuje się zbyt dużym wyzwaniem, zawodzi więc, a ich dzieci cierpią. Czasami jedno z dorosłych próbuje coś zrobić,

lecz drugie, przepełnione urazą, niszczy te wysiłki i sprawy przybierają fatalny obrót. I znów cierpią na tym dzieci.

Dzieci reagują na zmiany nastrojów rodziców i sposób dialogu pomiędzy nimi. Wyczuwają napięcie i nerwową atmosferę. Dzieci słyszą więcej niż wydaje się dorosłym. Podczas rozmów, konfliktów należy mieć na uwadze wrażliwość i przeżycia dziecka. Należy je przygotowywać stopniowo do przyjęcia tego bolesnego faktu. W czasie trudnej dla całej rodziny sytuacji, jaką jest rozwód, należy być elastycznym to znaczy, że trzeba umieć przystosować się do zmian, ustępować w pewnych kwestiach, mówić o tym, co jest dobre.

Dziecko w tym czasie wymaga szczególnie delikatnego traktowania. Trzeba okazywać mu wiele miłości i wsparcia. Musi bowiem przejść, niezależnie od wieku, bardzo bolesny proces, w którym próbuje poradzić sobie z rozpadem rodziny. Proces ten przebiega etapami: od lęku i niepokoju, poprzez poczucie opuszczenia, samotność, smutek, złość, aż do powolnego odbudowywania zaufania do dorosłych. Te stany emocjonalne są nieuniknione i nawet jeśli nie dostrzegamy ich u małych dzieci w ciągu dnia, mogą przejawiać się właśnie w snach lub rozmaitych zaburzeniach zachowania (czasami może mieć również miejsce cofnięcie się do wcześniejszej fazy rozwojowej).

Jednym z powodów kryzysu w małżeństwie jest nieumiejętność dialogu. W rozmowie dorośli używają słów, które ranią, a w obecności dzieci jest to absolutnie niedopuszczalne. Rozmowa to nie tylko mówienie, ale umiejętność słuchania. Przede wszystkim dorośli, jako rodzice powinni porozumiewać się, podejmować we dwoje decyzje. Często jest tak, że dorośli nie zgadzają się w większości spraw, mimo pomocy niesionej z zewnątrz nie potrafią stworzyć wspólnego dialogu i postanawiają się rozstać.



Rozwodzący rodzice muszą pamiętać, że podczas rozvodu dzieci tracą spokójny, ułożony dotychczas dom, w którym panowała ciepła atmosfera. Burzy się ich poczucie bezpieczeństwa. Zachodzi przecież zasadnicza zmiana w życiu dziecka (wyprowadza się jedno z rodziców), a wraz z nią wiele bolesnych zdarzeń i konieczność adaptacji do nowej sytuacji. Ważne jest, aby rodzice darzyli siebie szacunkiem bez przerwy i troszczyli się o wzajemne zrozumienie, choć w sytuacji rozvodu jest to praktycznie niemożliwe.

Do oznajmienia dzieciom o zamiarze rozvodu trzeba się przygotować. W dyskusji tej powinni uczestniczyć wszyscy członkowie rodziny, których problem dotyczy. Czasami jest tak, że w rozmowie tej potrzebna jest również trzecia niezainicjowana w rozwód osoba. Pomaga ona często utrzymać odpowiednią atmosferę rozmowy. W tej sytuacji, kiedy dzieci dowiedzą się, że rodzice się rozstają, nieunikniona jest złość z ich stron, bunt oraz płacz. Rozwodzący się rodzice muszą wiedzieć, że w nowej sytuacji dzieci będą nurtowały codzienne pytania o to, co dalej będzie i jak będzie wyglądało ich dalsze życie. Muszą być przygotowani, do tego, że temat nie zakończy

się na jednej zorganizowanej wspólnie rozmowie.

Mimo rozstania, rodzice powinni pamiętać, że nie przestają być matką czy ojcem. Proces wychowawczy powinien być zachowany, by dać dziecku poczucie, że mimo rozstania, nie straciło rodziców. Trzeba rozmawiać z dzieckiem o uczuciach, mówić o nich otwarcie, nawet o tych trudnych, ale pamiętać, że dziecko nie jest osobą do zwierzania się, wyzwalania i szukania pocieszenia. Nie należy odreagowywać też swoich stresów na dziecku. Pamiętać należy o utrzymywaniu dyscypliny według stosowanych dotychczas reguł i konsekwencji w stawianiu granic. Dziecko nie potrzebuje wynagrodzenia rozstania nadmierną pobłażliwością, prezentami, a raczej spójnego systemu wychowawczego, który da mu poczucie bezpieczeństwa i w ten sposób zminimalizuje skutki rozstania.

Już ze względu na tych kilka spostrzeżeń dorośli powinni w swoich planach życiowych uwzględniać szczęście własnych dzieci, a nie patrzeć tylko na czubek własnego nosa. Niewątpliwie wymaga to więcej poświęcenia, tolerancji, cierpliwości i przede wszystkim zaprzestania myślenia kategoriami jedynie własnego ja. ■

Białostockie ślady Prymasa Tysiąclecia

Weronika Kaczorowska

Aniołowie grający na różnych instrumentach, bł. Jerzy Popiełuszko z czerwoną różą, Matka Boża Mediolańska, św. Izidor – Oracz, ambona połączona z konfesjonalem, relikwie św. Joanny Beretty Molli, relikwie bł. Józefa Marii Cassanta – czy wiemy, w których kościołach Białegostoku ich szukać? Dlaczego 16. każdego miesiąca warto udać się na wieczorną Mszę św. do kościoła pw. św. Andrzeja Boboli, 19. – do kościoła pw. Zmartwychwstania Pańskiego, a 29. – do kościoła pw. bł. Bolesławy Lament? Czy znamy świątynie naszego miasta? Wakacje to dobry czas, aby bliżej poznać kościoły, w których jeszcze nie byliśmy. Nasze pielgrzymowanie po Białymstoku może być też radosnym darem dla pątników udających się na Jasną Górę czy do Wilna.

Maryja wzywa nas...

Nadszedł dla wielu – tak bardzo oczekiwany czas wypoczynku i pielgrzymowa-

nia. Czas, który może zmienić nasze życie – przybliżyć do Pana Boga lub od Niego oddalić. Kardynał S. Wyszyński 25.06.1970 roku radził: „Jadąc na wakacje, zostawmy to, co smuci, dręczy i gnębi człowieka, (...) zdejmijmy «cytry z wierzb» i zaśpiewajmy «pieśń Syjonu». Planujmy jak najwięcej śpiewu, nawet na polach i łąkach (...). Najważniejsze jest to, aby w czasie wakacji mieć postawę uwielbiania Boga: «Bo dobry, bo Jego miłosierdzie na wieki»”.

Takie nastawienie z pewnością towarzyszy pielgrzymom wędrującym na Jasną Górę czy do Wilna. Oczywiście, niosą też ze sobą liczne prośby, ale ich trud, ofiara są uwielbieniem Boga i oddaniem czci Maryi. Decyzja o wyruszeniu na 14-dniowy pielgrzymi szlak liczący prawie 500 km nie jest łatwa, a przecież wielu pątników pójdzie po raz kolejny. Prymas Tysiąclecia do warszawskich pielgrzymów mówił 06.08.1970 roku: „Może podczas pielgrzymowania, utrudzeni, nieraz dopuszczając w sobie myśl: ostatni raz idę... A jednak, gdy przyjdzie czas, żadna siła nie zdoła Was powstrzymać – idziecie ponownie! «Przyszłł czas, ach, przyszedł czas» – śpiewacie w pie-

śni maryjnej. Słowa te uważacie za swój program, zadanie, zawołanie”. Rekolekcje w drodze są tak wielką wartością, pozwalają z dystansem popatrzeć na problemy dnia codziennego i przybliżyć się do Boga, że wyruszający w drogę na pątniczy szlak bez żalu rezygnują z innych możliwości przeżycia tego czasu.

Duchowe zaplecze

A co z tymi, którzy bardzo chcieliby pielgrzymować, a z różnych powodów nie mogą? Zaproszeni są do Grupy Złotej – wspierającej modlitwą, wyrzeczeniem, cierpieniem tych, którzy przemierzają kilometr. Do modlitwy mogą też dołączyć pielgrzymowanie – na miarę swoich możliwości – do różnych miejsc kultu w naszym mieście i okolicy. Godnym polecenia jest Białostocki Szlak Śladami bł. ks. M. Sopočki. Można nawiedzić wszystkie świątynie pw. Matki Bożej. W wielu kościołach upamiętnieni są św. Jan Paweł II i bł. J. Popiełuszko, w niektórych bł. B. Lament. Pielgrzymowanie po Białymstoku może prowadzić do ciekawych odkryć. Warto połączyć nawiedzenie kościołów z uczestnictwem we Mszy św. Cenne informacje znajdziemy w książce – *Święci Białegostoku*.

Białostocki szlak Prymasa Tysiąclecia

Rok 2014 – to czas szczególnych jubileuszów. 15 czerwca minęła setna rocznica święceń kapłańskich bł. M. Sopočki. Złoty jubileusz kapłaństwa i 35-lecie sakry biskupiej obchodzi w tym roku ks. abp E. Ozorowski. 90 lat temu – 03.08.1924 roku – przyjął święcenia kapłańskie sługa Boży kard. S. Wyszyński. Dwa dni później neoprezbiter odprawił Mszę św. prymicyjną na Jasnej Górze. Trasa Białostockiej Pielgrzymki prowadzi niedaleko Zuzeli – miejsca urodzenia Prymasa Tysiąclecia. Nazywano go Prymasem Jasnogórskim ze względu na szczególnie związek z Czarną Madonną. Ośmiokrotnie też odwiedził Białystok. To ważne powody, by wybrać się na pielgrzymowanie jego szlakiem. W sensie ścisłym byłaby to trasa, od katedry do kościoła pw. św. Rocha, bo te miejsca kard. S. Wyszyński odwiedził, ale szlak można rozszerzyć o znaki pamięci obecne już w różnych kościołach. Są one wyrazem przekonania o świętości życia Prymasa Tysiąclecia.

Zanim wyruszymy na szlak, zwróćmy uwagę na zapiski, jakie uczynił alumn Stefan w czasie rekolekcji przed święceniami kapłańskimi. Może i dla nas będą one cenną wskazówką?

Katedra i kościół pw. św. Rocha

Pielgrzymowanie warto zacząć od katedry, bo tutaj przybywał na uroczystości kard. S. Wyszyński. Przed świątynią są groby dwóch białostockich biskupów: bp. A. Sawickiego (†21.05.1968 r.) i bp. W. Suszyńskiego (†27.10.1968 r.). Ich pogrzeby odbyły się z udziałem Prymasa Polskiego. W 1963 roku kard. S. Wyszyński przybył

2 czerwca do Białegostoku, by udzielić sakry biskupiej ks. A. Sawickiemu. W nocy ciężko zachorował. Postanowił wrócić do Warszawy. Łączył się w swoim cierpieniu z odchodzącym do Pana św. Janem XXIII. Papież zmarł przed 21.00. Był on wielkim czcicielem Pani Jasnogórskiej.

W poszukiwaniu znaków pamięci o kard. S. Wyszyńskim po wejściu do katedry można skierować się do lewej nawy. Witraże ukazują świętych i błogosławionych. Wśród nich jest bł. J. Popiełuszko, któremu święceń kapłańskich udzielił Prymas Polski. Jedno z epitafiów poświęcone jest abp. E. Kisielowi, którego konsekrował kard. S. Wyszyński. Kaplica Matki Boskiej Ostrobramskiej jest miejscem pochówku abp. R. Jałbrzykowskiego upamiętnionego także epitafium. Podejmował on kard. S. Wyszyńskiego 21.07.1953 roku. Zapiski Księdza Prymasa pod tą datą są następujące: „Sędziwy Arcybiskup oczekiwał na dole. Zebrało się duchowieństwo z prokatedry i Kurii Arcybiskupiej. Wszystkie misie się tutaj w starej pomisjonarskiej plebanii o małych okienkach. Po iście wileńskim obiedzie zwiędliśmy neogotycką świątynię (...). Wieczorem zwiędził Seminarium Arcybiskupie, mieszczące się w ciasnym budynku (...). Ks. bp Suszyński, jako rektor, ma bardzo trudne warunki pracy (...). Spędziłyśmy tu kilka godzin na wspomnieniach przeżyć z obozów koncentracyjnych, w jakich nasi współbiskupie siedzieli w ciągu ostatniej wojny”.

Jak w domu kard. S. Wyszyńskiego głęboka była cześć i dla Matki Boskiej Częstochowskiej, i dla Matki Boskiej Ostrobramskiej, tak jest i w katedrze. W górze nad ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej zobaczyć można witraż, który przedstawia Chrztę Polski, obronę Jasnej Góry oraz Millenium. Wśród postaci bez trudu rozpoznamy kard. S. Wyszyńskiego, kard. K. Wojtyłę oraz abp. B. Kominka. Białystok był ostatnią – 24 stacją Szlaku Millenijnego. Uroczystości odbyły się 19 i 20.11.1966 roku. Kazania głosił kard. S. Wyszyński.

Kiedy skierujemy się do wyjścia prawą nawą, za kaplicą św. Jana Pawła II zobaczymy na witrażach św. Maksymiliana Kolbego, św. Urszulę Ledóchowską i bł. Henryka Hlebowicza. Kardynał S. Wyszyński osobiście zabiegał u papieża Jana XXIII i Pawła VI o przyspieszenie procesu beatyfikacyjnego o Maksymiliana.

Do grona błogosławionych 108 Męczenników II wojny światowej należy bł. ks. Henryk Hlebowicz. Ksiądz S. Wyszyński bardzo dobrze go znał z okresu studiów na KUL (1925-1929). Na obu ogromny wpływ wywarł s. Boży – ks. W. Kornilowicz. Poprzez niego obaj związali się z Laskami.

Inną świątynią, którą odwiedził Prymas Polski jest kościół pw. św. Rocha. Było to 21.07.1953 roku. Zwrócił uwagę, że budowa będzie trudna do konserwacji i podziwiał odwagę proboszcza. Zanotował m.in.: „Ks. proboszcz Abramowicz, który nas oprowadza, dokonał ważnego dzieła, gdy przez całe życie swoje zabudowywał to przez galerie i krużgankami, które dziś już tworzą osobliwą całość”.



Prymas Tysiąclecia i biskupi przed ołtarzem ustawionym przy białostockiej Farze – listopad 1966 r.

Przy drzwiach bocznych świątyni z prawej strony znajduje się tablica, którą Sybiracy poświęcili zmarłym i pomordowanym ofiarom zsyłek w latach 1939-1956. Jako motto wybrali słowa kard. S. Wyszyńskiego: „Gdy gaśnie pamięć ludzka, dalek niech mówią kamienie”.

Znaki pamięci w innych świątyniach

W kościele pw. Wszystkich Świętych szczególnego kultu doznaje Matka Boża Królowa Wszystkich Świętych. Wnętrze zdobią polichromie przedstawiające błogosławionych i świętych. Znajdziemy wśród nich także s. Bożego kard. S. Wyszyńskiego.

Niedaleko stąd do kościoła pw. św. Kazimierza. Krystyna Zawadzka – zaprojektowała piękny ołtarz Matki Bożej Fatimskiej. Obok figury Maryi na ścianie przedstawieni zostali św. Jan Paweł II i Prymas Tysiąclecia – w stroju kardynalskim. Ksiądz Prymas trzyma w prawej ręce *Śluby Jasnogórskie*, a w lewej pastorał. Z boku zapisane są słowa będące jego programem: SOLI DEO PER MARIAM. Przy wyjściu zwraca uwagę tablica Sybiraków z mottem – słowami kard. S. Wyszyńskiego (jak w kościele pw. św. Rocha).

Pomnik – Grób Nieznanego Sybiraka znajduje się przy kościele pw. Ducha Świętego. W dolnej części świątyni 03.10.1998 roku otwarto Muzeum Sybiraków. Przy parafii działa Bractwo św. Izydora Oracza. W kaplicy poświęconej temu Świętemu jest epitafium dedykowane W. S. Reymontowi z okazji 75. rocznicy jego śmierci ze słowami Prymasa Tysiąclecia: „Gdyby nie było Reymontowskich «Chłopów», nie byłoby prawdopodobnie tak fantastycznego zrywu ludu polskiego, który zaczął rozumieć swoje miejsce i zadania w życiu narodu”.

W tej samej kaplicy powstał ołtarz papieski. W części centralnej ukazany jest św. Jan Paweł II, w lewym skrzydle znalazł się obraz bł. J. Popiełuszki, a w prawym – wizerunek s. Bożego kard. S. Wyszyńskiego na tle katedry gnieźnieńskiej i rodzinnego domu w Zuzeli. W kaplicy św. Antoniego natomiast powstał ołtarz Miłosierdzia Bożego.

Podobne ołtarze możemy zobaczyć w wielu białostockich świątyniach, m.in. w kościele pw. Chrystusa Króla. Właśnie tam powitają nas aniołowie grający na różnych instrumentach. Witraż z lewej strony wykonany przez Stanisława Szczecińskiego przedstawia polskich świętych i błogosławionych. Sługa Boży kard. S. Wyszyński ukazany jest z ręką wzniesioną do błogosławieństwa. Na chórze natomiast zobaczymy portret Prymasa Tysiąclecia autorstwa Witolda Górnyczyka.

Można by mówić o wielorakich związkach ks. Prymasa ze św. Andrzejem Bobolą. 16.05.1956 roku – we wspomnienie św. A. Boboli – w Komańczy kard. S. Wyszyński napisał tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu. W białostockim kościele pw. św. Andrzeja Boboli są relikwie Męczennika. Z lewej strony nad obrazem Matki Bożej Krypnińskiej – zobaczymy witraż z Matką Boską Częstochowską (w rozecie) oraz św. Janem Pawłem II, bł. J. Popiełuszką i kard. S. Wyszyńskim. W ufundowaniu witraża z Prymasem Tysiąclecia znaczny udział miała społeczność SP nr 49 im. Stefana Kard. Wyszyńskiego. Warto wiedzieć, że realizuje ona program w oparciu o ABC Społecznej Krucjaty Miłości kard. S. Wyszyńskiego. Młodzi ludzie odwiedzają też miejsca związane z Prymasem Tysiąclecia. Jednym z nich jest Stoczek Klasztor – miejsce uwięzienia Księdza Prymasa. Czczona jest tam Matka Boża Królowa Pokoju – kopia słynnego rzymskiego wizerunku *Salus Populi Romani*. Gdzie w Białymstoku możemy znaleźć takie przedstawienie Matki Bożej? W Sanktuarium Miłosierdzia Bożego – w dolnym kościele.

Zapewne nie jest to pełne ukazanie znaków pamięci o kard. S. Wyszyńskim. Należy przypuszczać, że będzie ich przybywać, gdy proces beatyfikacyjny dobiegnie końca.

Pielgrzymowanie po naszym mieście pokazuje, jak piękne mamy świątynie. Dostrzec można troskę kapłanów i wiernych o ich wystrój. Białostockie parafie żyją, a kościoły nie są puste. Mamy za co dziękować Bogu, ale i nie ustawać w modlitwie, by nasza wiara nie osłabła i nie brakowało świętych powołań do służby Bożej. ■



Białostoczanie podczas uroczystości milenijnych w listopadzie 1966 r.

Ksiądz Józef Sawicki Proboszcz i dziekan w Zdzięciole

ks. Tadeusz Krahel

Ksiądz Józef Sawicki był najpierw kapłanem diecezji żmudzkiej, a od 1925 – Archidiecezji Wileńskiej. W czasie II wojny światowej duszpasterzował w Zdzięciole, gdzie był proboszczem i dziekanem. Tu przeżył ciężkie czasy okupacji sowieckiej i niemieckiej, a zakończył swoje życie na furmance z Najświętszym Sakramentem, gdy wyjeżdżał do chorego parafianina.

Urodził się 14 IV 1883 roku w Kownie jako syn Józefa i Marii z domu Zaleskiej. Ukończył Seminarium Duchowne w Kownie i 29 XI 1905 roku przyjął święcenia kapłańskie. W latach 1905-1913 był prefektem i wikariuszem parafii Świętej Trójcy w Kownie, a następnie od 1913 do 1921 administratorem tejże parafii. W latach 1921-1922 był prefektem szkół w Wilnie, a następnie prefektem szkół w Brasławiu. W 1924 został proboszczem parafii Brasław, która, w związku z reorganizacją w tym roku Kościoła katolickiego w Polsce, wraz z Brasławszczyzną przeszła z diecezji żmudzkiej do Archidiecezji Wileńskiej. Został inkardynowany do Archidiecezji Wileńskiej i w 1928 roku abp Romuald Jałbrzykowski mianował go dziekanem dekanatu brasławskiego. Pracował tam do 1931 roku, kiedy to został mianowany proboszczem i dziekanem w Zdzięciole.

Zdzięcioł był największą parafią w dekanacie. Liczył w 1939 roku około 7000 wiernych. W miasteczku było sporo Żydów, a w terenie prawosławnych. Tu przeżył ciężki okres wojny i okupacji. W liście do abp. Jałbrzykowskiego z 15 IV 1941 roku pisał: „W roku bieżącym odbyły się rekolekcje we wszystkich parafiach dekanatu i cieszyły się wielkim powodzeniem. Katolicy bowiem, oczywiście są wyjątki liczbowo wzrastające, kochają Kościół i pomagają w spłaceniu „nałogów” [podatków]. Zdzięcioł ma 14 500 rb. (...) Sprawa opłaty podatku w roku bieżącym idzie z wielkim trudem, ponieważ wierni sami jęczą z powodu braków materialnych w szybkim tempie wzrastających. Wieśniacy ubożeją a podatki wzrastają. Przewiduje się, że wkrótce nie będą nic mieli i utrzymać kościół nie będą w stanie. (...) Ja, po zabranii plebanii na przedszkole, lokuję się w byłym szpitaliku – ciasnym bardzo, lecz i za niego muszę Bogu dziękować”.

W czasie okupacji niemieckiej donosił Arcybiskupowi, iż „podczas działań wojennych Zdzięcioł znalazł się przez półtora tygodnia pod ogniem artylerii. Ucierpiał obie kopuły kościoła oraz bardzo wiele

szyb w kościele. Od dwóch też miesięcy mieszkam w plebanii, która była bardzo zniszczona przez „byłych lokatorów” i na skutek zrabowania. Dworzec ucierpiał więcej, ponieważ poważnie uszkodzono obie wieże, rozbito jeden dzwon, organy, kościół został bez okien. Podobnie i Rohotna. Wszędzie jednak idzie praca tak, że do zimy odremontują się w możliwy sposób



Kościół w Zdzięciole

jak na obecne czasy. Kościoły w Mołczadzi, Rędzinowszczyźnie i Skrundziach ocalały”.

W dniu 19 I 1942 roku, jak wynika z listu proboszcza w Rohotnej, ks. Antoniego Warpechowskiego, z 16 II 1942 roku został aresztowany przez Niemców i umieszczony w więzieniu w Nowogródku. Siedział tam razem z krytykiem literackim pochodzenia żydowskiego Ludwikiem Friede. W jego

liście – testamentie z więzienia nowogródzkiego z dnia 13 II 1942 roku czytamy:

„Dziwnym zrządzeniem, zostałem aresztowany razem z księdzem Sawickim, dziekanem zdzięciolskim, i przez dwa i pół tygodnia przebywaliśmy w jednej celi, jeszcze z Rusieckim J., mym ostatnim przyjacielem. Dzięki temu umieram jako katolik, i postaram się umrzeć po chrześcijańsku. Od dwudziestu pięciu dni budzę się rano na mej więziennej pryczy z myślą, że śmierć jest nieuchronna, i proszę Boga o spokój dla mej udręczonej duszy”. Z tego można wnioskować, że ks. Sawicki go w tymże więzieniu ochrzcił. Trudno natomiast powiedzieć, czy u tego kapłana wcześniej się ukrywał.

Ksiądz Sawicki siedział w więzieniu kilka tygodni. Potem dalej pracował w Zdzięciole. W dniu 5 V 1946 roku został wezwany do chorego. Wziął Najświętszy Sakrament i święte oleje, i usiadł na furmance, i jak opowiadał pan Stanisław Baca Baczyński, koadiutor salezjański, „dalej nie pojechał”. Odszedł do Pana, któremu wierne całe życie służył. Wierni z żalem wielkim pochowali go przy kościele parafialnym. ■

„Kilometry dobra” w drodze do człowieka

ks. Jerzy Sęczek
Patrycja Krajewska

„Bóg wybrał właśnie to, co dla świata jest głupie, aby zawstydzić mądrych, i to, co słabe w oczach świata, aby zawstydzić mocnych.” (1 Kor 1,27)

Człowiek dotknięty cierpieniem, niepełnosprawnością intelektualną i fizyczną przez niektórych uważany jest za niepotrzebnego społeczeństwu, a nawet za tego, kto jest dość dużym obciążeniem dla budżetu. A to przecież człowiek i nim nie przestaje być, chociaż posiada pewne deficyty. Pośród nas żyje wiele osób, które potrzebują wsparcia, zrozumienia, ale także fachowej i konkretnej pomocy, odpowiadającej ich potrzebom.

Pamiętając o tym, rozpoczęliśmy akcję „Kilometry dobra”. Skąd taka nazwa? „Kilometry”, bo jednym z celów kampanii jest ułożenie odcinka o długości 77 km, składającego się z monet jednozłotowych (osiągnięcie takiego wyniku, gwarantuje pobicie dotychczasowego rekordu Guinnessa, który wynosi 75,24 km), „dobra”, ponieważ przy okazji bicia rekordu pomagamy potrzebującym. Wszystkie pieniądze, zebrane w trakcie trwania kampanii, trafią na konkretny cel, jakim jest utworzenie Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego dla dzieci z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim.

Osób niepełnosprawnych jest coraz więcej, do ich obecności powinniśmy się przyzwyczaić, nauczyć się z nimi żyć i mądrze im pomagać.

Dlatego powinna nas niepokoić rosnąca niechęć do nich, w kręgach nieświadomych wartości chrześcijańskich, prowadząca do odmawiania im ludzkiej godności, a nawet prawa do życia.



Układanie „kilometrów” z monet jednozłotowych



Białostocki finał akcji „Kilometry dobra” 1 czerwca 2014 r.

Pomoc państwa jest ciągle niewystarczająca. Nie wszyscy rodzice mogą pozwolić sobie na codzienne dowożenie dzieci do ośrodków w Białymstoku. Czasem trafiają do placówek, które nie zawsze są w stanie zadbać o ich całonocny i prawidłowy rozwój ruchowy, intelektualny, emocjonalny, a zwłaszcza duchowy.

Fachowa opieka jest szansą dla takich dzieci i młodzieży. Wpływa na ich właściwy rozwój i decyduje o ich przyszłości. W planowanym ośrodku opiekę medyczną, psychologiczną i pedagogiczną zapewnić ma wykwalifikowana kadra. Dzieci i rodzice mają szansę na integrację z innymi osobami. Chcemy, aby byli otoczeni ciepłem i otrzymali wsparcie duchowe.

Organizując akcję „Kilometry dobra” postanowiliśmy skierować ją przede wszystkim do dzieci i młodzieży. Chcieliśmy w ten atrakcyjny sposób zaszczerpić w nich pasję pomocy potrzebującym, aby takie akcje nie były okazjonalne, a stały się nawykiem. Odzew z przedszkoli, szkół oraz firm i instytucji przerósł nasze oczekiwania.

Otrzymaliśmy prawie 80 zgłoszeń. Z kiermaszy, zabaw fantowych, zbiórek organizowanych w placówkach i na terenie miasta udało się zebrać 43.727,95 zł. 1 czerwca na placu przy białostockim ratuszu układaliśmy te wszystkie złotówki próbując pobić rekord wspólnie z pozostałymi pięcioma organizacjami.

Pomoc najbardziej potrzebującym, chorym, a często też samotnym, jest nadzwyczajnym celem wszelkich działań Caritas. Pieniądze zebrane w ramach akcji zostaną w całości przeznaczone na remont i wyposażenie ośrodka. Jednak, aby ośrodek ruszył już od września, jak planowaliśmy, potrzeba ich o wiele więcej. Dlatego zbiórka na OREW nadal trwa. Wesprzeć akcję można poprzez przelew dowolnej kwoty na konto 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527 (z dopiskiem OREW) w Banku Pekao S.A. lub w gotówce, w siedzibie Caritas, przy ul. Warszawskiej 32.

Doświadczenie opiekunów osób z niepełnosprawnością intelektualną mówi nam, że ci, którzy oczekują od nas wsparcia sami nam wiele dają. Ci, z którymi komunikacja jest utrudniona, którzy nie mogą funkcjonować samodzielnie, stają się paradoksalnie naszymi nauczycielami. Henri J. M. Nouwen napisał: „Ci ludzie są wysłańcami Boga, są narzędziem Jego uzdrwiającej obecności, przynoszą prawdę społeczeństwu pełnemu kłamstw, wnoszą światło w ciemności oraz życie do świata cywilizacji śmierci.” Tacy ludzie potrzebują nas, a my potrzebujemy ich, abyśmy stawiali się bardziej ludźmi i to ludźmi lepszymi. ■

Wierobie – zaścianek na Kresach

Wojciech Sobaniec

Na skrzyżowaniu traktów handlowych z Białegostoku do Bobrownik, Baranowicz i Wołkowyska oraz z Sokółki do Świsłoczy i Mostowlan usadowiła się (leży) miejscowość Wierobie. Lokalizacja ta powodowała, że od wieków ciągnęły tamtędy podwozy i zaprzęgi gałagulów (do Krynek, Jałówki i Kruszyńian), wyładowane surowymi skórami, belami sukna, samodziałów i płótna. Materiałów produkowanych w okolicznych, nadrzecznych manufakturach, gdzie spietrzona woda popychała drewniane, napędowe koła. W dziewiętnastym i początkach dwudziestego wieku większość produkcji była wytwarzana na bardzo chłonny rynek rosyjski. Wierobie stanowiły zaścianek szlachecki, zamieszkały przez rody Wróblewskich, Ejsmontów i Bielawskich.

Wioska ma położenie bajeczne, kresowe. Rozciąga się w dolinie, przez którą przepływa rzeczka (niegdyś bardzo rybna i rakowa), zbierając dopływy miejscowych źródeł i strumyków. W okoliczne pagórki poprzecinane płachtami upraw z uporem wrzynają się samosiejne młodniki sosny, brzozy, czeremchy i olszyny. Oczerety są bezlitosne, ich ekspansje szczególnie widać na ugorach i niekoszonych łąkach. Powoduje to również pozytywne efekty ekologiczne, mnogość turzycy, macierzanki, bujnych ziół i zdziczałej trawy. W gęstwinie tej, szczególnie latem chroni się wśród łóz i krzewów liczne ptactwo i zwierzyzna. Dolinę nazwano jarem żurawi.

Wieczorem na okoliczne, zalane przez bobry smugi łąki i oczerety, wysuwają się bezszelestnie jelonki i sarny, aby paść się wśród soczystej zieleni.

Strony te posiadają niezgłębioną jeszcze, często zapomnianą historię i tradycję. W osiadłej nad rzeką karczmie, u Żyda arendarza zatrzymywali się przejeżdżający podróżni. Zmieniano konie, w kuźni rychtowano do dalszej drogi powozy, sanie i wasagi. A gospodarz zajazdu serwował nie tylko śledzie i pejsakówkę, ale również inne, stosowne na daną chwilę posiłki. Zależnie od tego, czy przyjeżdżający Żyd, Goj, Tatar czy Ormianin obchodzili święto Ramadanu, Szabas czy dni wielkopostne.

Często przemykała tym traktem linijka Imć Pana Glogera, czy później bryka Kniazia Kawelina, którzy odwiedzali sąsiadów w Brzostowicy, Świsłoczy, czy Jałowce.

W centrum przysiółka, zaścianka, wzdłuż uliczki, przy której obecnie mieszka sołtys Jan Wróblewski, rozciąga się wzgórze porośnięte mieszaniną drzew i krzewów. Od niepamiętnych czasów miejsce to nazywano kapliczką. Przekazy mówią, że stała tam kiedyś wiejska świątynia, z której przed stu pięćdziesięciu laty miejscowi powstańcy odprowadzali się do boju o wolną, niepodległą ojczyznę.

W maju 1863 roku odbyły się krwawe potyczki partyzanckie z Moskalami w okolicach Sokółki, Lipowego Mostu, Starzynki, w których dowodzili Walery Wróblewski

i Ksawery Duchyński. Ostatecznie podjęto decyzję, aby całe to zgrupowanie przeprowadzić na tereny Puszczy Różańskiej. Powstańcy zarówno konno, jak i pieszeni, włóścianie z kosami i strzelbami, posuwali się wraz z taborami Puszczą Knyszyńską od Budziska, Pieszczanik poprzez Radunin, w stronę Piłatowszczyzny.

Oto jak opisuje tamte zdarzenia w *Pamiętnikach Ruchu Partyzanckiego w województwie grodzieńskim w 1963 i 1964 roku* Ignacy Baranowicz.

„W nocy (2.06.1863) stanęliśmy w ostepie o 10 wiorst od Piłatowszczyzny; wilgoć z ziemi dreszczem przejmowała. Zaskrzyżyli się ognie, głód dokuczał. Zjawili się wydobyte z okolicznych wiosek chleb, wódka i mięso gotowane.

O 10-tej rano wystąpiliśmy i wkrótce wyszliśmy z puszczy. Na polu pod lasem kłosało zboże. Na łące, przy strudze kwitły wszelkich barw kwiaty. Cały Oddział samowolnie stanął i pomimo rozkazu maszerować na przód, rozsypał się po zbożu i kwieciu.

Powstańców tułających się po głuchych, ciemnych i wilgotnych ostępach owiało słodkie pół powietrze i uczucie rodzinne życia ogarnęło. Zrozumiał uczucie Duchyński i nie nalegał. Wkrótce zerwaliśmy się i w porządku ruszyliśmy do Worobjów. Wszedłszy na wieczór do wsi, jako tako posileni, podobnie spaliśmy leżąc jeden przy drugim pod stodołami i płotem oraz u podłoża wzgórza kapliczką zwanego. O ranku wyszliśmy i marszem przez Mostowlany na dzień 1-szy Zielonych Świątek (dawn. stylu) zdążyliśmy do miasteczka Jałówki. Kompanie złożony strzelby i kosy na ziemi spoczęły przy broni swojej na rynku. Konne widety stanęły na drogach poza miasteczkiem. Lud przybywający na nabożeństwo otoczył żołnierzy; odczytano Manifest Rządu Narodowego i Akt Uwłaszczenia. Potem powołano kompanię do frontu i w pełnym porządku weszliśmy do kościoła. Klęcząc oparci o strzelby i kosy odśpiewaliśmy pieśń: *Z dymem pożarów*, i odezwały się okrzyki – niech żyje Polska, a ksiądz święconą wodą

pobłogosławił i broń i żołnierzy. Rozrzwieni opuściliśmy kościół, który napelnił się ludem.

Dostarczono wszelkiej żywności, którą żołnierze spożywali na rynku, oficerowie w dużej izbie przyległego zajazdu. Często wano szczerze. Wieczorem wyruszyliśmy z miasteczka i przechodząc lasy jałowskie przemaszzerowaliśmy do wioski Wielkie – Hrynki w stronę Świsłoczy”.

Przed wojną mieszkańcy zaścianka Wierobie należeli do parafii rzymskokatolickiej w Jałowce. Jeszcze z obecnie żyjących szereg osób jest zapisanych w księgach urodzin i chrztu w tej miejscowości, w pięknym kościele, który zbudowany w pierwszych latach poprzedniego stulecia został zniszczony w zawierusze wojennej. A granice państwa wytyczono w opłotkach starej, kresowej, polskiej miejscowości.

Te informacje, dane i przekazy rodzinne spowodowały, że po latach mieszkańcy Wierobii wrócili do tradycji. Staraniem współcześnie żyjących przebudowano kilkusetletni spichlerz drewniany, tzw. maneż i kaplica ponownie stanęła na wzgórzu, wśród brzozy i dąbrowy, obok zabytkowego wiatraka, dworu i kuźni.

Poświęcenia i konsekracji kaplicy w Wierobiach dokonał przed trzema laty abp Edward Ozorowski, 15 sierpnia, w święto Patronki Matki Boskiej Zielnej, odpowiadając pierwszą, okolicznościową Mszę.

Od momentu konsekracji w kaplicy odprowadzane są w pierwszą niedzielę miesiąca Msze św. o godzinie 15.00. Dla parafian, szczególnie tych leciwych, jest to bardzo ważne, bowiem w niedzielę i święta nie kursują do Gródka autobusy.

Kaplica stanowi nie tylko miejsce praktyk religijnych, ale również przytulisko dla starych, znoszonych z okolicy obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej. Znalazły one tutaj ostateczne schronienie i są eksponowane na drewnianych ścianach szacownego przybytku, dając świadectwo tamtych ludzi i czasów. Tych, którzy żyli z sobą z poszanowaniem kresowej gościnności i tolerancji. Z nadzieją, że przyszłość będzie równie łaskawa i szczerą, sprawiedliwa, jak dotychczasowa, wielowiekowa rzeczywistość. ■



Odpust Matki Boskiej Zielnej w kaplicy w Wierobiach

Wiersze Sabiny Kowalewskiej

SABINA ALICJA KOWALEWSKA – ponad 20 lat życia spędziła na emigracji w Kanadzie. Autorka książek: *Rzeczywistość* (2005), *Z bezsennych nocy* (2005), *Zawsze będziesz Źródłem* (2008), *Mały kalejdoskop* (2010).

PODLASKIE KAPLICZKI

W kapliczkach i krzyżach przydrożnych, niezmiennie kwiatami strojonych drzemie jakaś dziwna tajemnica serce rozklatkiwi, oczy załzawi, zegn timer kolana i zadumę zesła.

Schyłisz swą głowę śpiew z serca dobędziesz –

Tu, na Podlasiu lud Boży mieszka dbając o krzyże, kapliczki, wciąż odnawiane, nowe stawiane młodzież utwierdza się w wierze.

W maju, wieczorami popłyną pieśni ku chwale Pana i Maryi, kapliczki ożyją, rozkwitną kwiaty, ku Niebu uniosą się modlitwy.

Jak przed wiekami ojcowie, dziadowie swe serca w ofierze składali - tak i my i nasi następcy szanujmy krzyże, kapliczki, w nich ukojenia szukajmy.

SANTO SUBITO

Santo Subito! Święty od zaraz! Święty od dawna! Święty na zawsze!

A droga była wyboista i cierpka... kamieniołomy, łaza w oku, smutek samotności...

Ale plan Boży miał się wypełnić, dawał więc siłę, mądrość, podnosił z upadków...

Serce zaś rosło, promieniowało, ogarniało cały świat, spojrzenie czułe wchodziło w głębię istoty ludzkiej spragnionej pocieszenia,

ścieżki zawile stawały się proste mądrością szybującego orla.

Ziarno rzucone w ziemię już obumarło nieustannie wydając plony stokrotne; a słowa, słowa mądrości, napomnień miłości pozostały – jako źródło nigdy niewysychające.

Santo Subito! Święty od zaraz! Przecież On zawsze był Święty! Jego charyzmą, miłością i wiarą niech każdy z nas będzie dotknięty. Winnipeg, 9. 04. 2014

KROPLA Z KROPLĄ

Tę kroplę wyrzucił ocean na kamienisty brzeg, odbiła się powracając w wody toń. Może nie chciała opuścić oceanu ujrzawszy coraz smutniejszy świat? wyschłaby tu z tęsknoty, żaru, osamotnienia, nie znaczyłaby n i c...

Tylko w przepastnych głębinach oceanu kropla z kroplą zjednoczona ma siłę, moc, i wiarę że jest potrzebna.

Osse, 16 wrzesień 2012

Serca Pana Jezusa. Widać w tym diabli pazur, oj widać.

A co do wolności i jej obrony przez lewackich komediantów, trzeba przypomnieć parę interesujących spraw. W ubiegłym roku w Polsce wyświetlany był film *Cristiada* – wyświetlany tylko w niektórych kinach, bo rozpowszechniany przez wielkiego dystrybutora. Wielkie sieci kinowe i wielkie firmy dystrybucyjne okazały się być niezainteresowane tym filmem. Dlaczego? A może ktoś słyszał protesty ze „świata artystycznego” przeciwko blokowaniu tego filmu??

Obecnie w niektórych kinach prezentowany jest film *Gdy budzą się demony*. Temat strasznie niepoprawny – hiszpańska wojna domowa (wcale nie pokazana jako walka „dobrej lewicy” ze „złymi faszystami” generała Franco) i postać świętego założyciela Opus Dei. Również i tego dzieła filmowego nikt nie reklamuje, odrzuciły je sieci kinowe i „mainstreamowi” dystrybutorzy. Słyszał ktoś o protestach „światka artystycznego” przeciwko blokowaniu filmu??? A może ktoś coś wie o wystąpieniach przeciwko nieprzyznaniu dotacji dla reżysera Antoniego Krauzego, który chce zrobić film o katastrofie smoleńskiej???

Oczywiście, że nikt nie słyszał, bo niczego takiego nie było. Lewaccy komediani – ci artyści i nieartyści – żądają jedynie wolności dla bluźnierstw, tandety, brudów, brzydoty itp. A to oznacza, że w rzeczywistości są oni wrogami wolności.

Nic tak nie cuchnie, jak lewicowa dulszczyna. Prawdziwe dulszczyny.

Ostrym piórem

Wolność w sztuce i dulszczyna lewackich komediantów

ks. Marek Czech

Wolność należy do podstawowych praw człowieka. Za wolność miliony ludzi cierpiały i oddawały życie. Niestety, wolność jest też traktowana bardzo instrumentalnie, nieuczciwie i podle. W sposób obrzydliwy, wyjątkowo załgany podchodzi do niej lewica wszelkich odcieni. Według różnej maści lewaków, „genderowców”, nihilistów i (neo)stalinowców, istnieje wolność absolutna dla ekspresji antyreligijnej, (czyli dla bluźnierstw), dla działań antynarodowych (ale tylko przeciw narodowi polskiemu), dla niszczenia tradycji, rodziny. Według sierotek po Leninie i Stalinie, powinna być wolność dla aborcji, eutanazji, dla (wywodzącej się z zootechniki) praktyki „in vitro”. Wolność dla antykoncepcji należy – w opinii lewaków – sponsorować z podatków.

Kiedy jednak na Jasnej Górze jakieś trzy tysiące lekarzy, studentów medycyny i innych pracowników tzw. służby zdrowia podpisało Deklarację Wiary, w ramach której zobowiązali się, że nie będą mordować nienarodzonych, nie będą dobijać chorych ani starych ludzi; że nie zamierzają serwować antykoncepcji, ani też brać udziału w procederze „in vitro”, strasznie się rozjązgotali lewaccy miłośnicy wolności. Okazało się, że katolicy lekarze do wolności nie

mają prawa. Wolność dla aborcji, eutanazji i innych zbrodniczych praktyk jest chwalebna i na piedestały wynoszona. Wolność odmowy zabijania i wstrzymywania się od innych złych działań jest ganiona i niedopuszczalna. Tak to wygląda z lewackiego, (neo)komunistycznego i (neo)hitlerowskiego punktu widzenia. Dla lewicowych krzykaczy medialnych wolność sumienia katolików to skandal, zaś prawo państwowe winno być ponad wszystko. Zapomnieli(?), że w Norymberdze jednym z procesów był proces lekarzy, którzy działali wcześniej zgodnie z prawem państwa niemieckiego. Ci legalnie postępujący lekarze – zbrodniarze zostali skazani (niektórzy na karę śmierci) przez Międzynarodowy Trybunał.

Środowiska komediantów (tzw. artystów) wzburzyły się niczym pani Dulska, z powodu odwołania w Poznaniu bluźnierczej pseudosztuki, spłodzonej przez argentyńskiego lewaka. Postanowili więc ową „sztukę” prezentować w 30-stu bodaj miastach poprzez jej czytanie, bądź przez pokazanie nagrania. Wszędzie towarzyszyły temu protesty słusznie oburzonych katolików. Oczywiście, na protestujących sypnęły się gromy z GW i innych mediów, a także ze strony samych komediantów. W imię wolności gromiono ludzi, którzy nie chcieli zgodzić się na bluźnierstwo. Interesujący jest fakt, że ohydą prowokację zrobiono w Uroczystość Najświętszego

Czy warto palić?

Beata Klim

Mimo tego, że palenie tytoniu należy do najlepiej poznanych czynników zagrażających zdrowiu, niewielu z nas zdaje sobie sprawę, jakie zmiany wywołują substancje zawarte w dymie tytoniowym, z których oprócz nikotyny do najgroźniejszych należy tlenek węgla (czad), cyjanowodor (używany w komorach gazowych), arsen (będący trutką na szczury), polon (należący do pierwiastków radioaktywnych), aceton (rozpuszczający tkankę łączną) i inne substancje drażniące i smoliste.

Aby poprawnie odpowiedzieć na postawione w tytule pytanie powinniśmy najpierw zdać sobie sprawę z tego, w jaki sposób nikotyna i około 5000 związków zawartych w dymie z papierosa, wpływają na nasz organizm. Przede wszystkim należy podkreślić, że nikotyna działa na wszystkie narządy naszego ciała, wykazując przy tym silne działanie uzależniające. W małych dawkach może działać stymulująco, wpływając m.in. na wydzielanie adrenaliny, która „pobudza” organizm. Już po kilku sekundach od zapalenia papierosa obserwuje się pobudzenie komórek nerwowych i zwiększone wydzielanie noradrenergicznych, m.in. serotoniny, która

poprawia samopoczucie. Ponadto, przyspiesza czynność serca, pobudza układ współczulny, obkurcza naczynia, powodując wzrost ciśnienia tętniczego, zwiększa głębokość i częstość oddechów. W małych dawkach pobudza pracę jelit, w dużych zaś je zwalnia, opóźniając opróżnianie żołądka i wydłużając uczucie sytości. Większe zaś dawki nikotyny, mogą blokować ośrodek oddechowy, prowadząc nawet do śmierci.

Jednak dym papierosowy to nie tylko nikotyna, ale wiele innych, równie lub nawet bardziej szkodliwych substancji. Wśród nich m.in. związki smoliste zatykające pęcherzyki płucne, tym samym wywołując odruchy obronne np. kaszel, a także powodujących rozwój nowotworów złośliwych płuc, krtani, gardła, języka, trzustki, jak również stymulujących wystąpienie przewlekłego zapalenia oskrzeli, rozedmy płuc, alergii, chorób dziąseł i próchnicy zębów. Przyspieszają one także rozwój miażdżycy, wielu chorób układu krążenia, w tym choroby wieńcowej i niewydolności serca, zaburzających funkcje układu hormonalnego, m.in. tarczycy. Powodują szybsze starzenie się skóry, głównie w obrębie twarzy, spadek odporności, a wzrost ryzyka zachorowania na cukrzycę, osteoporozę. Możliwość wystąpienia impotencji, czy

bezpłodności. Skutki nikotynizmu można mnożyć i mnożyć...

Działanie dymu tytoniowego nie jest ograniczone tylko do palaczy papierosów, czy fajki. Dotyczy także wszystkich osób, które przebywają w zadymionych pomieszczeniach i są tzw. palaczami biernymi. Myślę, że każdy palacz w pierwszej kolejności powinien zdać sobie sprawę z tego, że sam paląc, naraża najczęściej swoich najbliższych na wielokrotnie wyższe stężenia substancji szkodliwych. Wykazano bowiem, że biernie wdychany dym tytoniowy wykazuje około 35-krotnie wyższe stężenie dwutlenku węgla i czterokrotnie wyższą zawartość nikotyny w porównaniu ze składem dymu, który dostaje się do płuc aktywnie palącej osoby. Oznacza to, że palenie biernie jest nawet bardziej szkodliwe, niż czynne. Na co więc, osoby palące narażają swoje dzieci, współmałżonka, sąsiadów, kolegów z pracy...

Bez względu na rodzaj tytoniu – palenie niesie ze sobą ogromne niebezpieczeństwo i naraża nasz organizm na rozwój wielu chorób. Mimo ciągłych ostrzeżeń, jest to jedna z najbardziej rozpowszechnionych trucizn naszych czasów. Szkoda, że osoby, sięgające często w bardzo młodym wieku po raz pierwszy po papierosa bagatelizują możliwość wystąpienia choroby wywołanej jego paleniem, a wpadając potem w sidła nałogu niszczą organizm swój i co gorsze, również swoich najbliższych.

Z kuchni domu rekolekcyjnego w Studzienicznej

Ciasto truskawkowe

Składniki: biszkopt: 5 jaj, 5 łyżek cukru, 5 łyżek mąki, 1 cukier waniliowy, 1 łyżeczka proszku do pieczenia. Krem: 1 serek mascarpone, 200 ml śmietany 30% lub 36%, 5 łyżek cukru pudru, śmietana fix; 2 galaretki truskawkowe; 0,5 kg truskawek.

Przygotowanie: Oddzielić żółtka od białek, ubić pianę z białek. Do ubitej piany dodawać po trochu cukier cały czas ubijając. Następnie dodać po żółtku i po łyżce mąki wymieszanej z proszkiem do pieczenia i resztę składników pamiętając o ubijaniu.

Wylać ciasto do tortownicy (24 cm). Wstawić do nagrzanego piekarnika do 180 stopni i piec 20-25 min. Zostawić aż do wystygnięcia. Kremówkę śmietaną ubić na sztywno wraz z cukrem pudrem i fixem. Dodać serek mascarpone. Miksować do połączenia się składników. Na biszkopt wyłożyć



krem. Truskawki umyć, przekroić na pół i wyłożyć na krem. Dwie galaretki rozpuścić i po ostygnięciu wylać na biszkopt i truskawki. Wstawić do lodówki na 2 godziny. Smacznego.

Letnia sałatka z pęczaku

Składniki na 4 osoby: 300 g pęczaku, 150 g sera typu gouda, 150 g szynki, 200 g pomidorków koktajlowych, 80 g (mały pęczek) rukoli, 100 g melona, bazyli (kilka listków), sól, olej z oliwek, łyżeczka octu balsamicznego.

Przygotowanie: Pęczak ugotować według przepisu i wystudzić. Ser, szynkę, pomidorki i melona pokroić w drobną kostkę. Rukolę i bazylię posiekać. Całość wymieszać i doprawić do smaku solą, oliwą i octem balsamicznym. Smacznego.



Uśmiechnij się

Pewien człowiek pytał znajomych, jak szybko są w stanie nauczyć się języka chińskiego:
– 10 lat – odpowiada magister.
– 2 lata – mówi doktor.
– A kiedy egzamin? – pyta student.

Mama woła dziecko na podwórku:
– Jaaaaaasuu do doooooo!
– A co?! Spać mi się chce?
– Nie! Głodny jesteś!

– Dlaczego tak mało kobiet gra w piłkę nożną?

– Bo nie tak łatwo znaleźć jedenaście kobiet, które chciałyby wystąpić w takich samych kostiumach.

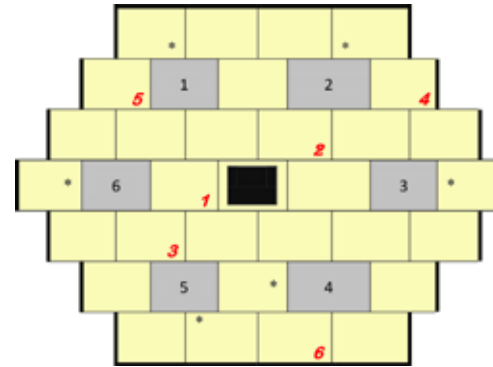
– Co otrzymamy po skrzyżowaniu szpaka z żyrąfą?
– Kombajn na czereśnie.

Wirówka z hasłem

Hasła wpisujemy od miejsca z gwiazdką zegarowo:

- 1) ministrant śpiewający psalmy,
- 2) na głowie Maryi,
- 3) odprawiana na nim Msza św.,
- 4) używana do Komunii św.,
- 5) na czele diecezji,
- 6) strojona na święta Bożego Narodzenia.

Litery z pól z liczbami w prawym dolnym rogu utworzą rozwiązanie.



Zagadki

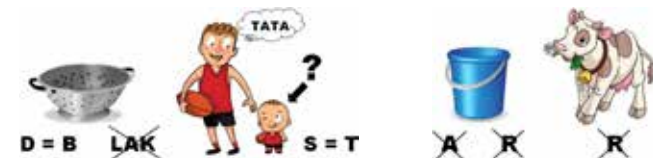
1. Kupisz w parku słodkie chmurki, Wykonane z cukru górki, Na patyku dymki małe, Pyszne, lekkie, śnieżnobiałe.

2. Smaczne warzywo rośnie w rządku w ogrodzie, Zielona nać na górze, rudy korzeń na spodzie. W zupie, sałatce, surowa, gotowana, Doskonale też pasuje, jako nos bałwana.

Rebusy

1. Rozwiązanie rebusu składa się z jednego wyrazu o początkowej literze B.

2. Rozwiązanie rebusu składa się z jednego wyrazu o początkowej literze W.



Wszystkie dzieci, które chcą wziąć udział w losowaniu nagród, powinny do 20 sierpnia przysłać na adres Redakcji lub na e-mail dm@archibial.pl prawidłowe rozwiązanie przynajmniej dwóch zadań. Piszcie, ile macie lat, a na kopertach lub w temacie maila umieśćcie dopisek „Rozrywka”. Nagrody za rozwiązanie zadań czerwcowych wylosowali: **Paulina Jakubik** z Karakul, **Kacper Okruszko** z Zabiela i **Sandra Szymańska** z Białegostoku. Gratulujemy. **Kinga Zelent**

Krzyżówka

POZIOMO:

- 1) młodzieżowe okrycie na zimę,
- 9) na nim „siadają” samoloty,
- 10) rabuje, co mu wpadnie w rękę,
- 11) do przycinania sekatorem,
- 13) biała niewolnica w haremie sułtańskim,
- 14) sakwa, której nakazywał nie nosić Chrystus,
- 15) określenie jakiegoś przedmiotu, rzeczy,
- 16) ... Homole lub Wielki Kanion Kolorado,
- 17) najmniejsza porcja energii,
- 20) żar leje się z nieba,
- 23) ponoć nie czyni ona kogoś mędrcom,
- 24) gorejący przed Mojżeszem,
- 25) odgłos przelatującej kuli,
- 28) nie należy gromadzić go na ziemi, gdyż nie przyda się ono w niebie,
- 30) dawniej w nim maczało się pióro,
- 31) do drukarki lub pisanie wiecznym piórem,
- 32) część konstrukcji poddasza,
- 33) Msza św. o północy.
- 4) członek ludu zamieszkujący obszary pld. Syberii,
- 5) dzika w piosence Stana Borysa,
- 6) popularna nazwa banknotu z W. Jagiełłą,
- 7) przed sprzątnięciem,
- 8) łącznik dwóch brzegów rzeki, motyl, którego zasługą są robaczowe owoce,
- 18) widoczna na zdjęciu,
- 19) gdy brak środków na życie, widoczny na zdjęciu,
- 21) sprawdza funkcjonowanie szkoły,
- 22) ważna do utrzymania na krawędzi skrzyni,
- 26) lśniąca płyta lodowiska,
- 27) wysoka, sztywna czapka wojskowa,
- 29) lęk przed nieznanym,
- 30) ... niezgody lub przysmak psa.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie do 20 sierpnia na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

Andrzej Mariusz Pereszczako

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki czerwcowej, której hasło brzmiało „Kto chce zdobyć ludzi, musi w zastawie dać



własne serce” nagrody wylosowali: **Józef Rudz** z Kuźnicy, **Hanna Sokolik** z Białegostoku i **Wanda Wdziękońska** z Paniek. Gratulujemy!

Nagrody ufundowała Księgarnia św. Jerzego w Białymstoku

29-31 sierpnia 2014

IV Warsztaty Liturgiczno-Muzyczne
Archidiecezji Białostockiej

"Wychwalaję Cię bez przerwy Twoje imię i opiewać je będę w uwielbieniu"

promotorzy: Paweł Bielecki, Hubert Kowalski, Piotr Palka

mięjsce: Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne w Białymstoku

informacja i zapisy: www.azw.bialystok.pl, www.archibial.pl

PIELGRZYMKA KOBIEĆ DO SANKTUARIUM

W RAJGRODZIE odbędzie się 19 lipca (sobota). Zapisy w parafii św. Faustyny Kowalskiej w Białymstoku (Bacieczi), tel. 607215600. Wyjazd o godz. 8.00.

W programie m.in.: Msza św., konferencja dla kobiet, agapa (obiad), zwiedzanie Góry Zamkowej.

Cena: tylko 35 zł

Szczegóły: faustyna.archibial.pl

Kalendarium Archidiecezji

5 lipca

18. ARCHIDIECEZJALNA PIESZA PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ RODZIN W JUCHNOWCU odbędzie się w sobotę 5 VII. Rozpocznie się ona modlitwą przed obrazem Matki Miłosierdzia w katedrze białostockiej o godz. 8.00.

28 lipca

Kolejne SPOTKANIE NA BIAŁOSTOCKIM SZLAKU PIELGRZYMKOWO-TURYSTYCZNYM „ŚLADAMI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI” odbędzie się w poniedziałek 28 VII. Rozpocznie się ono Mszą św. o godz. 18.00 w kościele pw. św. Wojciecha (ul. Warszawska).

30 lipca

We środę 30 VII po Mszy św. o godz. 6.00 z katedry białostockiej wyruszy 28. BIAŁOSTOCKA PIESZA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ, która odbędzie się pod hasłem „Ewangelia drogą do Boga”. Czternastodniowa wędrówka zakończy się w poniedziałek 12 VIII uroczystą Mszą św. przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze o godz. 20.00.

15 sierpnia

W piątek 15 VIII o godz. 11.00 w UROCZYSTOŚĆ WNIĘBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY w białostockiej katedrze zostanie odprawiona MSZA ŚW. ZA OJCZYZNĘ. Tego samego dnia w katedrze o godz. 14.00 zostanie odprawiona MSZA ŚW. W INTENCJI DZIAŁKOWCÓW I ROLNIKÓW.

16 sierpnia

W sobotę 16 VIII o godz. 5.30 w białostockiej katedrze zostanie odprawiona Msza św. rozpoczynająca 22. EKUMENICZNĄ PIESZĄ PIELGRZYMKĘ Z BIAŁEGOSTOKU DO WILNA. Tegoroczna pielgrzymka odbędzie się pod hasłem „Kto wierzy nigdy nie jest sam”. Pielgrzymi dotrą do Ostrej Bramy w Wilnie 25 VIII.

28 sierpnia

SPOTKANIE NA SZLAKU PIELGRZYMKOWO-TURYSTYCZNYM „ŚLADAMI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI” odbędzie się w czwartek 28 VIII o godz. 18.00 w kościele pw. Matki Bożej Fatmiskiej (ul. Kraszewskiego).

PODLASKIE KONCERTY ORGANOWE

HAJNÓWKA — BIAŁYSTOK — SUWAŁKI — BIAŁOWIEŻA 2014

HAJNÓWKA

Koncerty Muzyki Organowej i Kameralnej
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

6 lipca – godz. 18.45 – Lise-Lotte Kristensen (Dania) – organy, Jakub Kotowicz (Białystok) – wibrafon

20 lipca – godz. 18.45 – Raymond O'Donnell (Irlandia) – organy

3 sierpnia – godz. 18.45 – Renata Marzec (Bydgoszcz) – wiolonczela, Radosław Marzec – organy

17 sierpnia – godz. 18.45 – Krystyna Gołaszewska (Białystok) – flet, Józef Kotowicz (Białystok) – organy

BIAŁYSTOK

Kościół pw. Matki Bożej Fatmiskiej, ul. Kraszewskiego 15b

20 lipca – godz. 19.00 – Ville Urponen (Finlandia) – organy

10 sierpnia – godz. 19.00 – Christian Kapmann Larsen (Dania) – organy

BIAŁYSTOK

XVIII Katedralne Koncerty Organowe
Bazylika Katedralna pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

11 lipca – godz. 19.15 – Ville Urponen (Finlandia) – organy

18 lipca – godz. 19.15 – Eugenio Fagiani (Włochy) – organy

25 lipca – godz. 19.15 – Adam Krysztofik (Białystok) – organy

1 sierpnia – godz. 19.15 Stara Fara – Renata Marzec (Bydgoszcz) – wiolonczela, Radosław Marzec – organy

8 sierpnia – godz. 19.15 – Christian Kapmann Larsen (Dania) – organy

15 sierpnia – godz. 20.30 – Jarosław Cierski (Olsztyn) – organy

22 sierpnia – godz. 19.15 – Chór Kameralny Con Spirito – dyr. Anna Olszewska

Józef Kotowicz (Białystok) – organy

SUWAŁKI

Kościół pw. Chrystusa Króla, ul. Papieża Jana Pawła II

27 lipca – godz. 19.00 – Bartosz Jakubczak (Warszawa) – organy

BIAŁYSTOK

Kościół pw. św. Kazimierza, ul. Berlinga

20 lipca – godz. 19.00 – Eugenio Fagiani (Włochy) – organy

17 sierpnia – godz. 19.00 – Irena Wiślicka-Cieślak (Łódź) – organy

BIAŁOWIEŻA

Koncerty Muzyki Organowej

Kościół pw. św. Teresy

6 lipca – godz. 12.00 – Lise-Lotte Kristensen (Dania) – organy

20 lipca – godz. 12.00 – Raymond O'Donnell (Irlandia) – organy

3 sierpnia – godz. 12.00 – Radosław Marzec (Bydgoszcz) – organy

SUWAŁKI

Kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła, ul. Wojska Polskiego

29 czerwca – godz. 19.00 – Józef Kotowicz (Białystok) – organy

13 lipca – godz. 19.00 – Katarzyna Olszewska (Gdańsk) – organy

Białostocka Piesza Pielgrzymka
28 na Jasną Górę
30.07-12.08.2014

Ewangelia drogą do Boga
www.pielgrzymka.net.pl

ZAPISY
Białystok - 21-29 lipca (w dni powszednie) w godz. 17.00-19.00 w "Piwnicy Akademickiej", ul. Kościelna 2
Sokółka - 27-29 lipca w par. św. Antoniego, w budynku starej plebanii, po Mszy św. wieczornej

facebook

KTO WIERZY NIGDY NIE JEST SAM
trasa pielgrzymia WILNO

Białystok
Grodno
Wilno

XXII EKUMENICZNA PIESZA PIELGRZYMKA DO WILNA

Termin pielgrzymki: **16.08.-25.08.2014 r.**
Zapisy: **15.07. - 11.08.2014 r.**

Parafia Ducha Świętego w B-stoku (ul. Sybiraków 2)
Szczegóły pod numerem telefonu: 788 920 208
WWW.WILENSKA.BIALYSTOK.PL

POD TWOJĄ OBRONĘ

Katolicki Magazyn
Pod Twoją obronę
w niedzielę o godz. 17.30
powtórka w poniedziałek o godz. 19.30
TVP Białystok

radi 103.3 FM

Archidiecezjalna Rozgłośnia
Radio i
Informacja i muzyka
Białystok 103.3 FM, Mońki 90.9 FM

Ewangelia i życie
magazyn katolicki
Polskie Radio Białystok
niedziela godz. 12.30

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9,
tel. 85/744-55-46
(wyjazd od ul. Botanicznej od strony pogotowia pierwsza ulica w lewo)
ul. Słonecznikowa 8,
tel. 668 853 716, 85/744-55-46
(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

Możliwość odprawiania nabożeństw pogrzebowych w Kaplicach Domu Pogrzebowego
www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI
Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno 23-24.08.2014
Lwów - Kamieniec Pod. - Chocim 22-27.07.2014
ZIEMIA ŚWIĘTA i Jordania 23.11-3.12.2014
MEKSYK Guadalupe 5-15.12.2014

MEDJUGORJE (1400 zł)
30.07-8.08.2014 21-28.11.2014
9-17.09.2014 28.12.2014 - 4.01.2015
27.09-5.10.2014

Licheń 18-19.10.2014
Sokółka (Nieszpory Eucharystyczne) 24.07 i 28.08.2014

Zapisy i bliźsze informacje
tel. 602 718 753, 85-66-33-664
osobiście w środy w godz. 15.00-17.00
w Domu Księżki Werbistów, Kleosin, ul. Zambrowska
www.medjugorje.bialystok.opoka.org.pl

Duszpasterstwo Harcerzy Archidiecezji Białostockiej

OBÓZ LETNI
GDZIE: OPARTOWO k. Rajgródu

19 lipiec 2014
Pielgrzymka Kobiet do Sanktuarium Matki Bożej w Rajgrórze
Koszt 35 zł

19-28 lipiec 2014
Obóz wypoczynkowy w bazie harcerskiej
Koszt 350 zł - zgłoszenia do 10 lipca

28 lipiec - 2 sierpień 2014
Wczasy rodzinne w Opartowie - wszystko na stronie:
faustyna.archibial.pl

Informacje w parafii pw. św. Faustyny Kowalskiej
Zapraszamy dzieci i młodzież w przedziale wiekowym 10-18 lat

**Wszystkie Pańskie dzieła, błogosławcie Pana,
chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!**

**Niech ziemia błogosławi Pana,
niech Go chwali i wywyższa na wieki!**

**Góry i pagórki, błogosławcie Pana,
chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!**

**Wszystkie rośliny ziemi, błogosławcie Pana,
chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!**

**Źródła, błogosławcie Pana,
chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!**

**Morza i rzeki, błogosławcie Pana,
chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!**

Dn 3, 57.74-78

